

ALMATOR

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 3 (12) | 2023



Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele naszego kwartalnika!

Z przykrością informujemy, że na skutek splotu różnych okoliczności, na które nie mieliśmy wpływu, kończymy naszą przygodę z wydawaniem „AŁMATORA” w Ałmatach. Kwartalnik nadal będzie, jak mocno w to wierzymy, ukazywać się pod takim samym tytułem oraz w takim samym kształcie ramowym w Mołdawii, dokąd jego redaktorzy wyjeżdżają do pracy na kolejny rok szkolny.

Nie musimy chyba zapewniać, że redagowanie „AŁMATORA” we współpracy z uczniami oraz przyjaciółmi języka polskiego w Kazachstanie, a było to wyjątkowo liczne grono, sprawiało nam olbrzymią satysfakcję. Mamy też nadzieję, że nasza niemal trzyletnia przygoda nie była jedynie drobnym epizodem w historii kazachstańskiej Polonii. Dzięki twórczemu wysiłkowi naszych wspaniałych autorów i współpracowników znaleźliśmy się w ekskluzywnym gronie liczących się na rynku prasy polonijnej tytułów. Łamy naszego pisma, i to stanowiło o jego wyjątkowości, otwarte były dla przedstawicieli różnych grup wiekowych oraz narodowościowych. Wszystkich łączyło umiłowanie języka polskiego i polskiej kultury, a także potrzeba brania czynnego udziału w życiu ałmatyńskiej Polonii oraz jego dokumentowania w druku.

Na pełną ocenę tego, czy i w jakim zakresie udało nam się zrealizować cele, które postawiliśmy sobie w 2020 roku, przyjdzie z pewnością jeszcze trochę poczekać. Dzisiaj pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy przez te trzy lata byli z nami: naszym autorom, współpracownikom oraz czytelnikom. Podziękować za piękną pracę, wszystkie pomysły i inicjatywy. Za nasze wspólne dzieło – kwartalnik „AŁMATOR”!

Redakcja

Уважаемые Читатели и Друзья нашего квартальника!

С сожалением сообщаем Вам, что по стечению различных обстоятельств, не зависящих от нас, мы заканчиваем наше приключение с изданием «AŁMATOR» в Алматы. Квартальник будет продолжать, во что мы твердо верим, выходить под тем же названием, и в том же формате в Молдове, куда его редакторы отправляются на работу в следующем учебном году.

Нам нет нужды уверять Вас, что редактирование «AŁMATORA» в сотрудничестве со студентами и приятелями польского языка в Казахстане, а это была исключительно большая группа, доставило нам большое удовольствие. Мы также надеемся, что наше почти трёхлетнее приключение не стало лишь незначительным эпизодом в истории польской общины в Казахстане. Благодаря творческим усилиям наших замечательных авторов и сотрудников мы оказались в эксклюзивной группе значимых изданий на рынке полонийной прессы. Страницы нашего журнала, и в этом его уникальность, были открыты для представителей самых разных возрастов и национальностей. Всех их объединяла любовь к польскому языку и польской культуре, а также потребность принимать активное участие в жизни Алматинской Полонии и документировать ее в печати.

Полной оценки того, удалось ли нам и в какой степени достичь тех целей, которые мы поставили перед собой в 2020 году, нам придется ещё немного подождать. Сегодня мы хотим поблагодарить всех, кто был с нами эти три года: наших авторов, сотрудников и читателей. Спасибо за прекрасную работу, многочисленные идеи и инициативы. За наше общее дело – квартальник «AŁMATOR»!

Редакция

W numerze:

4. Kronika

12. Rozmowy „AŁMATORA” – Салима Туякова: О своей работе в Национальной библиотеке

16. Esej – Piotr Wojciechowski: Pisarz człowiek pytań

20. Uczniowie piszą – Karina Jesaulenko: Król Stanisław Leszczyński – ojciec deserów

22. Z wyjazdu do Polski – Wycieczka do bajecznego Krakowa; Oksana Sigida:
Человек, влюблённый в город...

28. Podróże – Anatol Grzyb: Z wakacyjnych wspomnień

35. Komentarze – Lucyna Ejma, Piotr Boroń: Na marginesie 1(39) numeru „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”

40. Pisarz domowy – Swietłana Andrzejewska: Przyjaźń bez historii

43. Dookoła świata – Swietłana Kisielowa: Tak powinno wyglądać miasto otoczone górami

46. Napisali do nas i o nas – Konstatnty Guzowski

47. Klub Turystyki Górskiej „Szczyt” – Wiesław Lipiński: Wyprawa na Alaskę w 1974 roku

50. Okolice historii – Mały drewniany domek

52. Polonika ałmatyńskie kazachskiego – Małgorzeata Zajcewa: Ulica twórcy zbiorów folkloru kazachskiego – Aleksandra Zatajewicza

54. Z archiwalnej teki – Nauczanie języka polskiego w Kazachstanie – lata 90.

55. Uczymy się języka polskiego – Piotr Boroń: Arcydoskonała dwunastka

60. Karta Polaka – Alicja Omiotek: O polskiej kuchni

66. Warto przeczytać – Dominika Boroń: „Lato świetlne” Piotra Wojciechowskiego, czyli wiersze z „domem” w tle

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



AŁMATOR

kwartalnik uczniów, nauczycieli
i przyjaciół języka polskiego

Redakcja:

Piotr Boroń – redaktor naczelny
Lucyna Ejma – zastępca
redaktora naczelnego
Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Layout: Karol Pomorski

Opracowanie graficzne: Karol Pomorski

Logo: Elżbieta Andrzejewska

Kontakt z redakcją: almatorzk@gmail.com

Druk: Типография ТОО “А-Три Принт”
(99 egz.)

Wydawca: Stowarzyszenie „Inicjatywa dla
Polonii” (Lublin)



Kronika



W maju doszło do przykrego zatargu między redaktorami „AŁMATORA” a zarządem Centrum Kultury Polskiej „Więź”. Powodem konfliktu, o czym donosimy z przykro-

ścią, były pieniądze, które „Więź” otrzymała od Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” na „wydawanie „AŁMATORA””. Jako że „Więź” nie poinformowała redaktorów naszego kwartalnika, że otrzymała, bez ich wiedzy i zgody, środki na wydawanie „AŁMATORA”, o całej sprawie natychmiast (na początku kwietnia) poinformowany został Konsulat Generalny RP w Almaty oraz Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”. W rezultacie podjętych działań zarząd „Więzi” został zmuszony do zwrotu bezprawnie pobranych pieniędzy, co nastąpiło 24 maja.

В мае произошел неприятный инцидент между редакцией «AŁMATORA» и администрацией Центра польской культуры «Вензь». Причиной конфликта,

о чем с сожалением мы сообщаем, стали деньги, полученные центром «Вензь» от фонда «Помощь полякам на Востоке» за выпуск «AŁMATORA». Поскольку «Вензь» не сообщила редакции нашего ежеквартального издания о том, что получила без ведома и согласия редакции средства на издание «AŁMATORA», в начале апреля об этом факте было незамедлительно проинформировано Консульство Республики Польша в Алматы и Фонд «Помощь полякам на Востоке». В результате предпринятых действий администрация «Вензь» была вынуждена вернуть незаконно присвоенные средства, что имело место 24 мая.

tlumaczenie:
Lilia Potonia



23 maja uczniowie z Żanaszaru i Amalgendów, niestety po raz ostatni, spotkali się ze swoją nauczycielką p. Lucyną Ejmą. Ostatnia lekcja języka polskiego stała się okazją do podsumowania trzyletnich cotygodniowych zajęć, osiągnięć i sukcesów. Ucznio-

wie na pamiątkę wspólnych lekcji otrzymali drobne upominki wraz z życzeniami dalszych sukcesów w nauce języka polskiego. Wypada nadmienić, że lekcje te odbywały się w pomieszczeniach parafialnych dzięki uprzejmości ks. Szymona Grzywnia.

23 мая ученики из Жанашара и Амальгенды встретились со своей учительницей, госпожой Люциной Эймой, к сожалению, в последний раз. Последний урок польского языка стал возможностью подвести итоги трехлетних еженедельных занятий, достижений и успехов. На память о совместных занятиях ученики получили небольшие подарки и пожелания дальнейших успехов в изучении польского языка. Стоит отметить, что эти занятия проходили в приходских комнатах благодаря любезности отца Шимона Гживня.

tlumaczenie:
Milana Gricaj



26 maja ujrzał światło dzienne 11 nr „AŁMATORA”, którego wydanie było możliwe dzięki twórczej pracy kilkudziesięciu autorów. Łamy „Jedenastki”, której okładkę zdobi konkursowa zwycięska praca Szamchana Bajmana, wypełniły artykuły, tłumaczenia i rysunki aż 21 uczniów oraz 16 dorosłych współpracowników kwartalnika.

26 мая вышел в свет 11-й номер «AŁMATOR», выход которого

стал возможен благодаря творческой работе нескольких десятков авторов. Страницы журнала «Jedenastki», обложку которого украшает победившая на конкурсе работа Шамхана Баймана, заполнены статьями, переводами и рисунками 21 ученика и 16 взрослых сотрудников ежеквартального журнала.

тлумачение:
Milana Gricaj

W niekonwencjonalny sposób uczniowie polskich klas wraz ze swoim nauczycielem postanowili uczcić koniec roku szkolnego. Jako że stałym, „rekreacyjnym” elementem zajęć języka polskiego była gra w ringo Piotr Boroń wraz ze swoimi podopiecznymi postanowili rozegrać pożegnalny mecz tej nieznannej w Kazachstanie dyscypliny sportu. Do rywalizacji, która odbyła się 30 maja na szkolnym boisku, zaproszono nauczycieli Gimnazjum nr 23. Gimnazjalni pedagodzy z entuzjazmem odnieśli się do propozycji polskich klas dzielnie i nadzwyczaj skutecznie stając w szranki ringowego turnieju. Pozostaje wyrazić nadzieję, że pomimo wyjazdu Piotra Boronia z Almatów, ringo na stałe zagości w repertuarze dyscyplin sportowych uprawianych w Gimnazjum nr 23.

Ученики польских классов вместе со своим учителем решили отметить конец учебного года нестандартно. Так как регулярным, «развлекательным» эле-

ментом занятий по польскому языку была игра в ринго, Пётр Боронь и его ученики решили сыграть прощальный матч по этому неизвестному в Казахстане виду спорта. На соревнование проходившее 30-го мая, на школьном поле, были приглашены учителя школы-гимназии №23. Преподаватели с энтузиазмом отнеслись к предложению польских классов, отважно

и успешно приняв участие в турнире по ринго. Остаётся только надеяться, что, несмотря на отъезд Пётра Бороня из Алматы, ринго станет постоянной частью в репертуаре спортивных дисциплин, которые изучаются в школе-гимназии №23.

тлумачение:
Anastazja Sigida





Kolejny rocznik uczniów polskich klas zakończył swoją przygodę z nauką języka polskiego w Gimnazjum nr 23. 1 czerwca, podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego dla klasy 9 i 11, dla 8 jedenastoklasistów zabrzmiał ostatni dzwonek. Czwooro spośród nich zdecydowało się na studia w Polsce. Były kwiaty, barwnie przygotowana część artystyczna oraz pełne wzruszających akcentów podziękowania i przemówienia wygłaszane przez nauczycieli, uczniów i rodziców. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło Konsula Generalnego prof. Józefa Tymanowskiego, który w swoim wystąpieniu podkreślił rangę i znaczenie polskich klas,

funkcjonujących w gościnnych murach Gimnazjum nr 23 oraz życzył jego absolwentom dalszych sukcesów w studenckim już życiu. Redakcja „AŁMATORA”, przyłączając się do tych życzeń, wyraża nadzieję, że również umiejętności zdobyte przez absolwentów polskich klas podczas redagowania naszego kwartalnika ułatwią im start nowe życie na polskich uczelniach.

Следующий выпуск польских классов завершили своё приключение с изучением польского языка в школе-гимназии №23. 1 июня, во время церемонии окончания учебного года для 9 и 11 классов, для восьмерых

одиннадцатиклассников прозвенел последний звонок. Четверо из них приняли решение учиться в Польше. Были цветы, красочно подготовленная художественная часть, а также трогательные слова благодарности и речи учителей, учеников и их родителей. Среди приглашенных гостей был Генеральный консул, проф. Юзеф Тымановский, который в своем выступлении подчеркнул ранг и важность польских классов, функционирующих в гостеприимных стенах школы-гимназии №23, и пожелал ее выпускникам дальнейших успехов уже в студенческой жизни. Редакция «AŁMATOR» присоединяется к этим пожеланиями, с надеждой, что навыки, приобретенные выпускниками польских классов при редактировании нашего ежеквартального журнала, также облегчат им начало новой жизни в польских университетах.

tłumaczenie:
Anastazja Sigida

2 czerwca w jednym z almatyńskich hoteli miała miejsce prezentacja 11 nr. „AŁMATORA”. Wśród licznie przybyłych gości znalazła się młodzież szkolna wraz z rodzicami oraz dorośli autorzy i czytelnicy naszego kwartalnika. Spotkanie, którego głównym akcentem było omówienie zawartości najnowszego numeru „AŁMATORA”, stało się swoistym podsumowaniem mi-

jającego roku szkolnego. Podczas wieczoru uczestnikom Konkursu „Imiona Ojczyzny” zostały wręczone nagrody ufundowane przez almatyński Konsulat, zaś uczniowie, którzy zakończyli 11 polską klasę otrzymali z rąk jej wychowawcy p. Ludmiły Adamienko certyfikaty znajomości języka polskiego. Był też czas na rozmowy, wymianę opinii i przedwakacyjne pożegnania.

Dzięki zapobiegliwości państwa Ok-sany i Aleksandra Sigidów spotkanie miało bogatą oprawę kulinarną, za co redakcja składa wyżej wymienionym serdeczne podziękowania.

2 июня в одном из Алматинских отелей состоялась презентация нового одиннадцатого номера журнала «AŁMATOR». Среди многочисленных гостей



были школьники и их родители, а также авторы и читатели нашего ежеквартального издания. Основной темой встречи было обсуждение содержания свежего

номера «ALMATOR», и подведение итогов уходящего учебного года. В ходе вечера участники конкурса «Imiona Ojczyzny» были награждены призами, финанси-

руемыми Консульством в Алматы, а учащиеся, окончившие 11 класс на польском языке, получили сертификаты о знании языка от своего классного руководителя Людмилы Адамиенко. Нашлось также время для бесед, обмена мнениями о новом выпуске и для поздравлений победителей и выпускников. Благодаря предусмотрительности Оксаны и Александра Сигида, встреча проходила при богатом столе с разнообразными явствами, за что редакция выражает благодарность выше-названным людям.

tłumaczenie:
Ewa Dmitriewa



5 czerwca nauczyciele języka polskiego (Lucyna Ejma i Piotr Boroń) gościli z wizytą w Tałdykorganie. Gospodarzem spotkania była prezes miejscowego stowarzyszenia polonijnego, p. Helena Porsiewa, na ręce której pedagodzy przekazali przywiezione przez nich z Polski liczne pomoce i materiały przydatne w pracy

dydaktycznej. Wizyta, w której uczestniczyli również przedstawiciele miejscowej Polonii, stała się dobrą okazją do podsumowania owocnej trzyletniej współpracy.

5 июня преподаватели польского языка (Люцина Эйма и Пётр Боронь) посетили город Талдыкорган. Руководителем встречи

стала президент местной ассоциации польской диаспоры госпожа Елена Порсева, которой преподаватели передали многочисленные учебники и материалы, полезные в педагогической работе, которые они привезли из Польши. Встреча, в которой также приняли участие представители местной польской общины, стала хорошей возможностью подвести итоги плодотворного трехлетнего сотрудничества.

tłumaczenie:
Ewa Dmitriewa



Od 14 do 22 czerwca w Krakowie gościła czwórka uczennic (Karolina, Irina, Sofija, Sofia), uczęszczających na zajęcia z języka polskiego pro-

wadzone przez Lucynę Ejmę i Piotra Boronia. Dziewczynki oraz ich opiekunka, p. Eugenia Yan-chu-An, przyjechały do stolicy Małopolski na zaproszenie p. Romy Krzemięń. Była to nagroda specjalna, którą p. Roma, przewodnicząca jury konkursu „Wierzby są wszędzie wierzbami...”, przyznaje wybranym uczestnikom konkursu poczynając od jego I edycji w 2021 roku. Szerzej o pobycie w Polsce piszą uczestniczki wycieczki w materiale zamieszczonym w środku numeru.

14 по 22 июня в Кракове гостили четверо учениц (Каролина, Ирина, Софья и Софья), посещающие уроки польского языка под

руководством Люцины Эймы и Пётра Бороня. Девочки и их опекун госпожа Евгения Ян-чу-Ан приехали в столицу Малопольши по приглашению госпожи Ромы Кшемень. Особой наградой госпожа Рома, председатель жюри конкурса «Ивы, везде ивы...», награждает избранных участников конкурса, начиная с его первого проведения в 2021 году. Подробнее о своем пребывании в Польше участники поездки пишут в материале, размещенном в середине номера.

tłumaczenie:

Aleksandra Suchowiecka



20 czerwca w domu p. Romy Krzemięń miała miejsce uroczystość zakończenia roku szkolnego najmłodszych członków zespołu „Promyki Krakowa”. W tym niezwykłym artystycznym wydarzeniu wzięły udział również uczennice z obwodu almatyńskiego wraz z p. Eugenią Yan-chu-An, które zgromadzonej publiczności zaprezentowały utwory przygotowane na konkurs

„Wierzby są wszędzie wierzbami...”. Wśród zaproszonych gości znalazł się współpracujący z „Promykami Krakowa” prezes Stowarzyszenia Komendantów Misji Pokojowych ONZ pułkownik Zygmunt Siudak, który wręczył gościom z Kazachstanu okolicznościowe upominki.

20 июня в доме госпожи Ромы Кшемень состоялся выпуск

самых юных участников группы «Промыки Кракова». В этом неординарном творческом мероприятии также приняли участие студенты из Алматинской области, вместе с госпожой Евгенией Ян-чу-Ань, которая представила собравшимся зрителям песни, подготовленные для конкурса «Ивы, везде ивы...». Среди приглашенных гостей был полковник Зигмунт Сиудак, сотрудничающий с «Промыками Кракова», президент Ассоциации ветеранов миротворческой деятельности ООН, который вручил гостям из Казахстана специальные подарки.

tłumaczenie:

Aleksandra Suchowiecka



Wyjątkowo pomyślnie zakończyła się gimnazjalna edukacja dla dwóch uczniów polskich klas: Omarchana Dżeкебаева i Taira Sadwakaowa. Panowie, znani ze swych licznych sukcesów, o których pisaliśmy na naszych łamach, oraz aktywnej współpracy z „AŁMATOREM”, za swoje szkolne osiągnięcia zostali nagrodzeni złotymi medalami „Ałтын Bielgy”. Uroczystość wręczenia medali z udziałem Akima Ałmatów

odbyła się 22 czerwca na Placu Konstytucji. Naszym „złotym” absolwentom, którzy wkrótce rozpoczną wymarzone studia w Krakowie, składamy serdeczne gratulacje oraz życzymy kolejnych wspaniałych sukcesów i intelektualnych laurów w studenckim życiu nad Wisłą.

Исключительно успешно завершилось гимназическое образование для двух учеников польских

классов: Омархана Джекебаева и Таира Садвакаова. Господа, известные своими многочисленными успехами, о которых мы писали на наших страницах, и активным сотрудничеством с «AŁMATOREM», за свои школьные достижения были награждены золотыми медалями «Алтын белги». Церемония вручения медалей с участием акима Алматы состоялась 22 июня на площади Конституции. Нашим «золотым» выпускникам, которые скоро начнут мечтать об учебе в Кракове, мы выражаем сердечные поздравления и желаем еще больших успехов и интеллектуальных Лавров в студенческой жизни на Висле.

tłumaczenie:
Maria Czernyszewa



2 sierpnia na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się Gala Konkursu „Być Polakiem”. Laureatów tego prestiżowego turnieju z Ałmatów i obwodu ałmatyńskiego (Alina Borysewicz, Witalij Niazow, Elizawieta Kokunienko, Sofia Kosterina), którzy nie mogli osobiście uczestniczyć w uroczystości, reprezentowali ich nauczyciele: Lucyna Ejma i Piotr Boroń.

2 августа в Королевском замке в Варшаве состоялся гала-концерт конкурса «Быть поляком».

Победителей этого престижного турнира из Алматы и Алматинской области (Алина Борисевич, Виталий Ниязов, Елизавета Кокуниенко, Софья Костерина), которые не смогли лично присутствовать на церемонии, представляли их преподаватели Люцина Эйма и Пётр Боронь.

tłumaczenie:
Szatchan Bajman



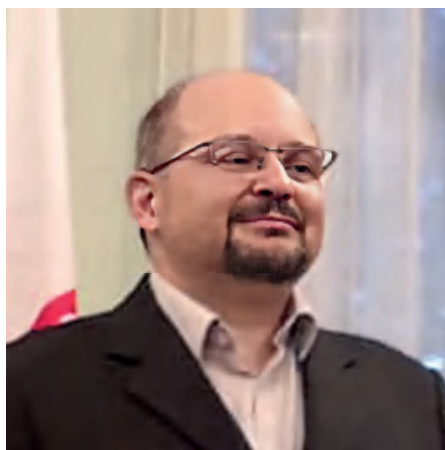
2 sierpnia w siedzibie Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie miało miejsce wydarzenie niezwyklej rangi literackiej – wieczór autorski Piotra Wojciechowskiego, promujący najnowszą książkę poetycką pisarza „Lato świetlne”. Omówienie tej wyjątkowej pod każdym względem i godnej uwagi pozycji znajdzie czytelnik w rubryce „Warto przeczytać”.

Uczestnicy wydarzenia, wśród których byli także redaktorzy „AŁMATORA”, mieli możliwość obcowania z pięknymi sonetami i wierszami Pana Piotra w interpretacji znanego aktora Olgierda Łukaszewicza. Podczas spotkania Lucyna Ejma i Piotr Boroń wręczyli Piotrowi Wojciechowskiemu oficjalne podziękowanie przekazane pisarzowi przez ałmatyńską Bibliotekę Narodową za przyjęcie zaproszenia do udziału w kazachstańskiej edycji Światowego Dnia Książki.

2 августа в главном управлении государственного издательского института в Варшаве состоялось событие необычного литературного значения – авторский вечер Пётра Войчеховского, посвященный последней поэтической книге писателя «Lato świetlne» («Лето света»). Обсуждение этой исключитель-

ной во всех отношениях и заслуживающей внимания книги читатель найдет в разделе «Стоит прочитать». Участники мероприятия, среди которых были и редакторы «AŁMATOR», получили возможность ознакомиться с прекрасными сонетами и стихами Войчеховского в интерпретации известного актера Ольгерда Лукашевича. Во время встречи Люцина Эйма и Пётр Боронь вручили Петру Войчеховскому официальную благодарность, переданную писателю Алматинской национальной библиотекой за то, что он принял приглашение участвовать в Казахстанском издании Всемирного дня книги.

tłumaczenie:
Szamchan Bajman



25 września redaktor naczelny „AŁMATORA” został poinformowany przez konsula Przemysława Szymańskiego, że Konsulat Generalny RP w Ałmaty, wbrew wcześniejszej

umowie i wielokrotnym zapewnieniom, rezygnuje z finansowania druku naszego kwartalnika: „Uprzejmie informuję, że w związku z Pana wyjazdem z Kazachstanu oraz potrzebą optymalizacji budżetu polonijnej placówki, przedsięwzięcie pt. „Ałmator” Wydanie czterech numerów kwartalnika polonijnego” zostaje zakończone. Tym samym Ałmator nr 2(11)/2023 był ostatnim drukiem finansowanym w ramach funduszy polonijnych DWPPG MSZ” (pisownia oryginalna) – napisał w swoim mailu konsul Szymański. Tym samym pan P. Szymański próbował nie

wywiązać się z podpisanej umowy, o której dotrzymanie prosił redaktorów „AŁMATORA” (w obecności uczniów!) podczas prezentacji 11 numeru kwartalnika 2 czerwca.

25 сентября главному редактору «AŁMATORA» консул Пшемислав Шиманский сообщил, что Генеральное консульство Республики Польша в Алматы, вопреки предыдущей договоренности и неоднократным заверениям, отказывается от финансирования издания нашего ежеквартального журнала: «Сообщаю Вам, что в связи с Вашим

отъездом из Казахстана и необходимостью оптимизации бюджета польского учреждения, завершено проект под названием ««Ałmator» Издание четырех номеров ежеквартального журнала польской диаспоры». Таким образом, «Ałmator № 2(11)/2023»

стал последним изданием, профинансированным фондами DWPPG MSZ» (оригинальное написание) – написал консул Шиманский в своем электронном письме. Таким образом, пан П. Шиманский пытался не выполнить подписанный договор,

который он просил редакцию «AŁMATORA» соблюдать (в присутствии учеников!) во время презентации 11-го номера ежеквартального журнала 2 июня.

tłumaczenie:
Лисуна Ејма



Podziękowanie dla Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza

Już po raz drugi redakcja „AŁMATORA” otrzymała finansowe wsparcie ze strony Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza. Słowa wdzięczności za udzieloną pomoc kierujemy pod adresem prezesa Fundacji, Pana Józefa Adamskiego, który od pierwszego numeru „AŁMATORA” bacznie przypatruje się naszym redaktorskim poczynaniom, służy fachową radą i w miarę możliwości pomocą finansową.

Redakcja

Блогодарность Фонду помощи польским школам на Востоке им. Т. Гоневица

Во второй раз редакция «AŁMATOR» получила финансовую поддержку от Фонда помощи польским школам на Востоке им. Т. Гоневица. Выражаем благодарность за оказанную помощь председателю Фонда господину Юзефу Адамскому, который внимательно следит за нашей редакционной деятельностью с момента выхода первого номера «AŁMATORA» и поддерживает нас профессиональными советами и, по возможности, финансовую помощью.

Редакция

Салима Туякова – заведующая Отделом мировой литературы

О своей работе в Национальной библиотеке в г. Алматы

21

Редакция



Моя семья оказала большое влияние на мой выбор профессии и увлечение литературой и книгой. То, чем я занимаюсь профессионально, и мои библиофильские увлечения являются продолжением семей-

ных традиций. Мои родители – Токтасын Туяков и Римма Алдабергенова – заслуженные перед страной педагоги, сотрудники важных культурных учреждений, обладатели почетных званий и государственных наград.

Мне очень нравится моя работа библиотекаря. Библиотека является современным центром информации из всех областей науки и местом образования и приобретения знаний. Мое знакомство с библиотечным делом началось в 1984 году. Я работала в различных библиотеках: сельских, районных, областных, республиканских. За плечами у меня многолетняя практика и очень хорошая школа, моими учителями были выдающиеся люди науки. В следующем году я буду отмечать свое сорокалетие в качестве библиотекаря. Я очень люблю эту профессию.

Наша библиотека предпринимает различные инициативы по популяризации книг и чтения. Стать читателем нашей библиотеки можно уже после



двенадцати лет. Нашими услугами пользуются читатели всех возрастов – средний возраст пользователей библиотеки от пятнадцати до сорока пяти лет.

Кафедра мировой литературы, которую я возглавляю, может похвастаться, в том числе, тем, что с 2004 года в ней действуют специальные «Уголки литературы» зарубежных стран. Они представляют книги на различные темы из таких стран, как: Китай, Россия, Корея, Иран, Индия, Пакистан и Турция. Национальная библиотека служит центром международного сотрудничества благодаря постоянным рабочим контактам с ООН, ЮНЕСКО и генеральными консульствами вышперечисленных стран. Фонды нашей библиотеки насчитывают более 7

миллионов книг. В их число входят ценные предметы со всего мира, в том числе из Польши.

Впервые с польскими книгами я столкнулась в 2017 году, готовясь к Международной конференции ИФЛА. Это форма сотрудничества между всеми библиотеками мира. Начав изучать коллекции польской литературы, я обнаружила редкие польские книги. Впоследствии я подготовила книжную выставку и стенд к конференции 2017 года во Вроцлаве. Моя лекция была встречена с большим интересом.

С тех пор мой интерес к польским книгам и полякам города Верный возрос. Однажды я встретила польскую пару, которая часто посещала наш читальный зал мировой литературы. Вскоре я познакомилась

с гостями из Польши: господином Петром Боронь и госпожой Люциной Эймой, замечательными людьми. После многих обсуждений мы решили организовать совместную встречу с польским писателем. В 2013 году мы организовали подобное мероприятие с участием очень известного писателя из Польши Януша Вишневского, книги которого очень нравятся нашим читателям. Господин Вишневский несколько раз приходил в нашу библиотеку по просьбе наших читателей.

Как важный государственный институт культуры мы всегда открыты к сотрудничеству с зарубежными партнерами. Поэтому я рассчитываю на новые проекты, связанные с польской литературой. Люблю классиче-

скую литературу, казахстанских и зарубежных авторов. Мне нравится возвращаться к Абаю, читать Б. Момышулы, А. Нурпейсова и других. Среди зарубежных авторов я ценю Шекспира и Мопассана. На данный момент я читаю много книг по психологии и медицине. Это облегчает нам, сотрудникам библиотеки, популяризацию профессиональной литературы среди наших читателей. Потребности и интересы меняются каждый год, и мне очень интересно их отслеживать и анализировать.

opracowanie:
Omarchan Džekebijew
Tair Sadwakasow

SALIMA TUJAKOWA – KIEROWNIK DZIAŁU LITERATURY ŚWIATOWEJ

**O swojej pracy w Bibliotece
Narodowej w Ałmaty**

Z Pani Salim Tujakow, która w Bibliotece Narodowej pełni funkcję kierownika Działu Literatury światowej, mieliśmy okazję spotykać się wielokrotnie przy różnych okazjach w czytelniach ałmatyjskiej księnicy oraz Jej gabinecie. Zawsze u niej szukałam swojej fachowej rady i pomocy. To mi udało się w ciągu kilku miesięcy zdobyć wiele cennych informacji na temat ałmatyjskich poloników bibliotecznych, przeprowadzić ich wstępną inwentaryzację oraz przygotować wystawę najcenniejszych polskich księzek przechowywanych w Bibliotece

Narodowej. Wystawa ta, której towarzyszyło spotkanie z wybitnym pisarzem i poetą Piotrem Wojciechowskim, została zorganizowana 21 kwietnia podczas obchodów Międzynarodowego Dnia Książki. Bez organizacyjnego zaangażowania Pani Salimy, Jej bibliofilskiej pasji oraz okazywanej Polsce i Polakom wielkiej sympatii, te wydarzenia dla polskiej kultury wydarzeniami mogłyby do skutku. Pani Salima z wielką wyrozumiałością odnosiła się do naszego kwartalnika, którego była wierną czytelniczką i którego kolejne „egzemplarze obywatelskie” trafiały do Biblioteki Narodowej i były ekspozowane w poczesnym miejscu czytelni literatury światowej. I za wszystko składamy Pani Salimie oraz Jej współpracownikom serdeczne podziękowania z nadzieją, że nasza biblioteczna współpraca będzie kontynuowana.

Redakcja

Wielki wpływ na wybór mojego zawodu oraz fascynację

literaturą i książkami miała moja rodzina. To czym się zawodowo zajmuję oraz moje bibliofilskie pasje są kontynuacją tradycji rodzinnych. Moi rodzice Toktasyn Tujakow i Rimma Aldabergenowa to zasłużeni dla kraju pedagodzy, członkowie ważnych instytucji kulturalnych, posiadacze zaszczytnych tytułów i nagród państwowych.

Bardzo lubię swoją pracę bibliotekarza. Biblioteka to nowoczesne centrum informacji pochodzących z wszystkich dziedzin nauki oraz miejsce kształcenia i zdobywania wiedzy. Moje przygody z bibliotekarstwem zaczęły się w 1984 roku. Pracowałam w różnych bibliotekach: wiejskich, rejonowych, obwodowych, republikańskich. Mam za sobą wiele lat praktyki oraz bardzo dobrą szkołę, moimi nauczycielami byli wspaniali, mądrzy ludzie. W przyszłym roku obchodzić będę czterdziestolecie swojej pracy bibliotekarskiej. Kocham ten zawód.

Nasza Biblioteka podejmuje różnorodne inicjatywy służące popularyzacji książek i czytelnictwa. Czytelnikiem naszej Biblioteki można



zostać już po ukończeniu dwunastego roku życia. Z naszych usług korzystają czytelnicy w różnym wieku – średnia wieku użytkowników Biblioteki to ludzie między piętnastym a czterdziestym piątym rokiem życia.

Dział Literatury Światowej, którym kieruję, może się pochwalić między innymi tym, że od 2004 roku działają w nim specjalne „Kąciki literatury” obcych krajów. Prezentowane są w nich książki o różnorodnej tematyce z krajów takich jak: Chiny, Rosja, Korea, Iran, Indie, Pakistan, Turcja. Biblioteka Narodowa pełni funkcję centrum współpracy międzynarodowej dzięki stałym roboczym kontaktom z ONZ, UNESCO oraz konsulatami generalnymi wymienionych krajów. Zbiory naszej Biblioteki obejmują ponad 7 mln. woluminów. Są wśród nich cenne pozycje z różnych stron świata, w tym z Polski.

Z polskimi książkami po raz pierwszy spotkałam się w 2017 roku, przygotowując się do Konferencji Międzynarodowej IFLA. To taka forma współpracy wszystkich bibliotek świata. Zaczęłam studiować zbiory literatury polskiej i odkryłam dla siebie rzadkie polskie książki. Przygotowałam wystawę książek i stoisko na konferencję w 2017 roku we Wrocławiu. Mój wykład spotkał się z dużym zainteresowaniem.

Od tej pory wzrosło moje zainteresowanie polskimi książkami oraz Polakami w historii miasta Wierny. Pewnego dnia poznałam parę Polaków, która często odwiedza naszą czytelną literatury światowej. Wkrótce poznałam się z gośćmi z Polski: panem Piotrem Boroniem i panią Lucyną Ejmą,



wspaniałymi ludźmi. Po wielu spotkaniach i rozmowach zdecydowaliśmy, że razem zorganizujemy spotkanie z polskim pisarzem. W 2013 roku zorganizowaliśmy takie spotkanie z bardzo znanym pisarzem z Polski Januszem Wiśniewskim, którego książki są bardzo lubiane przez naszych czytelników. Pan Wiśniewski kilka razy przyjeżdżał do naszej Biblioteki na prośbę naszych czytelników.

Jako ważna państwowa placówka o charakterze kulturalnym zawsze jesteśmy otwarci na współpracę z partnerami zagranicznymi. Dlatego też bardzo liczę na nowe projekty związane z polską literaturą. Uwielbiam literaturę klasyczną, autorów kazachskich i zagra-

nicznych. Lubię wracać do Abaja, czytać B. Momyszuły, A. Nurpeisowa i innych. Z autorów zagranicznych cenię Szekspira i Maupassanta. W tej chwili czytam dużo książek z zakresu psychologii i medycyny. Dzięki temu łatwiej nam, pracownikom Biblioteki, popularyzować fachową literaturę wśród naszych czytelników. Potrzeby i zainteresowania zmieniają się co roku i jestem bardzo zainteresowana ich śledzeniem i analizą.

tłumaczenie:

Omarchan Dżekebijew
Tair Sadwakasow

Pisarz człowiek pytań

Poniżej publikujemy, z niewielkimi skrótami, tekst wykładu, który Pan Piotr Wojciechowski wygłosił 21 kwietnia podczas spotkania zorganizowanego w Bibliotece Narodowej z okazji ałmatyńskich obchodów Światowego Dnia Książki.



Kim jest pisarz? – to człowiek jak inni, tyle że zajmuje się literaturą. A literatura to niewielka część sieci narracji. Ludzki świat przenika taka olbrzymia chmura opowieści, wykładów, głosów, zeznań, instrukcji. To wszystko to narracje. Zawsze mamy je wokół nas. Ludzkość stała się ludzkością, gdy zaczęła pleść i rozwijać tę chmurę, tę przedziwną żywą tkankę słów, myśli, wątków.

Gdy mam mówić o roli pisarza dzisiaj, muszę zacząć od chwili, gdy pojawił się on na scenie świata. Nie było jeszcze pisma, ale mieliśmy już język. To było dawno, najdawniej. Wtedy, kiedy stado człekokształtnych zamieniło się w plemię ludzi. Opiszmy pewną sytuację, która kilkaset tysięcy lat temu powtarzała się w różnych wariantach, w różnych miejscach globu.

Jakieś plemię miało dobry dzień. Udane polowanie, dużo dobrego jedzenia. Uczta dokoła ogniska, wszyscy najedzeni, zaczyna się rozmowa. Uczestnicy polowania opowiadają o myśliwskiej przygodzie – kto wytropił jelenie, kto był blisko celnego rzutu oszczepem, ale wpadł w błoto, wszyscy z tego żartują. I dalej – kto powalił jedno zwierzę, kto dwa inne. Może pojawić się kłótnia, każdy chce być pochwalony. Dobry opowiadacz dostaje smaczne kąski, kobiety uśmiechają się do niego. Myśliwi chcą, aby o nich opowiadał, dają mu dobre miejsce, tam, gdzie dym nie dusi kaszlem. A potem temat polowania wyczerpuje się, ktoś zaczyna opowiadać sny. Są tacy opowiadacze, którzy robią to bardzo dobrze, potrafią łączyć obraz z różnych snów.

Opowieści, opowieści...

Okazuje się, że struktura społeczna plemienia – matki, łowcy, młodzież, dzieci, zostaje uzupełniona poprzez takie seanse opowiadania. Narracja rządzi po swojemu – ustanawia nowe hierarchie we wspólnocie. Pojawia się Mistrz Myśliwskiej Opowieści i inny Wielki Opowiadacz Snów, może pojawić się Szaman, który twierdzi, że zna zaklęcia przywołujące dobre łowy, odpędzające suszę i choroby. Narracja zaczyna też rządzić relacjami między członkami plemienia, w opowieściach pojawiają się pojęcia krzywdy, niesprawiedliwego podziału mięsa, pojawia się pojęcie złego czynu i przez opozycję pojawia się możliwość dobrego czynu. To, że ci sami ludzie są ze sobą dzień po dniu, przez całe życie, powoduje, że jest im potrzebne pojęcie sumienia. I powstaje takie pojęcie!

Jeśli niektóre opowieści okazują się chętnie słuchane, jeśli okazują się pożyteczne przy wprowadzaniu młodych w tryb plemiennego życia, przemieniają się w mocne opowieści, mity. Jeśli jest już plemiennie funkcjonujące sumienie, jeśli są mity, są opowiadacze i szamani, ci od zaklęć, to zaczyna się kultura. Plemię, język, kultura rosną razem, zawdzięczają swoje istnienie swojemu współistnieniu, czemuś, co można nazwać synergią. To wszystko jest przecież rzeczywistością, co więcej, dodałbym ze smutkiem, rzeczywistością, która właśnie wymyka się nam z rąk.

Jakże to tak – wymyka się z rąk – taka cenna rzecz – kultura. Czy wtedy i sumienie także stracimy? Czy jacyś barbarzyńcy odbiorą nam kulturę i sumienie? (...)

Powiedziałem, że wymykają się nam sprawy najważniejsze – tradycja, sumienie, kultura, piękno. Dzieje się to dlatego, że wielu ludzi uznaje, że kultura jest fajna, ale szkoda na nią czasu i pieniędzy. Są rzeczy łatwiejsze, atrakcyjniejsze, tańsze. Rozrywka, zakupy. Ci ludzie nie mieli okazji postawić sobie pytania: Czy ja sam nie jestem barbarzyńcą? Mamy tych ludzi wokół siebie, będziemy ich mieli. Może nawet mamy wobec tych ludzi pewne obowiązki? To też ważne pytanie.

Pisarz opowiada historie. Już w obrazie uczującego plemienia pojawiły się prototypy postaw pisarskich – opowiadacz tego, co się zdarzyło, czyli mówiąc językiem współczesnym – twórca literatury faktu. A także historyk, reporter. Obok niego opowiadacz snów, który zmyśla, łączy wątki – ten daje początek literaturze pięknej, różnym nurtom literatury pięknej. I wreszcie zaklinacz wierzący w moc słów, próbujący nazwać to, co nienazwane. A więc poeta, jak Kawafis. Dzisiaj ci dawni opowiadacze z uczty przy plemiennym ogniu stali się częścią wykształconych elit, razem z nauczycielami, naukowcami, prawnikami, inżynierami. Wyróżnia ich to, że podpowiadają swoim czytelnikom pytania – pytania inżynierów i lekarzy są wyraźnie użyteczne, załatwiają jakieś sprawy. Pytania które ukryte są w treściach literatury wydają się często bezużyteczne. Podobne są do odwiecznych

pytań filozofów, ale świeże, rodzące się, niby przypadkowe, dotyczące spraw wielkiej wagi, jak tradycja, sumienie, piękno, sens. Pytania wywodzące się z literatury są jakby szeptem zadane, jakby rozpylone w powietrzu, jakby rzucone w tańcu.

Poproszono mnie, abym do ludzi uczących się polskiego w dalekim kraju mówił o tym, jaka jest rola pisarza w dzisiejszych czasach. Ucieszyłem się, bo zachwycają mnie ludzie, którzy gdzieś daleko uczą się polskiego. Jednocześnie sam poczułem się ciekaw, co mogę powiedzieć w sytuacji, gdy określenie „w dzisiejszych czasach” podpowiada, że jest coś nowego w tej konstelacji łączącej pisarza, literaturę, czytelników. Co wyda mi się nowe? Nowe niedole, czy nowe szanse? Wszystko w życiu, niedole i szanse także, pojawia się na scenie świata, która jest „odwiecznie nowa”. Rze-

czywistość płynęła, płynie i będzie płynęła taką strugą, w której czas linearny, kolejarski, spotyka się nieustannie i przeplata z czasem cyklicznym, z młynem wiecznych powrotów. Kwitną białe drzewa owocowe, za parę miesięcy wybieli je pierwszy śnieg. A wojna zaraz za granicą krwawi, płonie, woła o więcej amunicji.

Czy dziś pisarz inaczej widzi biel kwiatów, inaczej nadśluchuje tętna wojny, niż jego poprzednicy z minionych wieków? Czy dziś ma pisać jakoś inaczej? Jakie pytania trzeba dziś zadawać? Co się wydarzyło? Chyba jest coś takiego.

Mój przyjaciel Jacek, emerytowany fizyk-teoretyk, mieszkający na stałe w Kalifornii, przysłał mi ostatnio haiku, wiersz napisany przez sztuczną inteligencję, przez urządzenie nazywające się chatbot GPT.



Aby moim słuchaczom przybliżyć tę osobliwość czasu dzisiejszego, przedstawię tu fragment oferty dotyczącej nowego modelu maszynki potrafiącej udawać żywego rozmówcę, a także dającej się użyć do robienia tekstów. Tak to brzmi w ofercie: Czym różni się GPT-4 od poprzedniej wersji? Najnowsze wydanie modelu GPT-4 wprowadza kilka nowych funkcjonalności. Wśród nich, najważniejszymi z punktu widzenia użytkownika komunikującego się z chatbotem są: przyjmowanie obrazu jako danych wejściowych. Możliwe jest też generowanie odpowiedzi do 25 tys. słów. Uzyskujemy w rozmowie precyzyjniejsze odpowiedzi (nawet o 40 proc. więcej poprawnych merytorycznie odpowiedzi w porównaniu z poprzednikiem). Prawdopodobieństwo wygenerowania niedozwolonych i niebezpiecznych treści zostało zminimalizowane o 82 proc.

Takim językiem mówi się o towarze komputerowym produkującym towar literacki. Mówią o poprawnych merytorycznie od-

powiedziach, a nie mówią o takich pytaniach, które są palcami dotykającymi tętna epoki.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy zza oceanu przyszedł do mnie wiersz haiku, wtedy, kiedy czytałem ofertę chatbotu, media przyniosły falę wiadomości o protestach. Domagano się ograniczenia rozwoju podobnych technik. Protestują artyści, biznesmeni, organizacje pracownicze. Politycy i prawnicy głoszą, że pilnie potrzeba rozwoju prawa określającego odpowiedzialność za skutki działania urzędów, potrzeba powołania krajowych i międzynarodowych organizacji kontrolnych. Pisma literackie w USA zalewane są tekstami masowo produkowanymi przez chatboty.

Może mam ludziom uczącym się polskiego w dalekim kraju powiedzieć, że rola pisarza zmierza ku punktowi zero? Powiedzieć: koniec tej profesji, zwijamy budę, pisarze zostaną zastąpieni przez urządzenia elektroniczne karmione coraz doskonalszymi algorytmami?

Nie powiem tak, bo wiem, że pisarze będą przychodzić znikąd i snuć swoje opowieści. Podpowiadać pytania. Pojawienie się elektronicznych tekstów podobnych do literatury przyniesie jednak pewną zmianę w sytuacji grafomanów i producentów komercyjnych utworów pseudoliterackich. Myślę, że wytwory chatbotów z powodzeniem będą zastępować wychodzące w milionowych nakładach popularne czytadła. Jednocześnie, dzięki konkuroванию z wyrobami sztucznej inteligencji, literatura piękna stanie się jeszcze piękniejsza. Konfekcja słowna produkowana przez chatboty to będzie dla prawdziwych pisarzy mechaniczny zajęcie, którego trzeba dogonić i prześcignąć. Tych, którzy nie zetknęli się z wyścigami chartów, informuję, że zarówno na stadionie jak i w terenie, psy pędzą tam za wabikiem nazywanym potocznie „mechanicznym zajęciem”.

My, pisarze, podejmiemy teraz wyścig z wynalazkami inżynierów. Będzie ciekawie. A jak będzie?

Odpowiedzi szukałem czytając książkę, która niedawno pojawiła się na rynku, książkę, którą śmiało nazwać mogę „owocem miłości”. Peruwiański noblista Mario Vargas Llosa napisał ją o starszym o parę dekad argentyńskim poecie, eseiście, noweliście Jorge Luisie Borgesie. W stylu i gatunku pisarstwa, w poglądach politycznych, stylu życia różnili się wszystkim. Połączyła ich wiara w literaturę. Llosa napisał już we wstępie: Nie uważam, że te gigantyczne różnice naszych profili i osobowości stanowią przeszkodę w docenianiu przede mną geniuszu Borgesa. Wręcz przeciwnie, piękno i inteligencja świata, który



stworzył, pomogły mi odkryć ograniczenia mojego świata, a doskonałość jego prozy uświadomiła mi niedoskonałości mojej. Być może właśnie dlatego zawsze czytałem – i nadal czytam – Borgesa niż nie tylko z uniesieniem, jakie budzi wielki pisarz, lecz także z nieokreśloną nostalgią i poczuciem, że coś z tego olśniewającego uniwersum zrodzonego z jego wyobraźni i jego prozy będzie dla mnie zawsze niedostępne, bez względu na to, jak bardzo go podziwiam i się nim upajam.

Pozwalam sobie na tak obszerne cytaty z książki Llosy (będzie zaraz drugi poniżej) właśnie po to, aby podzielić się z Czytelniczką i Czytelnikiem tą wibrującą pewnością, prawdziwe indywidualności są nie do podrobienia w rygorach algorytmów. Pisarz życiowego sukcesu, Mario Vargas Llosa, realista, zaangażowany politycznie po lewej stronie przez całe życie, twórca wielu przekonujących postaci kobiecych i wątków miłosnych, składa oto szczerzy i solenny hołd starszemu koledze. Jorge Luis Borges był biednie żyjącym samotnikiem, kultywował tradycje arystokratyczne i wojskowe, ignorował politykę i seks, lekcewał powieść, a sam tworzył wyrafinowane eseje i zamknięte w opowiadaniach szalone fantazje. Co więcej, Llosa oddając hołd Borgesowi wprowadza kroplę tajemnicy, osobności nie mieszczącej się w słowa opisu. Stawia pytanie nie mieszczące się w słowach. Geniusz literacki pisze o innym geniuszu literackim brawurowo i precyzyjnie zarazem, tak, jakby był pewny, że również w czytelniku da się obudzić geniusza podziwu i zrozumienia. O erudycji Borgesa Llosa pisze: *Kultura Borgesa*

jest bezbrzeżna, lecz obecność erudycji w jego opowieściach nie służy, rzecz jasna, do wykazania tego czytelnikowi. Chodzi o kluczowy zabieg jego strategii twórczej, zmierzający do tego samego, co egzotyczne miejsca i postaci: do nadania historiom pewnego kolorytu, nasycenia ich specyficzną atmosferą. Innymi słowy erudycja pełni funkcję czysto literacką. Wbrew swej naturze, nie jest objawem specjalistycznej znajomości pewnego przedmiotu. Podporządkowana zostaje innej funkcji – odgrywa w opowieści rolę dekoracyjną, a niekiedy symboliczną. Tym samym w opowiadaniach Borgesa teologia, filozofia, lingwistyka i wszystko to, co pojawia się jako wiedza specjalistyczna, traci swoją istotę i przemienia się w fikcję, staje się częścią i treścią literackiej fantazji.

Tu muszę złożyć hołd *Marzenie Chrobak*, która przetłumaczyła na polski „Pół wieku z Borgesem” Llosy – wczuła się świetnie w urodę i moc pisarstwa dwu gigantów. Wróćmy jednak do tych dwu.

Pisze Llosa o tym, co zrobił Borges dla języka hiszpańskiego i o tym, że dzięki dziełu autora „Alefa” wszystkie literatury krajów Ameryki Łacińskiej uzyskały status równości, uczestnictwa i wzajemności w stosunku do kultury europejskiej. Deklarował „czuję odrazę do nacjonalizmu, choroby naszej epoki”. A także ostro gromił tych, którzy uważają, że „my, Argentyńczycy, jesteśmy skazani na to, co lokalne, i niegodni, by próbować objąć myślą cały świat”. Analizując styl Llosa podkreśla, że język hiszpański został przez Borgesa poddany oczyszczeniu, koloryzacji i intelektualizacji osiągając wysoki potencjał bogactwa i elastyczności.

Staje się dzięki temu „tak przenikliwy i logiczny jak francuski, tak ścisły i pełen odcieni jak angielski”.

Może kogoś dziwić, że polski pisarz zwracając się do osób uczących się języka polskiego w bardzo dalekim kraju nic nie mówi o polskiej literaturze, a zajmuje się artystami z kręgu kultury iberoamerykańskiej. Ale to jest właśnie literackość – odsłanianie tego, co bliskie, przez wnikanie w to, co dalekie. Relacja kultury polskiej do kultury europejskiego Zachodu nie jest taka, jak relacja kultur lokalnych Peru, Argentyny, Meksyku czy Hondurasu do kultury Europy. Aby jednak mówić o tym coś sensownego, trzeba zobaczyć podobieństwa, spytać, czym jest tradycja łacińskości, klasycyzmu, katolicyzmu, peryferyjności. Trzeba posłuchać Llosy w tłumaczeniu *Marzenie Chrobak*, aby wiedzieć, jakim językiem pisać po polsku, po kazachsku, po litewsku, czy persku o sprawach stylu, o doskonaleniu języka, o wyborze klucza do komentowania rzeczywistości, do ukrytego w narracji stawiania pytań o sens i nadzieję.

Obecność literatury w kulturze, tak dziś jak i wczoraj, można wprowadzić do tego – do czułego i natręczego stawiania pytań o rzeczy najważniejsze, do wszczynania dialogu już wtedy, kiedy myśli dopiero się rodzą. I to odnosi się w równym stopniu do całej literatury zachodniego kręgu kulturowego jak i do wszystkich literatur lokalnych – polskiej też, argentyńskiej też.

Piotr Wojciechowski

Król Stanisław Leszczyński – ojciec deserów



Polacy to mądry i pomysłowy naród. Świadcą o tym nie tylko wielkie dzieła literackie, czy wynalazki techniczne, których autorami byli rodacy Adolfa Januskiewicza. Pomysłowość i innowacyjność Polaków widoczna jest także w sztuce kulinarnej. Nie wszyscy wiedzą, że niektóre znane i uwielbiane w świecie przysmaki mają polski rodowód. Do przysmaków tych należą dwa desery, które na europejskich stołach pojawiły się za sprawą polskiego króla Stanisława Leszczyńskiego. Są nimi magdalenki oraz rumowa baba.

Stanisław Leszczyński panował w latach wielkiego zamętu, o czym świadczyć może fakt, że królem Polski, zanim został zmuszony opuścić ojczyznę, był dwukrotnie: w latach 1704-1709 oraz 1733-1736. Po konflikcie z Augustem III Stanisław Leszczyński znalazł się w zaprzyjaźnionej Francji, której władca Ludwik

XV był mężem Marii Leszczyńskiej, a więc córki polskiego monarchy. Leszczyński już jako książę Lotaryngii mógł, po niełatwych latach panowania w Rzeczypospolitej Obojga Narodów, oddać się rozmyślaniom filozoficznym i wspieraniu sztuki. Jak się miało niebawem okazać – również tej kulinarnej. Otóż popularne nie tylko we Francji magdalenki, czyli ciasteczka upieczone z mąki, jajek, cukru, masła i kilku kropel soku z cytryny, zostały najprawdopodobniej wymyślone przez polskiego króla. Swoją nazwę wzięły od kucharki Madeleine, którą król nauczył piec owe ciasteczka. Słyszony z dobrego apetytu i wyrafinowanego smaku nasz władca przyczynił się do spopularyzowania jeszcze jednego deseru – rumowej baby, zwanej po francusku „baba au rhum”. Słowo „baba” ma w języku polskim aż 8 różnych znaczeń. Jedno z nich oznacza „ciasto drożdżowe w kształcie ściętego stożka”. Baby były wypiekane w Polsce już w XVII wieku. Można powiedzieć, że w wieku XVIII, właśnie za sprawą Stanisława Leszczyńskiego, rozpoczęła się ich europejska kariera. Podobno pewnego dnia król, jedzący podaną mu babę, zanurzył jej kawałek w kieliszku wina lub rumu. Ciasto natychmiast nieco zwiotczało, a jego wilgotny i porowaty miąższ, który wchłonął smaki i kolory płynu, smakował o wiele lepiej. Tak oto, zupełnie przez przypadek, na oczach króla narodził się nowy deser. Król nadał mu nazwę „baba”,

ponieważ jego ulubionym bohaterem literackim był właśnie Ali Baba, postać „Księgityśiąca i jednej nocy”.

Jak z powyższego widać niektóre desery królujące już nie tylko na europejskich, ale także światowych stołach, mają prawdziwie królewskie pochodzenie. I polski rodowód, o czym warto wiedzieć zwłaszcza podczas zajadania się rumową babą i magdalenkami.

Karina Jesaulenko

konsultacja:
Piotr Boroń

КОРОЛЬ СТАНИСЛАВ ЛЕЩИНСКИЙ ОТЕЦ ДЕСЕРТОВ

Поляки это мудрый и изобретательный народ. Об этом свидетельствуют не только великие литературные произведения или технические изобретения, авторами которых были соотечественники Адольфа Янушкевича. Изобретательность и новаторство Поляков проявляется и в кулинарном искусстве. Не все знают, что некоторые известные и любимые в мире деликатесы имеют польское происхождение. К таким деликатесам относятся два десерта, которые появились на европейских столах благодаря польскому королю Станиславу Лещинскому. Это мадлен и ромовая баба.

Станислав Лещинский правил в годы великой путаницы и хаоса, о чем может свидетельствовать факт, что Польским королем, до того, как он был вынужден покинуть родину, дважды: в 1704-1709 и 1733-1736 годах. После конфликта с Августом III, Станислав Лещинский оказался в дружной Франции, где правитель Людовик XV был замужем за Марией Лещинской дочерью польского монарха. Лещинский уже как герцог Лотарингии, после непростых лет правления в Речи Посполитой, мог предаться философским размышлениям и поддержке искусства. В скором времени, в том числе и в кулинарии. Популярное не только во Франции мадленки, или же печенки запеченные из муки, яиц, сахара, масла и нескольких капель лимонного сока, они скорее всего, были придуманы

польским королем. Получили они свое название от кухарки Мадлен, которую король научил печь это печенье. Известный своим хорошим аппетитом и утонченным вкусом, наш правитель способствовал популяризации еще одного десерта – ромовой бабы, называемого по-французски «baba au rhum». Слово «баба» имеет в польском языке 8 различных значений. Одно из них означает «дрожжевое тесто в форме усеченного конуса» Бабы пекли в польше еще в XVII веке. Можно сказать, что в XVIII веке, именно благодаря Станиславу Лещинскому, началась их европейская карьера. Говорят, однажды король, съев данную ему бабу, окунул ее кусочек в бокал вина или рома. Тесто было немного дряблое, сразу стало с влажной и пористой мякотью, впитывающий ароматы

и цвета жидкости, стало намного лучше. Так вот, совершенно случайно, на глазах у короля родился новый десерт. Король дал ему имя «баба» потому что его любимым литературным героем был именно Али Баба, персонаж из «Книги тысячи и одной ночи».

Как видно из вышесказанного, некоторые десерты, царящие уже не только на европейских, но и на мировых столах, имеют поистине королевское происхождение. И польскую родословную, о чем стоит знать, особенно когда вы едите ромовую бабу и магдаленку.

tłumaczenie:

Karina Jesaulenko



Wycieczka do bajecznego Krakowa

Na zaproszenie pani Romy Krzemiń, przewodniczącej jury konkursu „Wierzby są wszędzie wierzbami...”, jego laureaci już po raz trzeci gościli przez kilka dni w Krakowie. Tym razem w gronie szczęśliwców znalazła się pani Eugenia Yan-chu-An oraz czwórka uczennic z Almatów i obwodu almatyńskiego: Karolina Rende, Irina Uchańska, Sofija Litwinowa i Sofia Kosterina. Uczestniczki postanowiły podzielić się swoimi wrażeniami z wyjazdu do Krakowa z czytelnikami „AŁMATORA”.

В середине июня 2023 года нам, участникам конкурса роезji śpiewanej в Алматы выпала возможность посетить очень красивый, исторический город Польши – Краков по приглашению Пани Ромы Кшемень.

Наш перелет благодаря нашим педагогам – Пану Петру Боронь и Пани Люцине Эйме, оплатило Генеральное Консульство Польши в Алматы.

В поездке со мной были девочки: Каролина из Алматы, Ирина, София и Софья из Жанашара.

В нашем путешествии мы побывали в Бишкеке, Стамбуле (с пересадкой), Варшаве и Кракове. В аэропорту Варшавы нас встретили Пан Петр и Пани Люцина, накормили нас завтраком, а потом проводили нас на поезд в Краков. На вокзале Кракова нас очень тепло встретили Пани Рома и Пани Паула. Пани Рома принимала нас в своем прекрасном доме-музее, где каждая вещь, картина, фотография рассказывает о жизни большой семьи Ромы.

В первый день приезда мы познакомились с внучкой Пани Ромы маленькой

Ромой, очень талантливой девочкой. Все наше пребывание в Кракове Пани Рома распланировала так, что мы возвращались только поесть и поспать.

Знакомство с Краковым началось с самым главным Вавельским замком – замком королей. Это огромная историческая мощь которая поражает своим величием, место

куда приезжают туристы со всего мира. Нам удалось побывать в самых главных залах замка, посетить королевский сад, прикоснуться к могиле Адама Мицкевича, Фредерика Шопена, Тодеш Кошюшко, Юзефа Пилсудского, президент Польши Леха Качинского с его супругой Марией. В замке проводил службу будущий Папа Римский



Иоанн Павел П. Экскурсия по замку была на польском языке, что дало нам возможность практиковать польский язык. В завершении экскурсии мы наблюдали Вавельского Дракона извергающего огонь.

Мы посетили средневековую площадь Главного рынка, костел Святой Анны, Суккеницы, костел Святого Войчеха, Курган Костюшко, Казимеж, костел Святого Франциска Ассизского, исторический кампус Ягелонского университета, Флорианскую улицу, ощутили всю мощь творчество Яна Матейко в его картинах. Спустились в соляную шахту Величко.

А также нам посчастливилось быть на заключительном концерте и мюзикл в музыкальной школе, где передают свой творческий опыт Пани Рома и Пани Каролина.

Мы побывали в загородном доме Пани Ромы и посетили музей в Сидинах. Побывали в горах и даже нашли грибы. Природа менялась каждый день. Несмотря на это наше путешествие было веселым и увлекательным.

Концерт ансамбля «Промыки Кракова», куда нас пригласила Пани Паула дал нам возможность услышать польскую музыку, насладиться танцам и традициям.

Одним из важных моментов был концерт, в котором все мы принимали участие, в концерте приняли участие внучка Пани Ромы Рома. После концерта нам вручили Грамоты и памятные подарки.



На концерт специально приехали в Краков Пан Петр и Пани Люцина из Люблина. Они посетили вместе с нами городской музей инженерии, концерт «Промыков Кракова», угостили нас мороженым и ужином. Прогулка по вечернему Кракову и знакомство с историческими местами были очень интересными и познавательными.

Перед отъездом Пани Паула пригласила нас отведать ее фирменные бисквиты, было очень вкусно. Потом был очень вкусный обед в ресторане польской кухни. Каждый день Пани Рома кормила нас разными вкусными завтраками, обедами и ужином. Всегда нас сопровождали Каролина, Войтек, Пан Богуслав. Это давало нам возможность практиковать польский язык, это очень ценно.

Благодарим всех участников, кто принял участие в организации нашего путешествия. В этом путешествии мы обрели друзей, познакомились с культурой и традициями польского народа,

наших предков. Огромная благодарность Пани Роме за ее тепло, любовь, заботу, внимание. Всегда ждем вас в Алматы, будем рады вас встретить. Отдельная благодарность Пану Петру и Пани Люцине за ваш труд, заботу и тепло, Желаю вам новых открытий, всех благ, всегда рады вам в Алматы.

Евгения Ян-чу-Ан

W wyjeździe do Krakowa podobało mi się wiele rzeczy. Przede wszystkim sam Kraków, jego klimat, architektura, parki, kościoły i inne atrakcje turystyczne. Po drugie – ludzie, których poznałam i z którymi spędziłam cały wyjazd. Po trzecie, kultura Polski, jej obyczaje, sposób bycia Polaków, który zdecydowanie różni się od naszego. Byłam wciąż czymś zadziwiona i podekscytowana, bo tak wiele nowych i interesujących rzeczy było do poznania i obejrzenia. Po czwarte, podobała mi się polska kuchnia. Pierwszego dnia poznaliśmy rodzinę Pani Romy, bardzo miłych i serdecznych ludzi. Podobało mi się, że bije od nich tak bardzo pozytywna energia. W domu Pani Romy

czułam się wyjątkowo komfortowo. Drugiego dnia pojechaliśmy na Wawel. Pani Roma powiedziała nam, że w tym miejscu, w katedrze wawelskiej, pochowani są wybitni ludzie, na przykład Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki – wielcy polscy poeci, a także polski bohater narodowy – Tadeusz Kościuszko. W zamku jest muzeum, a w nim wiele eksponatów, między innymi obrazów i rzeźb, które zrobiły na mnie wielkie wrażenie. Podczas naszego spaceru widziałyśmy krakowskiego smoka, z którego paszczy wydobywał się ogień. Pewnego dnia pani Roma zabrała nas do swojego domu na wsi, gdzie bardzo przyjemnie, w towarzystwie jeszcze pani Karoliny, spędziłyśmy czas. To były miłe chwile wypełnione między innymi ciekawą grą, której nauczyła nas pani Roma oraz rozmowami przy filiżance herbaty.

Najbardziej zadziwiające miejsce, w którym byliśmy to Kopalnia Soli w Wieliczce. To podziemne miasto, w którym od wieków wydobywano sól. Jego ściany są całe pokryte solą i wielu turystów je po prostu liże. Żeby ściany się nie obsuwały, zostały wzmocnione specjalnymi podporami. W jednej komnacie było wiele solnych rzeźb, czyli w całości wykonanych z soli. Był także pomnik Mikołaja Kopernika, na którym lśniły kryształki soli. Ważnym miejscem, które odwiedziłyśmy był Kopiec Kościuszki – ciekawy „pomnik” poświęcony bohaterowi, który walczył za wolność Polski.

Będąc w Krakowie nie tylko podziwialiśmy zabytki i polskie pamiątki historyczne. Brałyśmy także udział w koncertach muzycznych. Jeden z nich był w szkole, w której uczy się wnuczka

pani Romy – mała Roma. Mogłyśmy tam podziwiać utalentowane dzieci, których muzyka rozgrzała nasze dusze. Drugi koncert był w domu pani Romy. Mała Roma zaprosiła swoje koleżanki i kolegów z klasy, aby świętować zakończenie roku szkolnego. Każde dziecko grało na swoim instrumencie muzycznym: skrzypcach, klarncie, trąbce i fortepianie. Były także występy wokalne, w których również my wzięłyśmy udział. Razem z panem Piotrem i panią Lucyną wzięłyśmy udział w koncercie zespołu muzycznego pani Pauli, córki pani Romy. To była piękna zabawa z tradycyjnymi tańcami polskimi, jak na przykład „Krakowiak”, „Mazurek” i „Polonez”. Na koniec naszego pobytu w Polsce pani Roma zabrała dziewczyny i mnie na uroczystość 70-lecia zespołu ludowego. Patrzyłam z podziwem na piękne ludowe stroje, w których tancerze wykonywali wspaniałe tańce.

Na koniec chciałabym bardzo podziękować pani Romie i Jej rodzinie za wspaniałą gościnę, troskę i przede wszystkim niezapomniane chwile spędzone w Krakowie. To był mój pierwszy pobyt w tak majestatycznym miejscu. Bardzo mi się tam podobało. Mam nadzieję, że kiedyś tam jeszcze pojadę.

Karolina Rende

В Польше было очень интересно. Когда мы ехали, было весело и мы успели подружиться, и так же в Польше мы подружились и с другими людьми. В Польше много хороших, гостеприимных людей.

Мы ездили во многие места. Мы побывали в Варшаве и Кракове. Мы увидели



старинные замки и красивые костёлы. Мы ездили в деревню к Пани Роме, участвовали в разных мероприятиях и интересных концертах. Попробовали Польское мороженое и другие блюда, которые нам очень понравились. Мы гуляли вечерами, узнали много нового и начали лучшие говорить по польский.

Спасибо всем за гостину и заботу, нашим учителям за возможность поехать в Польшу.

Софья Костерина

Pierwszy raz byłam w Polsce i bardzo mi się tam podobało. Droga była długa i męcząca. Kiedy już dotarliśmy do Warszawy na lotnisku czekali na nas pani Lucyna i pan Piotr, którzy nas nakarmili i odwieźli na pociąg do Krakowa.

W Krakowie mieszkaliśmy u pani Romy. Pani Roma jest kobietą bardzo energiczną i pomysłową. Chciała, abyśmy jak najwięcej zobaczyli, więc nie dawała nam zbyt wiele czasu na odpoczynek. Tuż po przyjeździe udaliśmy się na pierwszy spacer po Krakowie. W czasie kolejnych dni zobaczyliśmy wiele ciekawych miejsc i dużo się nauczyliśmy. Byliśmy w Muzeum Techniki, na Kopcu Kościuszki, na Wawelu. Byliśmy również u pani Romy na dacy w górach, gdzie wesoło spędziliśmy czas. Ze wszystkich atrakcji najbardziej podobała mi się Kopalnia Soli w Wieliczce. Głęboko pod ziemią znajdują się piękne komnaty, a wszystko wyrzeźbione jest w soli! W Krakowie mieliśmy również możliwość uczestniczenia w koncertach z tradycyjną ludową muzyką i tańcami polskimi,

ale sami również występowaliśmy podczas koncertu na zakończenie roku szkolnego w szkole muzycznej, w której pracuje pani Roma. Uczyliśmy się polskich piosenek, graliśmy w różne gry, poznawaliśmy nowych ludzi. Czas minął bardzo szybko... Dziękuję za ten wyjazd tym, którzy nam go podarowali i tym, z którymi podróżowałam. Bardzo dziękujemy za ten wspaniały wyjazd do Polski, do Krakowa pani Lucynie i panu Piotrowi, którzy to właśnie wysłali nas na tę wycieczkę i przyjechali do Krakowa spędzić z nami czas. Bardzo za Wami tęsknimy. I wielkie podziękowania dla pani Romy za ciepłe przyjęcie, wspaniałą gościnę, za pyszne obiady i za to, że pokazała nam fragment pięknej Polski. Kochamy Panią, Pani Romo! Serdecznie dziękujemy za ciepło i troskę.

Irina Uchańska

Я хочу сказать большое спасибо пани Роме за теплую встречу, за ее доброту. Пани Рома заботилась о нас, готовила вкусную еду, возила нас на экскурсии.

Мне очень понравилась экс-

курсия в соленые шахты. Вместе с пани Ромой мы были на экскурсии в музее инженерии и техники, посетили замок Вавель. Ещё пани Рома возила нас в деревню на 2 дня с ночевкой. Вечером мы помогали пани Роме развести костер и жарили на огне сосиски. Мы с моей подругой Софьей поднялись на гору за домом, где открылся красивый вид на окружающую природу. Этот вид запомню на всё жизн. Когда мы гуляли в Кракове по площади, мы кушали вкусное мороженое. А ещё мы ходили на концерт где дочь пани Ромы, пани Павла играла на скрипке. Наша любимая пани Люцина и пан Петр угощали нас в Макдональдс. Перед отъездом домой, пани Рома дала нам альбом в котором оставили свои имена. Пани Рома подарила нам очень вкусные польские сладости.

Воспоминания о поездке в Польшу оставили хорошие впечатления в моей памяти. Я бы хотела ещё раз встретиться с пани Ромой.

София Литвинова



Человек, влюблённый в город...

Этим летом, путешествуя с семьёй по Польше, мне посчастливилось побывать в Люблине. Люблин – красивый город Польши, который может похвастаться прекрасно сохранившимся Старым городом, соединившем в себе традиции готики, Ренессанса и барокко. Это и многое другое я узнала от людей, которые тепло и с любовью встретили нас в этом прекрасном городе, которые нас и познакомили с ним поближе. Конечно же, это были Люцина Эйма и Пётр Боронь! Из нашей экскурсии по Старому Люблину, мы узнали что у города очень богатая событиями история. Что именно здесь в 1569 году была подписана Люблинская уния-соглашение об объе-

динении Польши и Литвы. Нам показали самые важные достопримечательности Старого города. Это Краковские ворота – символ Люблина, старинные ворота 14 века ведущие в Старый Город. Эти ворота – это остатки крепостных стен XIV века. Это место было нашим местом встречи. Нам показали Старую церковную площадь в самом сердце Старого Люблина, Тринитарскую башню и конечно же Люблинский замок – внушительную крепость, возвышающую на холме.

Это была не просто экскурсия по городу, а настоящее знакомство с городом. Я никогда прежде не встречала человека, который с такой любовью и интересом рассказывал нам о истории города,

человека, который знает о нем всё! И я безмерно рада, что этим человеком оказался Пётр Боронь – человек, влюблённый в свой город!

А ещё нас угостили вкусным ужином в лучших польских традициях и потрясающим кофе, вкус которого я буду помнить всегда! Пан Пётр и пани Люцина, спасибо вам за наш незабываемый день в Люблине – старейшем городе Польши!

Oksana Sigida

CZŁOWIEK ZAKOCHANY W SWOIM MIEŚCIE...

Tego lata, podróżując z rodziną po Polsce, miałam szczęście odwiedzić Lublin. Lublin to najpiękniejsze miasto w Polsce, które może



poszczycić się doskonale zachowaną Starówką, łączącą w sobie tradycje gotyku, renesansu i baroku. Tego i wielu innych rzeczy dowiedziałam się od ludzi, którzy ciepło i z miłością powitali nas w tym pięknym mieście i bliżej nas z nim poznali. Byli to oczywiście Lucyna Ejma i Piotr Boroń! Podczas naszego zwiedzania Starego Lublina dowiedzieliśmy się, że miasto to ma bardzo burzliwą historię. Że to tutaj w 1569 roku została podpisana Unia Lubelska, czyli porozumienie o zjednoczeniu Polski i Litwy. Pokazano nam najważniejsze zabytki Starego Miasta. To Brama Krakowska – symbol Lublina, starożytna brama z XIV wieku, prowadząca na Stare Miasto. Brama ta jest pozostałością murów twierdzy z XIV wieku. To właśnie ten punkt stał się miejscem naszego lubelskiego spotkania. Pokazano nam plac po dawnym kościele w sercu Starego Lublina, Wieżę Trynitarzką i oczywiście Zamek Lubelski – imponującą twierdzę wzniesioną na wzgórzu.

To nie była tylko wycieczka po mieście, ale zawarcie z nim bliższej znajomości. Nigdy wcześniej nie



spotkałam osoby, która z taką miłością i zainteresowaniem opowiadałaby nam o historii swojego miasta, osoby, która wie o nim wszystko! I ogromnie się cieszę, że tą osobą

okazał się Piotr Boroń – człowiek zakochany w swoim mieście!

Zostaliśmy także ugoszczeni pyszną kolacją w restauracji z tradycyjną polską kuchnią i niesamowitą kawą, której smak zawsze będę pamiętać! Panie Piotrze i Pani Lucyno, dziękujemy za niezapomniany dzień w Lublinie – jednym z najstarszych miast w Polsce!



tłumaczenie:
Lucyna Ejma

Z wakacyjnych wspomnień

Podróżowanie w czasie wakacji to jedno z najprzyjemniejszych wspomnień dla każdego człowieka. Wszyscy czekamy na ten moment, by zobaczyć nowe miasta, spotkać się z bliskimi, zwiedzić muzea, posiedzieć nad rzeką lub morzem. Niektórzy spędzają wakacje w ogrodzie, uprawiając wspaniałe warzywa. Jednych pociągają góry, inni marzą o wędkowaniu. Dla każdego coś innego! Chcę się z Wami podzielić moimi wakacyjnymi doświadczeniami.

Petersburg (St. Petersburg)

Północna stolica Rosji położona jest na północnym zachodzie, na wybrzeżu Zatoki Fińskiej i u ujścia rzeki Newy. Miasto czterokrotnie zmieniało swoją nazwę. Petersburg jest duchowym, kulturalnym i oczywiście gospodarczym centrum kraju.

W 1720 roku Rosja nawiązała stosunki dyplomatyczne z Warszawą, a do miasta przybyła polska ambasada królewska. Miasto przyciągało również polskich arystokratów. Pod koniec XVIII wieku aż 85% Polaków mieszkających w Petersburgu było piśmiennych, co na tamte czasy było bardzo dobrym wynikiem. Zwyczajem wśród petersburskiej szlachty było wychodzenie za mąż za polskich szlachciców i znajomość języka polskiego.

W 1798 roku w bazylice św. Katarzyny, ufundowanej przez Polonię, pochowano ostatniego króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Dla wielu Polaków Petersburg był miejscem zesłania, jak np. dla Adama Mickiewicza. Polski inżynier Stanisław Kierbedź zbudował pierwszy stały most na Newie, w budowie którego uczestniczyli absolwenci polskiego Kolegium Rzemieślniczego biskupa Antoniego Małeckiego. Polacy wykonywali różne zawody, od inżynierów i lekarzy po nauczycieli i księży, i brali istotny udział w rozwoju kultu-



ralnym i przemysłowym miasta. W szczególności polscy przedsiębiorcy odegrali ważną rolę w budowie sieci kolejowej w Rosji.

Obecnie w mieście działa ogólnopolskie stowarzyszenie „Polonia”, w skład którego wchodzi osoby z wyższym wykształceniem, przy czym tylko 10% z nich to

Polacy posiadający dokumenty potwierdzające polskie pochodzenie. Organizacja prowadzi lekcje języka polskiego i współpracuje z polskim Konsulatem Generalnym. Wcześniej w Petersburgu działała jedyna w Rosji szkoła z rozszerzoną nauką języka polskiego, która niestety została zamknięta w 2019 roku.

Białoruś

Szczególnie wzruszający i emocjonujący był dla mnie wyjazd do wsi Sitnicki Dwór w obwodzie brzeskim, w Republice Białoruś. Tam mogłem doświadczyć bliskości miejsca, gdzie urodziła się i mieszkała moja rodzina: mama, dziadkowie i cztery ciocie.

Nie należy zapominać, że do września 1939 roku tereny te stanowiły województwo poleskie Rzeczypospolitej Polskiej. W listopadzie 1942 roku 482 mieszkańców wsi Sitnicki Dwór – głównie starców, kobiet i dzieci – zostało rozstrzelanych i pogrzebanych żywcem.

Ze wspomnień Piotra Kustasza, obecnie obywatela RP: „Kiedy zaczęło się zabijanie mieszkańców Sitnickiego Dworu, mój ojciec powiedział do nich: Uciekajcie! I popędził na strzelających Niemców, chwytając morderców za lufy ich karabinów maszynowych i ratując dzieci. Pobiegliśmy do lasu i kiedy obejrzelśmy się za siebie, zobaczyliśmy mojego ojca padającego od kuli”.

W 2019 roku we wsi Sienkiewicze, rejon Łuniniec, odrestaurowano pomnik ofiar okupacji hitlerowskiej, na którego odsłonięciu byłem razem z rodziną. Na marmurowej płycie, oprócz nazwisk wszystkich zabitych, widnieje napis: Strata jest niezastąpiona. Pamięć jest wieczna. Ludzie, żyjcie, módlcie się i zachowajcie pokój. To nie może się nigdy powtórzyć! Na odsłonięcie pomnika przybyli krewni z Polski. Duchowni z cerkwi prawosławnej i kościoła katolickiego pobłogosławili odsłonięcie pomnika. Na zbiorowej mogile, w której pocho-

wani są Polacy i Białorusini ze wsi Sitnicki Dwór, złożono 482 goździki.

Niezapomniane wrażenia z wizyty u krewnych na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Syberia

Nasze coroczne wyjazdy na Syberię są zawsze przepełnione duchem



podróżników. Sto kilometrów od miasta Semej znajduje się granica z Rosją. Za nią zaczyna się tajga, której rozmiary są zdumiewające. Syberia Zachodnia, rozciągająca się od Uralu do rzeki Jenisej, zajmuje 2 451 000 km² (dla porównania Francja 643 801 km²). Syberia Wschodnia jest równa pod względem powierzchni 11 terytoriom Francji (ponad 7,2 mln km²).

W XIX wieku na terenie Syberii mieszkało do 65 tys. Polaków (dobrowolni emigranci i wysiedleni przez władzę carską).

Ciekawostka: w lutym 1837 roku Ludwik Wróblewski został mianowany naczelnikiem Kuźniecka! Rzecz niesłychana: Polak czystej krwi został burmistrzem powiatowego miasta syberyjskiego! Zdziwiająca jest to, że wielu „syberyjskich Polaków”, którzy od 400 lat mieszkają w obwodzie kuźnieckim, do dziś nie zatraciło swojej tożsamości narodowej: uczą się języka polskiego, chodzą do kościoła, a nawet nadają swoim dzieciom polskie imiona.

Podczas II wojny światowej ponad 320 tysięcy obywateli polskich zostało wywiezionych na Syberię. Mój dziadek i babcia oraz moja mama i młodsze siostry znalazły się wśród osób represjonowanych i wywiezionych na północ Rosji. Obozy, gdzie w nieludzkich warunkach przetrzymywano deportowanych obywateli, znajdowały się w różnych miejscach Syberii.

Jest takie miejsce, w którym zawsze się zatrzymujemy. W odległości 22 kilometrów od miasta Mariinsk znajduje się miejsce pamięci jednego z wielu syberyjskich obozów – Mariinsky Sibląg.



Z bólem w sercu przemierzamy jego ścieżki i kierujemy się do kaplicy, aby pomodlić się i uczcić pamięć ofiar represji. Ekspozyty w tym historycznym miejscu nieświadomie przypominają wydarzenia z tamtych lat.

Zawsze zastanawiam się, czy świat może istnieć bez wojny. Jeszcze raz przypominam sobie Białoruś. Tam, przy szosie prowadzącej do Brześcia, mój kuzyn postawił kapliczkę przy studni i kamieniu z napisem: *Módlcie się za zmarłych i niewinnie zamordowanych. Bądźcie miłosierni dla tych, którzy żyją.*

Polska

Nie pomyliłbym się nazywając Polskę moją drugą ojczyzną. Tak to już bywa, że człowiek ma korzenie w jednym kraju, a mieszka w drugim. Zawsze jest miło wrócić do swojej ojczyzny!

Kiedy przyjeżdżam do Polski, to tak, jakbym znalazł się w innym świecie. Otaczają mnie nowe i ciekawe rzeczy. Oczywiście spotkanie z rodziną jest najważniejsze, ale są też inne niezapomniane chwile.

Oto jedna z nich: wybraliśmy się na spływ kajakowy zorganizowany

przez polskich krewnych. Mieliśmy płynąć kanałem łączącym jezioro Kiernoz Wielki z jeziorem Łańskim. Rozpoczęliśmy we wsi Kurki. Wcześniej nigdy nie brałem udziału w takich imprezach, więc było to dla mnie nowe doświadczenie.

W dwunastu kajakach nasza sympatyczna rodzina przemierzała kanał i dotarła do jeziora. Nagle wzmógł się wiatr i pływanie stało się znacznie trudniejsze, a nawet niebezpieczne. Moja dziesięcioletnia córka płynęła ze mną. Kiedy już zaczęło brakować mi sił, zaczęliśmy śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...”. Finał naszej wodnej „Odysei” zakończył się bezpiecznie we wsi Rybaki, gdzie mieliśmy nocleg i wspólne świętowanie. Później przeczytałem, że Karol Wojtyła, młody ksiądz z Krakowa (przyszły papież Jan Paweł II) lubił uczestniczyć w spływach kajakowych. Codziennie o 6 rano wiosłował na środek jeziora, aby modlić się. W ramach tych wędrówek odbywały się również codziennie towarzyskie mecze piłki nożnej, w których brał aktywny udział. „Jaka jest różnica między Bogiem a Janem Pawłem II? Bóg jest wszę-

dzie, ale papież już tam był” – żartował Watykan. Był rzeczywiście jednym z najbardziej podróżujących papieży.

Mam nadzieję, że moje podróże do pięknych miejsc w Polsce będą kontynuowane. Marzy mi się pielgrzymka na Jasną Górę i dotknięcie cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz spacer ulicami Krakowa.

Semej

Miasto Semej stało się centrum nowego regionu Abaj w 2022 roku. W czasie pandemii, kiedy świat zamknął swoje granice, nie było innego wyboru, jak podróżować w obrębie regionu. I co należy podkreślić, odkryliśmy atrakcyjne miejsca, o których wcześniej nie wiedzieliśmy.

Przede wszystkim jest to część wschodnia, gdzie zachowała się dziewicza przyroda. Park Narodowy Katon-Karagai jest zdecydowanie bardziej niesamowity w swojej wyjątkowości od Alp Szwajcarskich. Jednym ze skarbów przyrody jest jezioro Alakol położone we wschodnim Kazachstanie, na granicy z obwodem ałmatyńskim. Jego wyjątkowość polega na tym, że jego wody należą do balneologicznych, mają podwyższony poziom radonu, co pozytywnie wpływa na leczenie wielu chorób, a zwłaszcza skóry i stawów, wzmacnia odporność. Właściwości lecznicze jeziora znane są nie tylko w Kazachstanie, ale także daleko poza jego granicami. Mówi się, że jest to jedyne jezioro na świecie o tak unikalnych właściwościach leczniczych, i że nawet kosmonauci odpoczywają tam

i odnawiają swoje zdrowie. Istnieją dowody na to, że kazachski przywódca Kabanbai-batyr leczył nad tym jeziorem swoich żołnierzy.

Innym unikalnym jeziorem pochodzenia naturalnego jest jezioro Shoshkaly. Jezioro znajduje się w obwodzie Beskaragai w regionie Wschodniego Kazachstanu. Jezioro wyróżnia się dużym zasoleniem i nie ustępuje swoją zawartością słynnemu na całym świecie Morzu Martwemu w Izraelu. Jest bogate w lecznicze błoto. Turyści z całego Kazachstanu przyjeżdżają tu, aby leczyć stawy, skórę i naczynia krwionośne.

W centrum ogromnej kamiennej misy pośród gór alpejskich znajduje się jezioro Rakhmanovsky Klyuch – ucieleśnienie baśni o żywej wodzie, która leczy ze wszystkich chorób. Głównym czynnikiem leczniczym jest naturalna, mineralna, termalna, podziemna woda radonowa, która jest wykorzystywana do leczenia różnych chorób.

Miejsce pamięci „Silniejszy od śmierci” znajduje się na wyspie w centrum Semeja. Jest to jedno

z ulubionych miejsc mieszkańców miasta. Jest to pomnik wzniesiony dla upamiętnienia ofiar poligonu jądrowego w Semipałatyńsku. Upamiętnia ważną kartę w historii Semipałatyńska, która została zamknięta dekretem prezydenta Kazachstanu w 1991 roku.

Most wiszący jest znakiem rozpoznawczym i główną atrakcją Semipałatyńska. Jest to jedyny most wiszący w Kazachstanie i siedemnasty na świecie. Przecina rzekę Irtysz i jest odporny na trzęsienia ziemi. Wieczorem most jest dobrze oświetlony i cieszy mieszkańców swoim pięknem.

Oto dotarłem do końca krótkiej historii zatytułowanej „Wakacje”. Moje serce po raz kolejny wypełniły ciepłe i miłe wspomnienia z 2019 roku.

A potem była pandemia i całkowita izolacja państw. W europejskiej części świata toczą się teraz straszne wydarzenia, ale w moim umyśle wciąż żyje nadzieja na przywrócenie stabilności, pokoju i dobrobytu na naszej ziemi.

Nie ma większego szczęścia, niż

móc się porozumieć, nie ma większego szczęścia, niż kochać wszystkich ludzi na naszej małej i kruchej planecie Ziemi!

Semej 2023 r.

Anatol Grzyb

ИЗ КАНИКУЛЯРНЫХ ВОСПОМИНАНИЙ

Путешествие во время отпуска, у каждого человека, оставляет самые приятные воспоминания. Мы все ждем этой минуты, чтобы увидеть новые города, встретиться с родными, посетить музеи, посидеть возле реки или на берегу моря. Кто-то проводит отпуск на огороде и выращивает великолепные овощи. Кого-то манят горы, а кто-то мечтает о рыбалке. Каждому своё! Поделюсь с вами и своими впечатлениями о путешествии во время отпуска.

Санкт-Петербург

Северная столица России расположена на северо-западе страны на побережье Финского залива и в устье реки Нева. Город менял свое название 4 раза. Санкт-Петербург – духовный, культурный и, конечно, экономический центр страны, прекрасный и интересный город.

В 1720 году Россия устанавливает дипломатические отношения с Варшавой, и тогда в город прибыло польское королевское посольство. Город также привлекал польских аристократов.



К концу XVIII века до 85% поляков, проживавших в Санкт-Петербурге, были грамотными, что было очень хорошим показателем для тех временных лет. В среде петербургской знати образовался обычай жениться на знатных поляках и знать польский язык.

В 1798 году в базилике святой Екатерины, построенной на средства польской общины, был похоронен последний король Речи Посполитой Станислав Август Понятовский.

Для многих поляков Петербург становился местом ссылки, например, для Адама Мицкевича. Польский инженер Кербец Станислав построил первый постоянный мост через реку Нева, участие в строительстве которого принимали выпускники ремесленного училища польского епископа Антония Малецкого. Поляки были задействованы в самых разнообразных профессиях, от инженеров и врачей до учителей и священников, и принимали важное участие в культурном и индустриальном развитии города, в частности, польские предприниматели играли важную роль в строительстве железнодорожной сети в России.

В настоящее время в городе действует национальное объединение «Polonia», состоящее из людей с высшим образованием, при этом лишь 10 % – поляки по документам. Организация проводит уроки по изучению польского языка и сотрудничает с генеральным консульством Польши. Ранее в Петербурге действовала

единственная школа в России с углублённым изучением польского языка, закрытая к сожалению, в 2019 году.

Беларусь

Поездка в деревню Ситницкий Двор Брестской области, республики Беларусь, была для меня особенно трогательна и волнительна. Там я смог прикоснуться к месту, где родилась и проживала моя семья: мама, бабушка, бабушка и четыре тётушки. Не следует забывать, что до сентября 1939 года эта территория являлась Полесским воеводством республики Польша.

В ноябре 1942 года 482 человека деревни Ситницкий Двор – в основном старики, женщины и дети, были расстреляны и захоронены.

Из воспоминаний Петра Кушташа, ныне гражданина Польши: «Когда началось убийство жителей Ситницкого Двора, отец, сказав им: «Бегите!» и бросился на стреляющих немцев, хватая убийц за стволы автоматов и спасая детей. Мы бежали в лес, а когда оглянулись, увидели падающего от пули отца.»

В 2019 году в селе Синкевичи Лунинецкого района был восстановлен мемориальный памятник жертвам гитлеровской оккупации, на презентации которой мне посчастливилось быть с моей семьёй. На мраморной плите, помимо имён и фамилий всех убитых людей, есть надпись: Утрата невосполнима. Память вечна. Люди! Живите, молитесь, берегите мир! Такого никогда не должно

повториться! К открытию памятника прибыли родные из Польши. Священнослужители православной церкви и католического костёла благословили открытие памятника. 482 гвоздики были размещены на этой братской могиле, в которой похоронены поляки и белорусы деревни Ситницкий Двор.

Незабываемые впечатления от встречи с родными навсегда останутся в памяти.

Сибирь

Наши ежегодные поездки по Сибири, всегда наполнены духом путешественников. В ста километрах от города Семей находится граница с Россией. А за ней начинается тайга, размеры которой удивляют своей мощью. Западная Сибирь, расположенная от Уральских гор до реки Енисей, занимает 2 451 000 км² (в сравнении с Францией 643 801 км²). Восточная Сибирь по площади равна 11 территориям Франции (более 7,2 млн км²).

В XIX веке на территории Сибири проживало до 65 тысяч поляков (добровольные переселенцы и выселенные царской властью).

Интересный факт: феврале 1837 года главой Кузнецка был назначен Людвиг Вроблевский! Неслыханное дело – мэром уездного сибирского города стал чистокровный поляк! Удивительно, что многие «сибирские поляки», которые уже 400 лет живут в Кузнецком крае, и по сей день не утратили своей национальной идентичности: они учат польский язык, ходят в

костёл и даже дают детям польские имена.

Во время второй Мировой войны в Сибирь депортировали более 320 тысяч польских граждан. В числе репрессированных и высланных на Север России оказалась моя бабушка с бабушкой и мама с младшими сестрами. Лагерь, где содержались в нечеловеческих условиях депортированные граждане, находились в большом количестве по всей Сибири.

Есть место, где мы всегда делаем остановку. В 22 километрах от города Мариинск имеется мемориал одного из многочисленных Сибирских лагерей – Мариинский Сиблаг. С болью в сердце мы проходим по тропинкам мемориала и направляемся в часовню, чтобы помолиться и почтить память погибших от репрессий. Экспонаты, находящиеся на этом историческом месте, невольно рассказывают о всех ужасах репрессий тех лет.

Я всегда задумываюсь, а может ли мир существовать без войны? Вновь вспоминаю Беларусь. Там на шоссе, ведущее к Бресту, мой двоюродный брат установил часовенку возле колодца и камень с надписью: Помолитесь за безвременно ушедших и безвинно убиенных. Будьте милосердным к живущим.

Польша

Я не ошибусь, если назову Польшу второй Родиной. Так бывает, что человек имеет корни одной страны, а проживает в другой. Возвращаться на Родину всегда приятно!

Когда приезжаешь в Польшу, то как бы оказываешься в другом мире. Тебя окружает всё новое и интересное. Конечно же, что встреча с родными – самая важная цель, но запоминаются и другие яркие моменты.

Об одном из таких мероприятий расскажу немного. То был такой неожиданный сюрприз, который организовали польские родные. Предполагалось пройти на байдарках по каналу, связывающему озеро Wielki Kiernoz и озеро Łańskie. Стартовали от местечка Kurki. Ранее я никогда не участвовал в подобных мероприятиях, поэтому это было во много раз интереснее. На двенадцати каноэ наша дружная семья прошла по каналам и вышла к озеру. Внезапно поднялся ветер и плыть стало гораздо тяжелее и даже небезопасно. Со мной в лодке была десятилетняя дочь. Когда мои силы были на исходе, мы стали петь: «Jeszcze Polska nie zginęła kiedy my żyjemy...». Финал нашей водной «Одиссеи» благополучно был завершён в местечке Rybakі, где мы и отпраздновали наш поход.

Позже я прочитал, что Кароль Войтыла, молодой священник из Кракова (будущий понтифик Иоанн Павел II) любил участвовать в байдарочных походах. В туристических походах на байдарках священник Кароль Войтыла ежедневно вставал в 6 часов утра и совершал заплыв далеко на середину озера, где читал в тишине молитвы. В таких походах ежедневно устраивались дружеские футбольные матчи, в кото-

рых он принимал самое активное участие. «Какая разница между Господом и Иоанном Павлом II? Бог – везде, но папа там уже был», – шутили в Ватикане. Это был действительно самый путешествующий из понтификов.

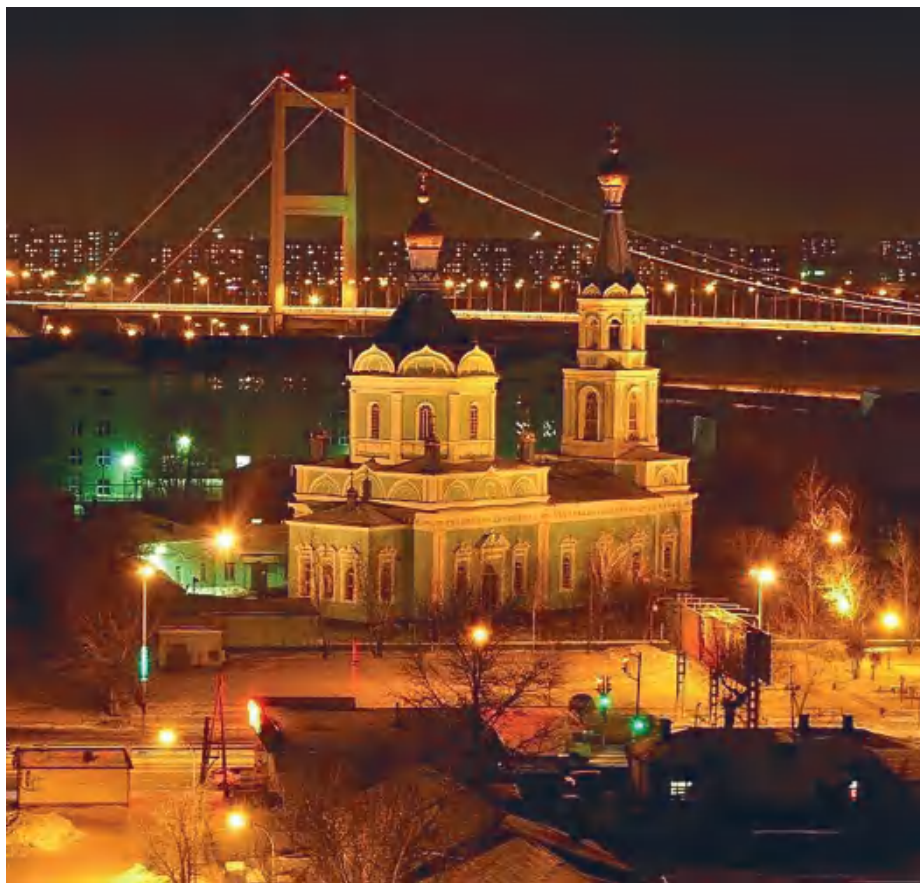
Я надеюсь, что мои путешествия по прекрасным местам Польши ещё продолжаться. Есть мечта побывать в Ясной Горе и прикоснуться к чудотворной иконе Богородицы – Ченстоховской иконе Божией Матери и походить по улицам Кракова.

Семей

Город Семей стал центром новой области Абай в 2022 году. Во время пандемии, когда мир закрыл свои границы, не осталось иного выбора, как путешествовать в пределах области. И, нужно отметить, что мы открыли такие привлекательные места, о которых ранее не знали.

Прежде всего это восточная часть, где сохранилась девственная природа. Катон-Карагайский национальный парк по своей уникальности во много раз превышает Швейцарские Альпы. Одним из природных богатств является озеро Алаколь, расположенное в Восточном Казахстане на границе с Алматинской областью. Оно уникально тем, что его воды относятся к бальнеологическим, имеют повышенное содержание радона, который благотворно действует на лечение многих заболеваний и особенно кожных, и суставных, укрепляют иммунитет. О целебных свойствах озера





знают не только в Казахстане, но и далеко за его пределами. Говорят, что это единственное в мире озеро, обладающее такими уникальными лечебными свойствами, и что там отдыхают и восстанавливают здоровье даже космонавты. Есть доказательства, что казахский предводитель Кабанбай-батыр проводил лечение своего войска на этом озере.

Другим не менее уникальным озером природного происхождения является озеро Шошкалы. Оно находится в Бескарагайском районе Восточно-Казахстанской области. Озеро отличающееся большой концентрацией соли, не уступает по содержанию соли всемирно известному Мертвому

морю в Израиле, богато целебными грязями. Сюда приезжают туристы со всего Казахстана, чтобы оздоровить суставы, кожу и сосуды.

В центре огромной каменной чаши среди альпийских гор расположено озеро Рахмановский ключ – воплощение сказочных мотивов о живой воде, исцеляющей от всех болезней. Основным лечебным фактором является природные минеральные термальные подземные радоновые воды, применяемые для лечения различных заболеваний.

Мемориальный комплекс «Сильнее смерти» расположен на острове в центре города Семей. Это одно из любимых

мест жителей города. Монумент, установленный в знак памяти жертв Семипалатинского ядерного полигона и получивший название «Сильнее смерти». Он увековечил память о важной странице в истории Семипалатинска – годах работы ядерного полигона, закрытого в соответствии с указом президента Казахстана в 1991 году.

Подвесной мост является визитной карточкой и одной из главных достопримечательностей г. Семей. Он является единственным подвесным мостом в Казахстане и 17 в мире. Пересекает реку Иртыш, и является сейсмостойким. В вечернее время суток мост хорошо освещается и радует горожан своей красотой. Вот я и подошел к завершению краткого рассказа под названием «Отпуск». Мое сердце вновь наполнили теплые и приятные воспоминания 2019 года.

А дальше была пандемия и полная изоляция государств.

Сейчас происходят ужасные действия в европейской части света. Но в моем сознании не тает надежда на восстановлении стабильности, мира и благополучия на нашей Земле.

Ведь нет большего счастья, чем возможность общения, нет больше счастья, чем любить всех людей на нашей маленькой и хрупкой планете Земля!

г. Семей 2023 г.

tłumaczenie i foto:
Anatol Grzyb

Na marginesie 1(39) numeru „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”



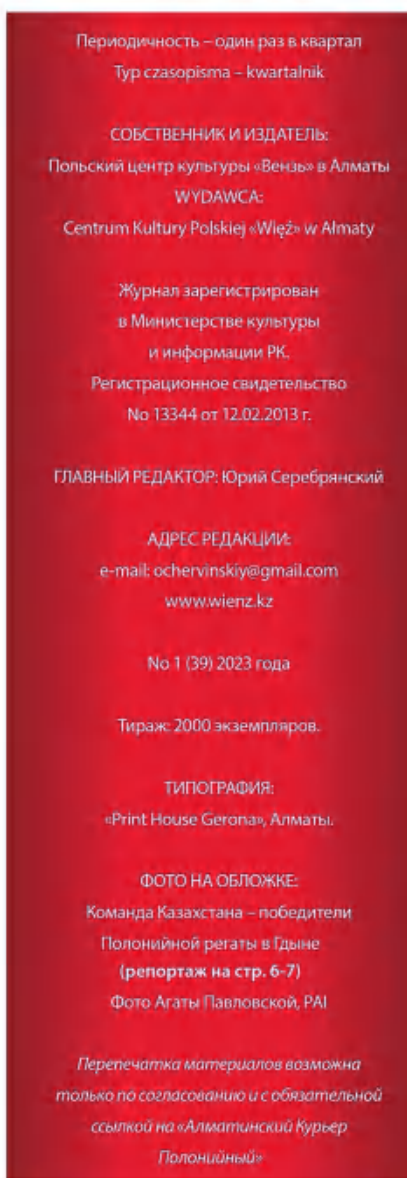
Pod koniec sierpnia ukazał się – wreszcie! – długo wyczekiwany pierwszy w 2023 roku numer „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”. Już pobieżna jego lektura oraz oględziny nowej stopki redakcyjnej skłaniają do postawienia kilku ważnych pytań o sposób oraz sens wydawania kwartalnika, który kwartalnikiem jest już tylko z nazwy. Trudno nam bowiem sobie wyobrazić, aby redaktorzy zdołali nadrobić powstałe zaległości, czyli wydać w tym roku jeszcze 3 numery swojego szacownego tytułu. Raz jeszcze podkreślmy: sygnowany „jedyneką” numer trafił do czytelników de facto pod koniec trzeciego kwartału. Mimo istotnych zmian, jakie wydawcy wprowadzili do stopki redakcyjnej (o czym za chwilę) niezmiennie widnieje w niej dumna informacja: „Typ czasopisma – kwartalnik”. Oczywiście możemy dobrodusznie założyć, że to względy natury obiektywnej (czy-

taj: finansowej) zakłóciły cykl wydawniczy „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”. Jeśli tak faktycznie było, dlaczego redakcja nie poinformowała o tym swoich czytelników, a co więcej: po prostu ich nie przeprosiła? Wymaga tego zwykły prasowy takt, którym wytrawni redaktorzy i dziennikarze „Kuriera”, a za takich ich uważamy, powinni się cechować.

A teraz pochylmy się nad najnowszym „Kurierem”, zaczynając od stopki redakcyjnej, która w numerze 1(39)/2023 zawiera zgoła odmienne treści od tych, które były w niej prezentowane przez ostatnie, dodajmy długie, lata. Poprzednie numery jako właściciela kwartalnika podawały: „Centrum Kultury Polskiej w Ałmaty (CKP)”. Było to o tyle dziwne, że organizacja o takiej nazwie swój żywot zakończyła w 2014 roku, łącząc się ze Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym Polaków „Więź” i tym samym współtworząc nową strukturę o nazwie Centrum Kultury Polskiej „Więź”. Najnowszy numer w ogóle nie wymienia właściciela „Kuriera”, podając jedynie jego wydawcę. I tu kolejna zagadkowa zmiana: dotychczasowym wydawcą był Oleg Czerwiński, którego w stopce redakcyjnej numeru 1(39)/2023 nie znajdziemy. Zastąpiło go Centrum Kultury Polskiej „Więź” w Ałmaty. To jeszcze nie koniec redakcyjnych zmian, które, przyznają Państwo, trudno uznać za zmiany jedynie „kosmetyczne”, ot, nie motywowa-

ny niczym ważnym (a może podejrzany?) administracyjny lifting. Dlaczego na przykład, pytajmy o kolejną ważną naszym zdaniem zmianę, ze stopki usunięto zespół redakcyjny (obejmował on czterech redaktorów), poprzestając na wymienieniu osoby Jurija Serebrińskiego jako redaktora naczelnego? Na marginesie zauważmy, że funkcja ta w najnowszym numerze „Kuriera”, w końcu gazety polonijnej, zapisana jest po rosyjsku, podczas gdy w poprzednich numerach stało dumnie i po polsku: „Redaktor naczelny: Jurij Serebriński”. Mamy nadzieję, że przyczyny tak poważnych zmian zostaną wyjaśnione i że zrobi to niebawem niedawny jeszcze wydawca „Kuriera” Oleg Czerwiński, nowy wydawca najstarszego ałmatyńskiego kwartalnika – Centrum Kultury Polskiej „Więź” oraz jego redaktor naczelny – Jurij Serebriński.

A teraz przejdźmy do właściwej zawartości „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”, którego materiały, nie po raz pierwszy zresztą, mają niewiele wspólnego z użytym w tytule przymiotnikiem na literę „A”. Jedyne wydarzenie, o którym możemy przeczytać w najnowszym numerze i które związane jest z Ałmatami (obwodem ałmatyńskim) to majówka, której poświęcono wszystkie 12 krótkich linijek tekstu zilustrowanego fotograficznym kolażem. Owe linijki z powodzeniem mogłyby posłużyć jako podpisy zdjęć, których



Lektura najnowszego „Kuriera” nie tylko z powodu majówki musi budzić wyraźny niedosyt. Jego dziennikarzom dziwnie umknęło uwadze jedno z najważniejszych wydarzeń w almatyńskim kalendarzu kulturalnym: Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich, którego obchody organizowała w Almaty Biblioteka Narodowa. Oczywiście można by to wydarzenie zignorować, jak to zrobił „Kurier”, gdyby nie fakt, że miało ono bardzo ważny polski akcent. W almatyńskiej edycji Światowego Dnia Książki, na specjalne zaproszenie dyrekcji Biblioteki Narodowej, wziął udział znany polski pisarz Piotr Wojciechowski. Jego transmitowany na żywo wykład zgromadził w sali Muzeum Biblioteki około 60 osób, w tym liczne grono uczniów polskich klas, którzy mieli okazję porozmawiać z pisarzem po skończonej prelekcji. Imprezą towarzyszącą spotkaniu z pisarzem była wystawa kolekcji polskich książek ze zbiorów Biblioteki Narodowej, w tym starodruków z XVII i XVIII wieku. Dodajmy, że była to pierwsza tego typu wystawa prezentująca wybrane polonika biblioteczne znajdujące się w Almaty. Niestety, dziennikarze „Kuriera” nie mogą się tłumaczyć tym, że o wydarzeniu nie słyszeli. Pośród gości, którzy wysłuchali wykładu Piotra Wojciechowskiego oraz obejrżeli wystawę poloników (poprzedziła ją krótka prezentacja książek przygotowana przez pracowników Biblioteki i nauczycieli z Polski) był redaktor naczelny „Kuriera” nie poczuwał się w obowiązku zdania relacji z tego, co zobaczył i usłyszał w almatyńskiej Bibliotece Narodowej

wybór pozostawia wiele do życzenia. W tekście nie znajdziemy choćby lakonicznej wzmianki o tym, jak przebiegała majówka i kto, prócz dorosłych widocznych na zdjęciach, wziął w niej udział. W notatce, bo tekst nie kwalifikuje się jednak do miana artykułu, zatytułowanej „Kolejną Majówką almatyńskiej Polonii” (pisownia oryginalna) czytamy: „Wszyscy uczestnicy Majówki naładowali się pozytywnymi emocjami oraz

bawili się ze znajomymi”. Jak wyglądała majówkowa zabawa, kto przygotował program i czy w jego realizacji wzięła udział, i jak licznie, almatyńska młodzież? – o tym nie dowiemy się z „Kuriera”. Na zdjęciach widzimy niemal tylko dorosłych uczestników imprezy, bawiących się ze znajomymi przy suto zastawionych stołach, na których, jak to przecież na majówce, nie mogło zabraknąć budzących pozytywne emocje napitków...

21 kwietnia? Nawet jeśli jego obecność w wydarzeniu miała charakter prywatny i nie była związana z pełnioną funkcją redaktora naczelnego wspieranej przez państwo polskie gazety?

Wydarzeniu z 21 kwietnia redaktorzy „Kuriera” nie poświęcili choćby 12 krótkich linijek, choć rozpisali się (dodajmy: w niepodpisanym tekście) na temat wystawy o polskich Tatarach w Bibliotece Polonijnej w Astanie. Nie przeczymy, że popularyzowanie w Kazachstanie historii polskich Tatarów ma sens. Nie uważamy jednak, aby było to wydarzenie o wyższej dziennikarsko randze, niż obecność polskich akcentów w obchodzonej w Kazachstanie Światowym Dniu Książki.

Lista naprawdę ważnych wydań, które miały miejsce w obwodzie ałmatyńskim w pierwszym półroczu i które dziwnym trafem nie zagościły na łamach „Kuriera” jest długa. Nie mamy obowiązku pouczać naszych kolegów z konkurencyjnego tytułu, o czym powinni pisać, które fakty nagłaśniać, a które pomijać choćby z tego powodu, że zostały już omówione w „AŁMATORZE”. Chcemy jednak zwrócić im uwagę na pewien aspekt ich pracy, który z rzetelnością redaktorską i dziennikarską ma niewiele wspólnego i który dowodzić może, że autorzy „Kuriera” nie mają (albo już nie mają) klarownej wizji swojego pisma. Takiej przede wszystkim wizji, w której autorskie teksty jego redaktorów i stałych współpracowników stanowiłyby żelazny trzon kolejnych numerów. Otóż duża część drukowanych w „Kurierze” materiałów to pochodzące z różnych źródeł przedruki oraz znalezione w sieci artykuły o wątpliwej wartości poznawczej i informa-

cyjnej. Niżej podpisani ze zdumieniem i niestety dezaprobatą czytali w „Ałmatyńskim Kurierze Polonijnym” również swoje teksty. Zamieszczano je w „Kurierze” bez podania źródła, z którego zostały pozyskane oraz bez zgody autorów.

Na koniec tego krótkiego przeglądu chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jedną, naszym zdaniem tajemniczą sprawę. Jak to możliwe, że kwartalnik o tak wysokim nakładzie (2 tysiące egzemplarzy!) jest od jakiegoś czasu praktycznie trudny do zdobycia. Podczas zorganizowanego 24 października 2022 r. w ałmatyńskim Konsulacie jubileuszu „Kuriera” można było otrzymać tylko egzemplarze numeru 2(36)/2022. Nasze intensywne, podejmowane w Ałmatach, a więc miejscu druku kwartalnika, próby skompletowania wcześniejszych numerów nie dały rezultatów. Stąd nasze ostatnie już pytanie do redaktorów i wydawcy „Ałmatyńskiego Kuriera Polonijnego”: W jaki sposób kolportowany jest Państwa kwartalnik, ile dokładnie egzemplarzy trafia do poszczególnych ośrodków polonijnych w Kazachstanie i jak najprościej zaopatrzyć się w choćby 1 z dwóch tysięcy drukowanych egzemplarzy czasopisma? Wierzymy, że nasz artykuł nie pozostanie bez echa i że stanowić będzie impuls do rzeczowej wymiany podjętej przez dwie tyleż konkurencyjne, co mimo wszystko zaprzyjaźnione redakcje.

Lucyna Ejma
Piotr Boroń

НА ПОЛЯХ 1(39) НОМЕРА «АЛМАТИНСКОГО КУРЬЕРА ПОЛОНИЙНОГО»

Под конец августа вышел долгожданный первый в 2023 году номер «Алматынского курьера полонийного». Уже беглое прочтение или просмотр нового редакционного колонтитула заставляет нас задаться несколькими вопросами о способе или смысле выпуска ежеквартального журнала, который ежеквартальным является только в названии. Нам трудно представить, что редакция сможет навестать возникшее отставание, то есть выпустить в этом году ещё три номера со своим солидным названием. Ещё раз подчеркнём: подписанный первым, номер дойдёт до читателей конечно в конце третьего квартала. Несмотря на существенные изменения, которые издатели внесли в редакционный колонтитул, по-прежнему видна в ней гордая информация – «Периодичность – ежеквартальник». Конечно, можем добродушно предположить, что объективные соображения стали причиной нарушения цикла «Алматынского курьера полонийного». Если это действительно было так, то почему редакция не проинформировала своих читателей, более того: не извинилась. Для этого требуется обычный такт прессы, которым опытные редакторы и журналисты «Курьера» должны обладать, какими мы их и считаем.

А теперь присмотримся к крайнему выпуску «Курьера», начиная с редакционного колонтитула, который в номере

1(39)/2023 содержит совершенно иной контекст, чем тот, что был представлен за последние, дополним многие, годы. В предыдущих выпусках сообщалось, что владельцем ежеквартальника является: «Центр польской культуры в Алматы».

Это было странно, так как организация с таким названием завершила своё существование в 2014 году, объединившись с Культурно – просветительским объединением поляков «Вензь» и создав таким образом новую структуру под названием Центр польской культуры «Вензь». В последнем номере вообще не упоминается имя владельца «Курьера», указан лишь его издатель. Еще одно загадочное изменение: предыдущем издателем был Олег Червинский, которого нет в редакционном колонтитуле номера 1(39)/2023. Его заменил Центр польской культуры

«Вензь» в Алматы. Это ещё не конец редакционных изменений, которые, согласитесь, трудно считать «косметическими», а всего лишь административной подтяжкой, не мотивированной ничем важным (а может и подозрительным?) Почему, например, спросим об ещё одном важном изменении, из колонтитула убрали редакцию (в нее вошли четыре редактора), ограничившись упоминанием только главного редактора Юрия Серебрянского. Кстати, отметим, что эта рубрика в последнем номере «Курьера», на полях всё

таки польской газеты, написана на русском, в то время как в предыдущих номерах гордо писалось на польском: «Главный редактор – Юрий Серебрянский». Мы надеемся, что причины этих серьезных изменений будут вы-



rys.: Elżbieta Andrzejewska

яснены, и сделает это недавний издатель «Курьера» или его главный редактор – Юрий Серебрянский.

А теперь перейдем к собственно содержанию «Алматынского курьера полонийного», материалы которого, уже давно не имеют ничего общего с прилагательным на букву «А» в названии журнала. Единственное событие, о котором мы можем прочитать в последнем номере и которое связано с Алматами (Алматынской областью) это Первомайские выходные, которым посвящено всего 12 коротких

строк, иллюстрированных фотоколлажем. Эти строки с успехом можно использовать в качестве подписей для фотографий, выбор которых желает оставлять лучшего. В тексте нет даже локального упоминания о том, как

проходила маёвка и кто, кроме взрослых, видимых на фотографиях принимал участие. В примечании, по скольку текст не квалифицируется как статья, под названием: «Очередная маёвка Алматынской Полонии», читаем как: «Все участники праздника зарядились положительными эмоциями, встретились со знакомыми и пообщались». Как выглядела Первомайская вечеринка, кто приготовил программу, и участвовала ли, и в каком количестве, молодежь? – мы не узнаем из «Курьера». На фотографиях мы видим практически только взрослых, веселящихся с друзьями за богато накрытыми

столами, где, как свойственно майским праздникам, присутствовали напитки, вызывающие позитивные эмоции...

Чтение последнего выпуска «Курьера» не только из за Первомайских праздников может вызвать явное недовольство. Его журналисты странным образом пропустили одно из важнейших событий в культурном календаре Алматы: Всемирный день книг и авторского права, празднование которого организовала Национальная Библиотека в Алматах. Конечно, это событие можно было и проигнорировать, как это

сделал «Курьер», если бы не тот факт, что у него был очень важный польский акцент. Известный польский писатель Пётр Войцеховский принял участие в Алматинском Всемирном дне книг по специальному приглашению Национальной библиотеки. Его лекция, транслировавшаяся в прямом эфире собрала в музее – Библиотеке около 60 человек, в числе которых большую группу учеников польских классов, которые по окончании лекции имели возможность поговорить с писателем. Событием, сопровождающим встречу с писателем, была выставка книг собрания Национальной библиотеки, в том числе гравюр 17-18 века. Добавим, что это была первая выставка такого типа, на которой были презентированы избранные польские библиотечные исследования, находящиеся в Алматах. К сожалению, журналисты «Курьера» не могут себя оправдать тем, что никогда не слышали о таком событии. Среди гостей, слушавших лекцию Петра Войцеховского и смотревших выставку польских исследований (которым предшествовала презентация книг, подготовленная работниками библиотеки и учителем польского языка) был редактор Юрий Серебрянский. Неужели редактор последнего «Курьера» не чувствовал себя обязанным сообщить об увиденном и услышанном в Алматинской Национальной библиотеке 21 апреля? Даже если его присутствие в мероприятии носило частный характер и не было связано с должностью главного редактора нашего, поддерживавшегося

польским государством, журнала?

Редакция «Курьера» не посвятила событию 21 апреля даже 12 строк, хотя и написала (добавим в не подписанном тексте) о выставке польских татар в Польской библиотеке в Астане. Мы не отрицаем, что популяризация в Казакстане истории польских татаров имеет смысл. Однако, не считаем, что это событие выше по значению, чем присутствие польских акцентов в международном дне книг, который празднуют в Казакстане. Список, по настоящему важных событий, произошедших в первом полугодии и которые странным способом не появились на страницах «Курьера», длинный. Мы не обязаны указывать своим конкурирующим изданиям, о чём они должны писать, какие факты следует публиковать, а какие следует опускать потому, что они уже обсуждались в «АЛМАТОРЕ». Однако нам бы хотелось уделить им внимание на определенный аспект их работы, который с честностью редакционно – журналистской имеет не много общего и который может свидетельствовать о том, что авторы «Курьера» ее имеют (или уже не имеют) чёткого видения своего журнала. Прежде всего, это видение, в котором авторские тексты его редакции и постоянных сотрудников составляют железное ядро последующих выпусков. Ну а большая часть материалов, напечатанных в «Курьере» это перепечатки с разных источников и найденные в Интернете статьи о сомнительной полезной и информационной ценности. Ниже подписавшиеся с удивлением

и, к сожалению, неодобрением читали в «Алматинском курьере полонийном» свои тексты. Они были опубликованы в «Курьере» без указания источника, где они были взяты и без согласия автора.

В завершении этого короткого обзора, мы хотим уделить внимание на еще один, на наш взгляд, загадочный вопрос. Как такое возможно, что ежеквартальник с таким большим тиражом (2000 экземпляров) с недавнего времени трудно достать? На юбилейном консульстве в Алматы, состоявшемся 24 октября 2022 года в Алматинском Консульстве, можно было получить только экземпляры под номером 2(36)/2022. Наши интенсивные попытки собрать более ранние выпуски в Алматах, то есть на месте печати ежеквартального издания, не дали результатов. Отсюда наш последний вопрос к редакторам и издателю «Алматинского курьера полонийного»: Как дается ваш ежеквартальный журнал, сколько именно экземпляров поступает в отдельные центры польской общины в Казакстане и как проще всего получить хотя бы 1 из двух тысяч печатных экземпляров журнала? Мы считаем, что наша статья не останется незавершенной и побудит к обмену информацией между двумя, такими же конкурирующими, как и дружественными редакцией.

tłumaczenie:
Irina Furtuna

Przyjaźń bez historii



rys.: Elżbieta Andrzejewska

Istnieje opinia, że z wiekiem trudniej jest znaleźć przyjaciół. Tak, myślę, że tak. Wynika to z wielu okoliczności. Dorosły jest osobą o ugruntowanej pozycji z własnymi nawykami, sposobem życia, wizją otaczającego świata. I nie każdy podziela opinie innych, nie każdy jest gotowy zaakceptować czyjś punkt widzenia. Oczywiście ktoś akceptuje i rozumie poglądy innych, ale to nie oznacza, że pokrywają się one z jego osobistą opinią. Czego potrzebujemy, aby zaprzyjaźnić się z innymi ludźmi? Moim zdaniem chodzi o szacunek, akceptację osoby takiej, jaka jest, wspólne zainteresowania i po prostu o sympatię. To wszystko sprawia, że komunikacja jest przyjemna i wygodna oraz nie szkoda nam na nią czasu. Ale ostatnio otworzyłam oczy na pojęcie przyjaźni pośród lokalnej ludności.

Przez jakiś czas pracowałam w biurze rachunkowym. Byłam

przyjazna dla wszystkich pracowników i starałam się wykonywać swoją pracę zgodnie z wymaganiami. Kiedy poznaje się ludzi, od pierwszego słowa „Cześć” czujesz sympatię lub niechęć do osoby. To uczucie zdaje się narzucać nam otaczająca nas przestrzeń. Dotykamy się czymś niewidzialnym razem z uściskiem dłoni i już czujemy, czy nam to odpowiada. Prawdopodobnie pojęcie „aury” jest tutaj odpowiednie. Tak więc wszyscy byli dla mnie mniej więcej tacy sami, z wyjątkiem jednej kobiety. Była starsza od innych i czymś wzbudzała sympatię do siebie. Tak się złożyło, że w przyszłości najczęściej z nią się komunikowałam. Chętnie przekazywała mi swoje doświadczenia, w przerwach dużo rozmawialiśmy na różne tematy. Było nam ze sobą ciekawie. Podczas jednej z takich rozmów powiedziała, że przyjaciele pojawiają się tylko w dzieciństwie

i pozostają z nami po wiek dorosły, a czasem na całe życie. W dojrzałym życiu trudno o podobną przyjaźń jak ta z dzieciństwa. Ci ludzie mogą być twoimi znajomymi, ale nie przyjaciółmi. Od razu wyjaśniła powód: nie ma wspólnej historii. Oznacza to, że nie spędziłeś z nimi wielu lat dorastając i rozwijając się. I to wszystko oznacza, że nie będziesz mieć prawdziwej przyjaźni. Moja znajoma ma przyjaciół i wszyscy poznali się w dzieciństwie. Ma przyzwoity staż pracy w różnych firmach, ale nie ma ani jednej przyjaciółki, którą poznałaby w pracy. Trochę mnie to zasmuciło. Jak inaczej mogłam to odebrać, przeprowadzając się do Polski w wieku czterdziestu lat. Czy to znaczy, że jestem skazana na życie w tym kraju bez przyjaciół? Oczywiście, jest to opinia jednej konkretnej osoby, a nie jakiś powszechny pogląd. Ale rozmawiając z ludźmi i obserwując ich, zrozumiałam: jest to opinia dość obiegiwa w moim nowym środowisku. Niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie, przeprowadzając się do innego kraju zaczynamy uczyć się lokalnej mentalności w celu adaptacji.

Nie dyskutowałam, po prostu kontynuowałam pracę. Miałam inne zdanie, ale nie chciałam niczego udowadniać. Po prostu w moim obecnym życiu nie było przyjaciół z dzieciństwa, zostali w dzieciństwie. Przyjaciele, z którymi teraz się kontaktuję, to ludzie z mojego dorosłego życia. Mieszkamy w różnych miastach i krajach i nie mamy

pojęcia, kiedy się spotkamy, ale zawsze jesteśmy w kontakcie, aby zapewnić sobie wsparcie. Nie mamy wspólnego dzieciństwa, ale mamy duchową więź. Można powiedzieć, że jest to duchowe pokrewieństwo. Moje przejście do innej firmy nikogo nie zasmuciło, widziałam tylko smutek w oczach mojej znajomej rozmówczynie. Wszyscy życzyli mi powodzenia w znalezieniu najlepszego miejsca pod słońcem i spokojnie wrócili do swoich obowiązków. I tylko moja przyjaciółka westchnęła i zasugerowała, że może jeszcze wrócę.

Minął miesiąc, przyszedłam do biura jako przedstawiciel innej firmy. Moja była koleżanka szczerze się ucieszyła, że mnie widzi, przytuliła. Okazało się, że jest jej smutno beze mnie w biurze. Tydzień później zadzwoniła, żeby dowiedzieć się, jak się mam. Porozmawiałyśmy, a koleżanka powiedziała: „Przyjeżdżaj odwiedzić mnie na wieś, trochę odpoczniesz od pracy i domowych obowiązków”.

W wyznaczonym dniu zebrałam się i wsiadłam do tramwaju. Miałam dwie szybkie przesiadki. Na kolanach leżała torba ze słoikiem świeżo przygotowanego leczy i czekoladą „Kazachstan”, a w rękach trzymałam przez całą drogę doniczkę z miętą, z której emanował lekki aromat ananasa. Miętę kupiłam na targach rzadkich roślin ogrodowych za radą tej samej kobiety. Wtedy właśnie zaczęłam zwiedzać nasze miasto i nie miałam pojęcia, gdzie i co można kupić. Mięta wyrosła na moim bal-



rys.: Elżbieta Andrzejewska

koniku i została podzielona na dwie rośliny, dla mnie i mojej przyjaciółki. To było podziękowanie za jej rady.

Dzień zbliżał się do końca, słońce chyliło się ku horyzontowi. Siedziałyśmy na werandzie przy kawie, obserwowałyśmy ptaki, podziwialiśmy jak piękny jest ogród. Kilka godzin przy rozmowie zleciało niepostrzeżenie. W opowiadaniach dzieliłyśmy się wszystkimi ważnymi wydarzeniami z naszego dzieciństwa. Miałyśmy wrażenie, że nasze dzieciństwo minęło wspólnie na tym samym podwórku.

Swietłana Andrzejewska

DRUŻBA BEZ HISTORII

Bytuje мнение, что с возрастом человеку сложнее находить себе друзей. Да, думаю, что так и есть. Складывается это из многих обстоятельств. Взрос-

лый человек является составившейся личностью со своими привычками, укладом жизни, представлением об окружающем мире. И не каждый лоялен к мнению других, не каждый готов принять чужую точку зрения. Конечно, кто-то принимает и понимает взгляды окружающих, но это не значит, что они совпадают с его личным мнением. Что нам нужно для того, чтобы дружить с другими людьми? Я думаю, что это уважение, принятие человека таким, какой он есть, общие интересы и просто симпатия. Это все делает общение приятным и комфортным и позволяет с желанием выделять время на общение. Но недавно мне открыли глаза на понятие дружбы местного населения.

Какое-то время я работала в бухгалтерском бюро. Ко всем сотрудникам я относилась

дружелюбно и старалась выполнять свою работу в соответствии с требованиями. Когда знакомишься с людьми, то чувствуешь с первого слова «здравствуйте» расположение к человеку или неприязнь, это ощущение как будто считывается из пространства вокруг нас. Мы прикасаемся чем-то невидимым друг к другу вместе с рукопожатием и уже ощущаем на сколько нам это подходит. Наверное, здесь уместно понятие «аура». Так вот, все для меня были примерно одинаковы, кроме одной женщины. Она была старше остальных и чем-то располагала к себе. Так получилось, что общалась в дальнейшем я больше всего с ней. Она охотно передавала мне свой опыт, в перерывах мы много беседовали на разные темы. Нам было интересно друг с другом. Во время одной из таких бесед она сказала, что друзья у человека появляются только в детстве и остаются до зрелого возраста, ну или на всю жизнь, так сказать. Будучи взрослым человеком, ты не заведешь друзей. Эти люди могут быть тебе приятелями и знакомыми, но не друзьями. Она объяснила сразу причину: нет общей истории. То есть ты не провел с ними много лет, взрослея и развиваясь. Все, значит никакой дружбы. У нее есть друзья, и все они познакомились в детстве. Она имеет приличный стаж работы в разных компаниях, но нет ни одной подруги, с которой бы она познакомилась на работе. Меня это конечно расстроило. Как еще я могла к этому отнестись, переехав в Польшу в

сорок лет. Это что, значит я обречена жить в этой стране без друзей? Понятно, что это мнение одного человека, а не всего общества. Но, только разговаривая с людьми и наблюдая за ними, я понимаю, что это мнение статистического здешнего представителя. Хотим мы этого или нет, переезжая в другую страну, мы начинаем изучать местный менталитет в целях адаптации.

Я не стала спорить, просто продолжила работать. У меня было другое мнение, но я не захотела ничего доказывать. Просто в моей нынешней жизни не было друзей из детства, они в детстве и остались. Друзья, с которыми я общаюсь сейчас – это люди из моей взрослой жизни. Мы живем теперь в разных городах и странах и понятия не имеем, когда встретимся снова, но всегда на связи, чтобы оказать поддержку друг другу. У нас нет совместного детства, но есть духовная связь. Можно сказать, что это духовное родство.

Мой переход в другую фирму никого не огорчил, я только видела печаль в глазах моей коллеги и собеседницы. Все пожелали удачи в завоевании лучшего места под солнцем и дружно продолжили делать то, что делали. И только моя приятельница вздохнула и предположила, что я может быть еще вернусь.

Прошел месяц, я пришла в бюро как представитель другой фирмы, занесла документы. Моя бывшая коллега искренне рада была меня видеть и обняв сообщила, что грустно стало без меня в офисе. Через неделю она

позвонила узнать, как мои дела. Мы поговорили, и приятельница сказала: «А приезжай ко мне в деревню в гости, хоть от работы и домашних дел отвлечешься».

В назначенный день я собрала гостинцы и села в трамвай. Мне предстояло две небольших пересадки. На коленях лежал пакет с банкой свежеприготовленного «лечо» и шоколадкой под названием «Казахстан», а в руках я держала всю дорогу горшок с кустиком мяты, от которого исходил легкий аромат ананаса. Мята я покупала на ярмарке редких садовых растений, по совету этой самой женщины. Тогда я только начала изучать наш город и понятия не имела, где и что можно купить. Мята разрослась у меня на балконе, и я разделила ее на два кустика. Для себя и моей приятельницы. Так сказать, в благодарность, за ее советы.

День близился к концу, солнце опустилось к горизонту. Мы сидели на веранде за чашечкой кофе, наблюдали за птицами, любовались прекрасным садом. Несколько часов за беседой пролетели незаметно. Мы поделились друг с другом всеми важными событиями из нашего детства. У каждой из нас теперь было такое впечатление, как будто наше детство прошло в одном и том же дворе

tłumaczenie:

Swietłana Andrzejewska

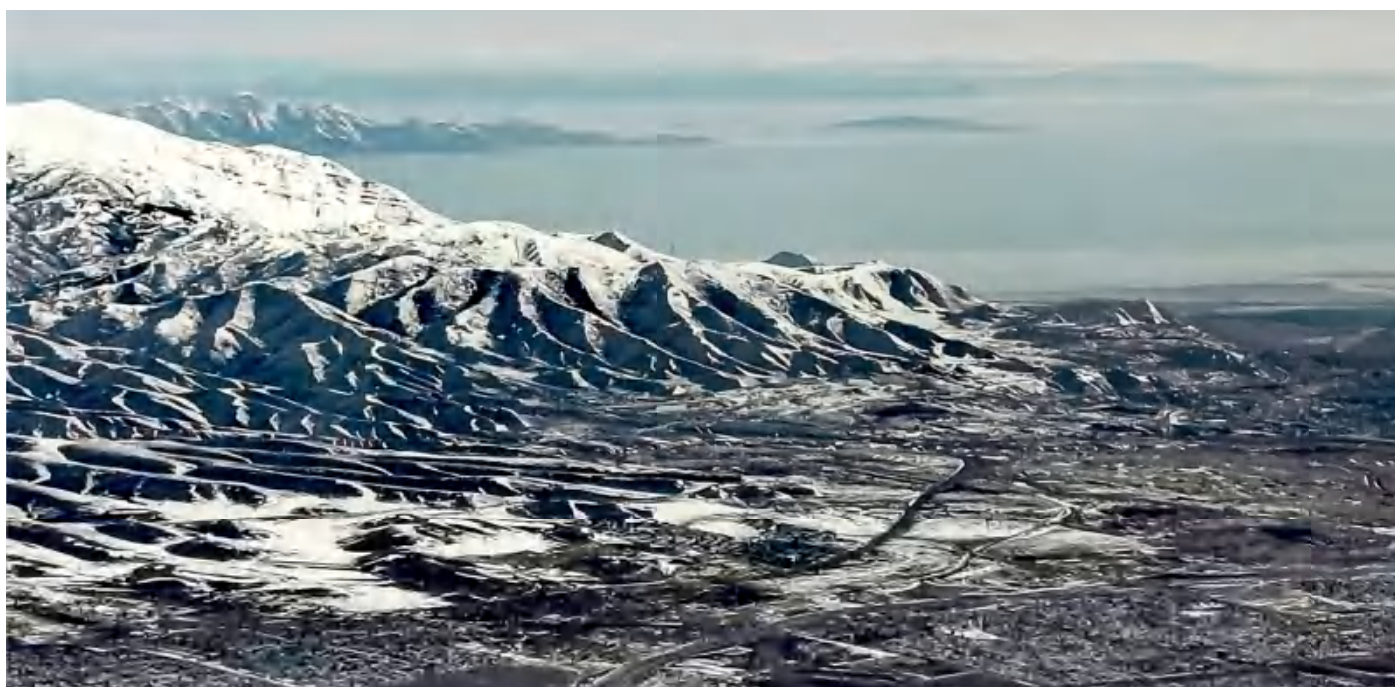
DOKOŁA ŚWIATA

Tak powinno wyglądać miasto otoczone górami

Wylądowaliśmy więc z całym naszym sprzętem narciarskim i snowboardowym w mieście otoczonym górami i ze słonym jeziorem, od którego właśnie bierze swoją nazwę – Salt Lake City (ang. Miasto nad Słonym Jeziorem). Piękne czyste miasto z tradycyjnie jedno- lub dwupiętrowymi amerykańskimi domami, dzięki którym z każdego miejsca w mieście widać piękne ośnieżone zbocza gór. Ta piękność jest stolicą stanu Utah w USA. W mieście jest dużo kościołów. Historycznie tak się złożyło, że 50% mieszkańców to Mormoni i miasto było nazywane „Świętym Miastem Świętych”. Chociaż, szczerze mówiąc, ile bym się nie przyglądała mieszkańcom, nie zauważyłam ani jednego Mormona w ich tradycyjnych zaśliniających ciało

strojach, długich sukniach z kołnierzykami. Natomiast widziałam dużo ludzi spacerujących i uprawiających sport w tenisówkach i szortach, mimo lutowej zimy i śniegu zalegającego na chodnikach. To są współcześni Mormoni, wysportowani i zahartowani. I oczywiście bardzo uśmiechnięci i przyjaźni, jak większość Amerykanów. A my przyjechaliśmy po główną atrakcję, żeby zobaczyć i opanować stoki narciarskie, zjechać z góry o znanej nazwie Twin Peaks. Nawiasem mówiąc, tutaj jest jeden ośrodek, gdzie tylko narciarze mają wstęp, snowboardziści wstępu nie mają. Ponieważ w naszym towarzystwie byli i pierwsi i drudzy, a ja w ogóle lubię jeździć i na nartach i snowboardzie, wybraliśmy ośrodek Snowbird (ang. Śnieżny Ptak), do którego każ-

dy może wejść, ale początkującym bym go nie polecałam. Zjeżdżalnie w Śnieżnym Ptaszku są naprawdę strome i bardzo strome, a do tego bardzo wysokie, aż zapiera dech w piersiach. Nie wiem, gdzie miejscowi uczą się jeździć na nartach, ale oczywiście nie na Śnieżnym Ptaku. Może oni już się rodzą z umiejętnością jazdy na nartach, kto wie. Przez kilka pierwszych dni pogoda była, że tak powiem, nie do latania. Padał śnieg, panowała gęsta mgła, miejscami widoczność była zero, niektóre tory były zamknięte ze względów bezpieczeństwa. Po pierwszych dniach jazdy na nartach w takich warunkach bolały wszystkie części ciała, a nogi w ogóle nie chciały się ruszać. Zrobiliśmy sobie przerwę i pojechaliśmy do pobliskiego miasteczka Park City,



również z własnym ośrodkiem narciarskim. Ośrodek ten jest popularny wśród amerykańskich celebrytów, a wielu z nich ma tam swoje domy wakacyjne. Ładne klimatyczne miasteczko z wąskimi uliczkami, stylowymi sklepami, kawiarniami i pięknymi drewnianymi domkami z jacuzzi na balkonie. A potem burza ucichła, wyszło słońce i my, zapominając o bólu i zmęczeniu, pobiegliśmy na najwyższe zbocze. Z wysokości lotu ptaka, 360° dookoła, widoki zapierające dech w piersiach. Ogromne bloki pokryte białym błyszczącym śniegiem, po którym ślizgają się różnokolorowe kropki. Ośrodek ten wyróżnia się tym, że ma tunel w skale, przez który można przejechać przez górę bez zdejmowania nart i znaleźć się po przeciwnej stronie góry. Tunel wykonany jest w formie muzeum wypełnionego antykami, a przenosząc się na drugą stronę, można zanurzyć się w historię powstania tego kurortu. Śnieżny Ptak był kiedyś miastem, wydobywano w nim srebro, dopóki nie spadła na niego lawina. Ale nie mówmy o smutnych rzeczach. W sumie w ciągu tygodnia turlaliśmy się po tych stokach w górę i w dół od rana do wieczora, i nawet spotkaliśmy grupę turystów z Polski. Nigdy nie dotarliśmy do Słonego Jeziora, pozostawiając sobie powód do ponownego odwiedzenia tego pięknego miasta. A miasto jest naprawdę wspaniałe, przede wszystkim z czystym powietrzem, niespiesznym, wyważonym, zdrowym trybem życia i oczywiście śnieżnobiałymi stokami wokół. Przed przyjazdem do Salt Lake City wyobrażałam sobie go jak Ałmaty lecz potem zdałam sobie sprawę, że w Ałmaty niestety nigdy nie będzie

tak czystego powietrza i takiego widoku ze względu na brzydkie drapacze chmur jakimi zabudowany jest każdy metr kwadratowy miasta, zwłaszcza w ostatnich latach. Bardzo to smutne i niesprawiedliwe dla mojego miasta. Bardzo chciałabym wysłać współczesnych kazachstańskich architektów do Salt Lake i pokazać, jak powinno wyglądać miasto otoczone górami. Miejmy nadzieję, że kiedyś to się zmieni.



Cóż, nasyceni mnóstwem pozytywnych emocji wznosiliśmy się coraz wyżej samolotem i w końcu zobaczyliśmy to samo Słone Jezioro! Wyglądało to kusząco, koniecznie musimy tam wrócić. Ale chyba latem.

Swietłana Kisielowa

ТАКИМ-ТО И ДОЛЖЕН БЫТЬ ГОРОД ОКРУЖЁННЫЙ ГОРАМИ

Вот мы и приземлились со всем своим лыжно – сноубордическим оборудованием в городе окружённом горами и солёным озером, от него и несущим

свое название – Солт-лейк-сити (Salt Lake City англ. Город у Солёного озера). Красивый чистый город с традиционно 1 или 2 этажными американскими домами, благодаря чему прекрасные заснеженные склоны гор видны с любой точки города. Сия красота является столицей штата Юта США. В городе очень много церквей. Исторически так сложилось, что 50 % жите-

лей – мормоны и город прозвали «Священный город святых». Хотя, если честно, сколько я ни всматривалась в жителей так и не заметила ни одного мормона в традиционной для них закрытой одежде, длинных платьях с воротничками. Зато очень много людей разгуливало и занималось спортом в кроссовках и шортах, не смотря на февральскую зимнюю погоду и лежащий на тротуарах снег. Вот такие они современные мормоны, спортивные и закалённые, ну и конечно же очень улыбочивые и приветливые, как и большинство американцев. Ну а мы же

приехали за главной достопримечательностью, посмотреть и освоить горнолыжные склоны, скатиться с горы с известным названием Твин Пикс. Кстати сказать, здесь можно покататься на лыжном курорте куда доступен вход только лыжникам, сноубордистам вход запрещён, вот сейчас лыжники меня поймут. Но так как в нашей компании были и те и эти, да и я в общем то люблю ездить и на лыжах и сноуборде, то мы выбрали курорт Snowbird (англ. Снежная птица), на который вход разрешён всем, но я бы не рекомендовала новичкам. Горки в Снежной птичке реально крутые и очень крутые, а ещё очень высокие, что аж дух захватывает. Не знаю где местные жители учатся кататься на лыжах, но явно не на Снежной птичке, может они уже рождаются с умением кататься, кто знает. Первые несколько дней погодка была, так скажем нелётная. Шёл снег, местами был сильный туман, кое-где видимость нулевая, некоторые трассы были закрыты в целях безопасности. После первых дней катаний в таких условиях, болели все части тела, а ноги не слушались вообще. Мы сделали перерыв и скатались в близлежащий городок Парк Сити, также со своим горнолыжным курортом. Этот курорт популярен у американских знаменитостей и многие там имеют свои дома для отдыха. Милый городок с узкими улочками стильными магазинчиками, кафешками и красивыми деревянными домами с джакузи на балконе. А потом буря стихла, вышло солнце



и мы забыв про боль и усталость поспешили на самый высокий склон. С высоты так сказать птичьего полёта, вокруг на 360°, дух захватывающие виды. Огромные глыбы покрытые белым блестящим снегом по которому скользят разноцветные точки. Этот курорт примечателен тем, что в нём есть туннель прямо в скале через который можно проехать сквозь гору не снимая лыж и очутиться на противоположной стороне горы. Туннель сделан в виде музея заполненный антиквариатом и пока тебя везут на другую сторону, можно окунуться в историю основания этого курорта. Снежная птица когда-то была городком в котором добывали серебро, до тех пор, пока лавина не накрыла его. Но не будем о грустном. В общем за неделю мы укатали эти склоны вдоль и поперёк и даже встретили группу туристов из Польши. До Солёного озера мы так и не доехали, оставляя себе повод посетить этот прекрасный город ещё раз. А город реально прекрасен, в первую очередь своим чи-

стым воздухом, неторопливым, размеренным, здоровым образом жизни и конечно же с белоснежными склонами вокруг. До приезда в Солтлейк сити, я представляла его примерно как Алматы, но потом я поняла, что в Алматы, к сожалению никогда не будет такого чистого воздуха и такого вида из-за безобразных высоток, которыми особенно последние годы застраивают каждый квадратный метр города. Очень грустно и обидно за свой город. Очень хочется современных архитекторов отправить в Солтлейк и показать, как должен выглядеть город окружённый горами. Будем надеяться, что когда-то это изменится.

Ну а мы довольные с кучей положительных эмоций поднимались все выше и выше на самолёте и увидели наконец-то, то самое Солёное озеро! Выглядело оно заманчиво, надо туда обязательно вернуться, но уже наверно летом.

tłumaczenie i foto:
Swietłana Kisielowa

**Szanowny Panie Piotrze!
Szanowna Pani Lucyno!**

Bardzo, bardzo przepraszam, ale nie będę mógł przyjść na spotkanie w piątek. Obecnie jestem w podróży służbowej w zakładzie w górach Karatau, tysiąc kilometrów od miasta Ałmaty. Z tego powodu nie mogłem też być na spotkaniu Polaków w Kapszagaju. Ostatnio pojawiły się problemy w pracy, które należy pilnie rozwiązać.

Okres Waszej pracy zapamiętamy jako aktywną działalność polonijną: udział w bezpłatnych kursach języka polskiego, w klubie dyskusyjnym na różne tematy, wspólne świętowanie, wycieczki, wyjścia w góry, zapraszanie różnych zespołów, pisarzy do Kazachstanu, utworzenie czasopisma „AŁMATOR” oraz udział studentów i przedstawicieli Polonii jako dziennikarzy i tłumaczy artykułów, udział w różnego rodzaju konkursach na szczeblu międzynarodowym w Polsce itp. Ale przede wszystkim to sukcesy uczniów Waszej szkoły, w których ich rodzice pokładają całą nadzieję.

To przede wszystkim zasługa Państwa. Żaden z poprzednich nauczycieli nie zrobił dla Polonii tyle, co zrobiliście Wy. Podczas Państwa pobytu działalność Polonii w Ałmaty nabrała nowego rozmachu. Bardzo za to Państwu dziękuję. Mamy również nadzieję, że współpraca Państwa z nami będzie kontynuowana. Mam nadzieję że się jeszcze spotkamy.

Dziękuję. Powodzenia i zdrowia.

Konstanty Guzowski



**Уважаемый пан Пётр!
Уважаемая пани Люцина!**

Мне очень-очень жаль, но приехать на встречу в пятницу не смогу. Я сейчас нахожусь в служебной командировке на заводе в горах Каратау за тысячу километров от города Алматы. По этой причине я не смог также быть на встрече поляков в г.Капчагае. В последнее время возникли проблемы на работе, которые необходимо срочно решать.

Период Вашей работы запомнится нам активизацией деятельности польской диаспоры: участие в бесплатных курсах польского языка, в дискуссионном клубе по различным тематикам, совместные празднования, экскурсии, выходы в горы, приглашение в Казахстан различных ансамблей, писателей, создание журнала «АЛМАТОР» и участие учеников и представителей польской диаспоры в качестве журналистов и переводчиков статей, участие в различных конкурсах и соревнованиях на областном уровне, на уровне Республики и на международном уровне в Польше и т.д. Ну и прежде всего это успехи учеников Вашей школы, на которых возлагают все свои надежды их родители.

Это прежде всего Ваша заслуга. Никто из предыдущих учителей так много не сделал для польской диаспоры, как Вы. Во время Вашего пребывания деятельность польской диаспоры в Алматы получила новый импульс. Большое спасибо Вам за это. Мы также надеемся, что Ваша работа у нас продолжится. Надеюсь, что мы ещё встретимся.

Спасибо. Успехов и здоровья.

Константин Гузовский

Konstanty Guzowski – wieloletni, zasłużony działacz polonijny, członek Rady Honorowej Centrum Kultury Polskiej „Więź”



Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”

ZE WSPOMNIENIŃ ALPINISTY

Wyprawa na Alaskę w 1974 roku

Byłem uczestnikiem wyprawy na Alaskę, mimo że nie pojechałem. Byłem bardzo zintegrowany z tą grupą ludzi. Z wieloma przyjaciółmi, dlatego opierając się na opowiadaniu Adama Zyzaka chcę przedstawić to, co działo się później. Tę lawinę przeżyli Adam Zyzak, Adam Bilczewski i Janusz Baranek. Przeżyli, bo schowali się za serak, stracili jednak buty, raki i czekany.

Z dziewiczego szczytu, który potem otrzymał imię „Mt Poland”, groziła następna lawina. Zdestabilizowany obrywem wiszący lodowiec groził w ciszy, która zalegała wokoło. Czuli się bardzo samotni i przerażeni tym, co się stało. Musieli stamtąd uciekać. Szli w skarpetach. Niełatwe to było, bo szli po lodzie. Pomagając sobie nawzajem schodzili w dolinę, gdzie przy namiotach czekał Jurek Kala, który jeszcze nic nie wiedział. Chłopcy zeszli szczęśliwie do namiotów. Położyli się na łyżkach. Każdy dawał upust rozpaczy na swój sposób. Było tam dużo śniegu, bo pogoda była wyraźnie zła. W tym śniegu chłopaki napisali dużymi literami słowo „HELP”. Sygnał dla świata, że potrzebna jest

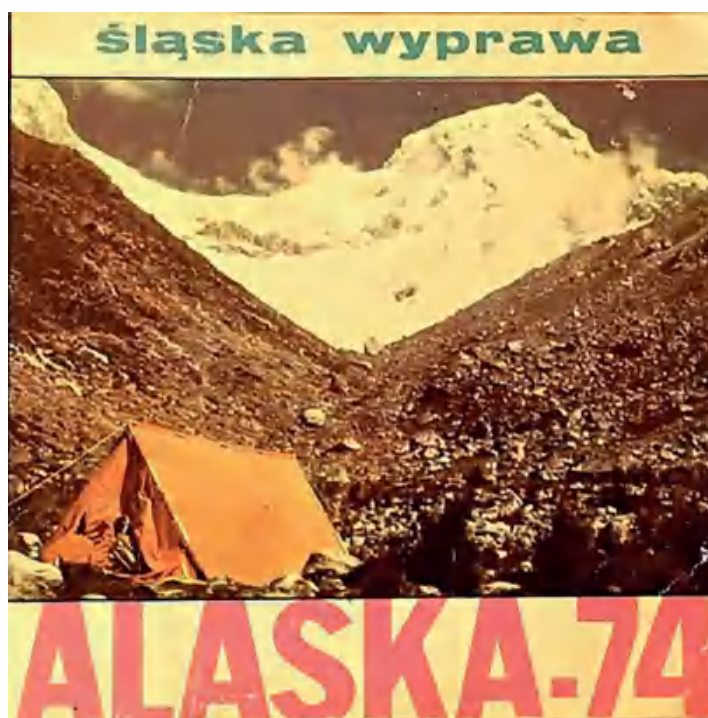
pomoc. Bo latały tam czasem helikoptery. No i Michał Gliński, lecąc helikopterem na zwiad zobaczył ten napis. Mimo że było niezwykle trudno, wylądowali. Helikopter za-

I tak się sprawdziła przepowiednia Heńka Furmanika, który na pożegnaniu wyprawy w jurajskich Rzędkowicach rozmawiał ze mną i powiedział, że on nie wróci z tej

wyprawy. Ale Adaś Bilczewski zrobił wyprawę w Himalaje, a ja mam zaklepane miejsce na liście tejże wyprawy. Co się ziszczyło. Życie płynęło dalej.

Jurek Kukuczka wrócił samolotem wcześniej, bo miał odmrożony wielki palec u nogi. Pewnego wieczoru z okazji urodzin jego mamy przyszło paru przyjaciół i znajomych. Myśmy wtedy jeszcze nic nie wiedzieli o tej tragedii. Jurka nie było jeszcze w domu. Wrócił błądy i tragicznie smutny.

Stanął w drzwiach. Przykuśtykał do stołu. Popatrzył po obecnych i powiedział: „Mam smutną wiadomość. Furmanik i Tomaszewski zginęli w lawinie w górach Świętego Eliasza”. Zaległa grobowa cisza. Słychać było szloch. To był straszny moment. Wypiliśmy po kielichu i po drugim. Jurek opowiadał to, czego się dowiedział od krótkofalowca, który odbierał wieści od naszego Wojtka Kłosoka. Zrobiło mi się bardzo smutno.



brał ich do samochodów, które były tam ich domem. A była to odległość około 100 kilometrów. Zyzak z powodu braku straconych w lawinie okularów lodowcowych miał ślepotę śnieżną. Poleciał z kanadyjskimi ratownikami i psem lawinowym na miejsce wypadku. Niestety, nikogo nie znaleziono. Byli zabetonowali w lawinie. Zostali tam w górach Świętego Eliasza 200 kilometrów od Mc Kinleja. W miejscu niezwykle pięknym i odległym od cywilizacji.

Wiedziałem, że już nie będzie tak jak wcześniej. Chłopaki z samochodami wrócili „Batorym”. Pojechaliśmy z Zyzakiem po Jelcza do Gdańska. Siedzący obok Adam opowiadał, jak tam było i co się tam zdarzyło. Mieliśmy obaj łyzy w oczach. Gdy mijaliśmy jurajski Siewierz Adam powiedział wzruszony: „A myślałem, że już nigdy nie wrócę”.

Czas płynął, a właściwie snuł się niechętnie. Żyliśmy pod dyktando konieczności życiowych. W następnym roku Jurek ożenił się z Celiną Ogrodzińską. Wesele odbyło się w Istebnej. Było huczne, piękne i wesołe. Jurek wstępował na swoją drogę himalajską, a na łączce między skałami w Rzędkowicach, a lasem przyjaciel Furmanika Michał zwany Spirytuśnikiem wyrzeźbił na kamieniu napis: „H. Furmanik”.

Wiesław Lipiński

ЭКСПЕДИЦИЯ НА АЛЯСКУ В 1974 ГОДУ

Я был участником экспедиции на Аляску, несмотря на то, что не поехал. Я был тесно связан с этой группой людей, со многими подружился. Поэтому, опираясь на рассказ Адама Зызака, хочу изложить что случилось. В этой лавине уцелели Адам Зызак, Адам Бильчевский и Януш Баранек. Уцелели, потому что спрятались за серак, но потеряли ботинки, ледоступы и ледорубы.

С пика, на который не ступала нога человека, позже названного «Mount Poland», грозила сойти следующая лавина. Дестабилизированный обрывом лед-



ник угрожал в тишине, которая наполняла всё вокруг. Они чувствовали себя очень одиноко и были в ужасе от случившегося. Им нужно было скорее убежать оттуда. Они шли в носках. Это было непросто, потому что шли по льду. Помогая друг другу они спускались в долину, где у палаток их ждал Юрэк Каля, который ещё ничего не знал. Ребята, к счастью, добрались до палаток. Поились обильные слёзы. Каждый горевал по-своему. Погода определённо выдалась скверная, всё замело снегом. На этом снегу ребята написали большими буквами слово «HELP» – сигнал для мира, что нужна помощь, потому что летали там иногда вертолёт. Ну и Михал Глиньский, полетев на разведку на вертолёт, увидел эту надпись. Несмотря на то, что было очень трудно, ему удалось приземлиться. Вертолёт забрал ребят и, пролетев около 100 километров, доста-

вил их к машинам, которые там были их домом. У Зызака была снежная слепота, потому что в лавине он потерял свои солнцезащитные очки. Но он всё равно полетел с канадскими спасателями и лавинной собакой на место происшествия. К сожалению, никого не нашли. Альпинисты были замурованы в лавине. Остались там – в горах Святого Ильи, в двухстах километрах от Мак-Кинли – высочайшего пика Северной Америки, в месте невероятно красивом и отдалённом от цивилизации. Так и сбылось пророчество Хэнека Фурманика, что он не вернётся из этого похода. Сказал он об этом в нашем прощальном разговоре в походе на юрские Жендковицы. А Адам Бильчевский ходил в поход в Гималаи, куда и я планировал попасть, что и осуществилось. Жизнь продолжалась.

Юрэк Кукучка вернулся на самолёте раньше, потому что



Alaska, 1974, Mount McKinley, Denali, Adam Zyzak, Wojciech Kłosok, Henryk Furmanik, Michał Gliński, Krzysztof Tomaszewski, Adam Bilczewski, Jerzy Sznytzer, Jerzy Kukuczka, training, Tatra Mountains | Source: Jerzy Kukuczka's archive

отморозил большой палец на ноге. Однажды вечером по случаю дня рождения его мамы пришли его друзья и знакомые. Мы тогда ещё ничего не знали об этой трагедии. Юрэка ещё не было дома. Вернулся он бледный и трагично опечаленный. Встал в дверях. Доковылял до стола. Посмотрел на присутствующих и сказал: «У меня печальная новость. Фурманик и Томашевский погибли в лавине в горах Святого Ильи». Повисла мёртвая тишина. Было слышно рыдание. Это был страшный момент. Мы выпили по рюмке и

по второй. Юрэк рассказывал то, что узнал от радиста, принимавшего вести от нашего Войтека Клосока. Мне сделалось очень грустно. Я знал, что уже не будет так, как прежде. Ребята с машинами вернулись на «Батории». Мы с Зызаком поехали на Ельче в Гданьск. Сидящий рядом Адам рассказывал как там было и что там случилось. У нас обоих текли слёзы. Когда мы проехали юрский Севеж, Адам взволнованно сказал: «А я ведь думал, что уже никогда не вернусь».

Время шло, а точнее неохотно плелось. И мы жили под диктов-

ку житейских неотвратимостей.

В следующем году Юрэк женился на Целине Огороджиньской. Свадьбу провели в Истебне. Было шумно, красиво и весело. Юрэк вступал на свою гималайскую дорогу. А на лугу между скалами в Жендковицах друг Фурманика Михал по прозвищу Спиритуалист вырезал на камне надпись «Х. Фурманик».

tłumaczenie:
Anna Jenikiejewa

Mały drewniany domek



Jednym z celów, jakie przed sobą postawiłem przystępując do redagowania tej rubryki, było uświadomienie czytelnikom „AŁMATORA”, jak wiele osobliwości (historycznych, architektonicznych, przyrodniczych etc.) skrywają w sobie Ałmaty i jak bardzo są one ciekawe oraz godne opisanie nie tylko w przystępnej felietonowej formie. Na ile udało się ów cel choćby w części zrealizować, niech ocenią ci, którzy od pierwszego numeru naszego kwartalnika obcowali z tekstami sygnowanymi pseudonimem Obserwator. W notatniku autora pozostało jeszcze mnóstwo ciekawych tematów, które tenże planował poruszać na łamach kolejnych numerów „AŁMATORA”. Ałmatyńskie dworce, tramwaje (po których zachowały się jeszcze na niektórych ulicach szyny), dawne neony, domy budowane przez japońskich jeńców, pomniki, architektoniczne detale o bogatej symbolice, ariki – oto pierwsze z brzegu obiekty, na których zdążyło zatrzymać się uważne oko Obserwatora podczas

ałmatyńskich przechadzek. Do tej listy należałoby dorzucić muzea, biblioteki i archiwa pełne ciekawostek jeszcze w pełni nie odkrytych i nierzadko mających związki z kazachstańskimi i ałmatyńskimi losami Polaków.

Nie ukrywam, że inspirującą dla mnie moc miały, często w tym miejscu przywoływane, wspomnienia A. Wata i O. Watowej. Ileż w nich pasjonujących detali, odniesień do ludzi i topografii miasta. To z pewnością materiał, który czeka na swojego badacza bądź reportera. O ile w przyszłości się taki pojawi, mam dla niego temat na interesujący artykuł, który niniejszym w dobrej wierze odstępuję: „Ałmatyńskie przypisy do biografii Aleksandra Wata”. Można by w nim opisać, nie raz z dużą dozą dokładności, miejsca, w których mieszkali lub bywali Watowie, to czym się zajmowali, jakich spotykali ludzi, z jakimi przeciwnościami musieli się mierzyć. Dotychczas nieopisane szerzej pozostają ałmatyńskie losy innego wielkiego poety – Władysława

Broniewskiego, na którego temat być może zachowały się jakieś materiały w ałmatyńskich archiwach. Wiele tych polskich nazwisk w historii Wiernego – Ałma-Aty – Ałmatów. Wystarczająco dużo, aby wypełnić nimi słownik biograficzny naszych rodaków, którzy mieszkali w tym pięknym mieście, współtworząc jego barwną historię. Słownik taki mieli w swoich wydawniczych planach redaktorzy „AŁMATORA”.

Kończąc pożegnalny, „ałmatyński” felieton Obserwatora pozwolę sobie raz jeszcze na cytaty ze wspomnień Oli Watowej. Otóż żona poety tak opisuje swój przyjazd z synem do Ałma-Aty podczas wojny: „Do Ałma Aty przyjechaliśmy nocą. (...) Z samego rana znalazłam człowieka, który za kilka ostatnich rubli zgodził się zaprowadzić nas pod wskazany adres, tam gdzie mieszkał Aleksander już po wyjściu ze szpitala. Droga była przed nami długa, Aleksander mieszkał na peryferiach Ałma Aty i trzeba było przechodzić przez gliniaste, a teraz zamrożone obszary. Stanęliśmy w końcu przed małym drewnianym domkiem”.

Czy ów mały drewniany domek jeszcze istnieje? W Ałmatach wszak pełno małych drewnianych domków, skrywających jeszcze wiele tajemnic...

Obserwator

МАЛЕНЬКИЙ ДЕРЕВЯННЫЙ ДОМИК

Одна из целей, которую я перед собой ставил, начиная редактировать этот раздел, было познакомить читателей «AŁMATORA» с множеством интересных особенностей (исторических, архитектурных,

природных и т. д.), которые скрывает в себе Алматы, насколько они увлекательны и заслуживают описания не только в доступной форме статьи. Оценить, насколько это удалось хотя бы частично, могут те, кто читал тексты под псевдонимом Обозревателя с первого номера нашего квартальника. В блокноте автора осталось много интересных тем, которые он планировал затронуть в следующих номерах «AŁMATORA». Алматинские вокзалы, трамваи (некоторые улицы все еще сохранили рельсы), старые неоны, дома, построенные японскими пленниками, памятники, архитектурные детали с богатой символикой, арки – вот первые объекты, на которых остановилось внимание Обозревателя во время алматинских прогулок. К этому списку следует добавить музеи, библиотеки и архивы, полные интересных фактов, еще не полностью раскрытых и не редко тесно связанных с судьбами поляков в Казахстане и Алматы.

Не скрою, что для меня вдохновляющую силу имели, часто возникающие здесь, воспоминания А. Ваты и О. Ватовой. Сколько в них увлекательных деталей, ссылок на людей и топографию города. Это, безусловно, материал, который ждет своего исследователя или репортера. Если такой появится в будущем, у меня есть для него тема для интересной статьи, которую я здесь и передаю в доброй вере: «Алматинские сноски к биографии Александра Ваты». В ней можно

описать места, где жили или бывали супружество Ватовых, их занятия, людей, с которыми они общались и трудности, с которыми им приходилось сталкиваться. Малоизвестна остаётся алматинская судьба другого великого поэта – Владислава Броневского, о котором, возможно, сохранились некоторые материалы в городских архивах. Много таких польских имен в истории Верного – Алма-Аты – Алматы. Достаточно, чтобы заполнить биографический словарь наших соотечественников, которые жили в этом прекрасном городе, сотворяя его яркую историю. Такой словарь был запланирован редакторами «AŁMATORA».

Завершая прощальную «алматинскую» статью Обозревателя, позволю себе еще раз процитировать воспоминания Оли

Ватовой. Вот как жена поэта описывает свое прибытие с сыном в Алма-Ату во время войны: «Мы приехали в Алма-Ату ночью. (...) С утра я нашла человека, который за несколько последних рублей согласился провести нас по указанному адресу, туда, где Александр уже жил после выписки из больницы. Путь перед нами был долгим, Александр жил на окраине Алма-Аты, и нам пришлось пересечь глинистые, а теперь замерзшие районы. В конце концов мы оказались перед маленьким деревянным домиком».

Существует ли еще этот маленький деревянный домик? Ведь в Алматы полно таких зданий, которые хранят еще много тайн...

tłumaczenie:
Jurij Macenko



Ulica twórcy zbiorów folkloru kazachskiego – Aleksandra Zatajewicza



WAłmatach jest wiele ulic nazwanych imionami polskich naukowców, pisarzy i badaczy. Ja chciałabym przybliżyć postać polskiego kompozytora, etnografa i krytyka muzycznego – Aleksandra Zatajewicza.

Aleksander Zatajewicz (1869-1936) interesował się muzyką od dzieciństwa. Pracował jako krytyk muzyczny w Warszawie, publikując ponad tysiąc artykułów i recenzji na temat kompozytorów polskich, rosyjskich i zachodnioeuropejskich. W kazachstańskich miastach: Ałmatach, Semeju, Astanie i Karagandzie znajdziemy ulice nazwane jego imieniem. Dlaczego właśnie w Kazachstanie postać Zatajewicza jest tak dobrze znana? – może zapytać niejeden turysta odwiedzający wymienione miasta.

Otóż wniósł on ogromny wkład w rozwój kultury kazachskiej, stając się zarówno pionierem ba-

dań nad kazachskim folklorem jak i jednym z jego największych badaczy i znawców. Aleksander Zatajewicz szczerze podziwiał wyjątkowe brzmienie kazachskich instrumentów ludowych, kazachskich muzyków oraz kulturę i tradycje Kazachstanu. Kompozytor, który na skutek działań wojennych znalazł się w 1915 roku w Rosji, podróżował po Kazachstanie przez około trzy lata, zbierając informacje o mieszkańcach kazachskiego stepu. W tym czasie Zatajewicz napisał kilka zbiorów poświęconych muzyce narodowej naszego kraju. Studiował także tradycje, legendy i kulturę narodu kazachskiego. Aleksander Zatajewicz był osobą bardzo wszechstronną i interesował się wszelkimi przejawami twórczości muzycznej Kazachów i dlatego chętnie nawiązywał znajomości z wieloma postaciami sztuki kazachskiej. Efektem jego poby-

tu na naszej gościnnej ziemi było nagranie ponad 2300 dzieł folkloru muzycznego Kazachstanu. Ostatni, ale niestety niepublikowany, trzeci tom tej spuścizny muzycznej przechowywany jest w Bibliotece Narodowej w Ałmatach.

Dzięki swojej pracy kompozytorowi udało się zdobyć uznanie i miłość Kazachów. Sama postać Zatajewicza oraz jego dzieła wciąż fascynują licznych badaczy i często są tematem ważnych krajowych wystaw i konferencji.

Potwierdzeniem wielkich zasług Zatajewicza dla historii i kultury Kazachstanu są właśnie ulice nazwane jego imieniem oraz poświęcone mu tablice pamiątkowe. W Ałmatach ulica nazwana imieniem polskiego kompozytora i etnografa położona jest u podnóża malowniczego pasma Zailijskiego Ałatau. Ten rejon miasta nazywany jest „Górnym Gigantem”. To miejsce spokojne, ciche i przytulne, położone z dala od zgiełkowego centrum. Niewątpliwą ozdobą i walorem tej niezbyt długiej ulicy jest cień ogromnych drzew oraz chłodne i czyste górskie powietrze. Ulica Zatajewicza zaczyna się od ulicy Iskanderowa i biegnie ku zachodowi. Po minięciu zaledwie 99 domów, znajdujemy się nad brzegiem rzeki Jesentaj. Na ulicy Zatajewicza widziałam wiele pięknych domów ozdobionych ciekawymi wzorami i z kolorowymi fasadami. Uwagę zwracają także, ozdobione ciekawymi wzorami, płoty posesji. Ale przede

wszystkim zachwyciło mnie kilka domów, które zachowały swój wygląd z połowy ubiegłego wieku: drewniane ramy okienne i okiennice, rzeźbione elementy, ceglany komin na dachu.

Bardzo się cieszę, że w Kazachstanie pamięta się o słynnym polskim muzyku i kompozytorze Aleksandrze Zatajewiczu oraz szanuje jego badania nad muzycznym folklorem Kazachstanu. Tylko pamiętając o swojej przeszłości, możemy z ufnością patrzeć w przyszłość.

Małgorzata Zajcewa

УЛИЦА СОЗДАТЕЛЯ СБОРНИКОВ КАЗАХСКОГО ФОЛЬКЛОРА – АЛЕКСАНДРА ЗАТАЕВИЧА

В городе Алматы очень много улиц, названных в честь польских учёных, писателей и исследователей. И сейчас я хочу рассказать про польского композитора, этнографа и музыкального критика Александра Затаевича.

Александр Затаевич (1869-1936) увлекался музыкой ещё с самого детства. Он работал музыкальным критиком в Варшаве, опубликовал более тысячи статей и рецензий о польских, русских и западноевропейских композиторах.

Почему же улицы в Алматы, Семее, Астане и Караганде названы в его честь? Он внёс огром-

ный вклад в развитие казахской культуры. А. Затаевич искренне восхищался уникальным звучанием народных инструментов, казахскими музыкантами, нашей культурой и традициями. Писатель путешествовал по Казахстану около трех лет, чтобы собрать сведения о нашем народе. За это время Затаевич написал несколько сборников, посвящённых национальной музыке нашей страны. Он также изучал традиции, легенды и культуру казахского народа. Александр Затаевич был очень разносторонней личностью и ему были интересны все грани музыкального творчества нашей нации, поэтому он охотно заводил знакомства с многими деятелями казахстанского искусства. Результатом его пребывания на нашей гостеприимной земле стали записанные им более 2300 произведений музыкального фольклора Казахстана. Заключительный, но, к сожалению, неопубликованный третий том музыкальной энциклопедии хранится в Национальной библиотеке города Алматы.

Благодаря своему труду писатель смог добиться признания и любви нашего народа, поэтому имя А. Затаевича и его работы часто становятся темами важных национальных выставок, собраний, конференций, как одного

из главных исследователей музыкального наследия Казахстана.

Подтверждением его заслуг перед нашей родиной стали улицы, названные в его честь, и мемориальные доски. В Алматы улица имени польского композитора и этнографа находится в живописных предгорьях Зайлийского Алатау. Этот район города называется «Горный Гигант». Здесь уже нет городской суеты. Придя сюда, ты оказываешься в тени огромных деревьев и дышишь прохладным горным воздухом. Несмотря на то, что улица не очень длинная, она тихая и уютная. Свое начало она берет от улицы Искендерова и направляется на запад. Пройдя всего 99 домов, ты оказываешься на набережной реки Есентай. На улице Затаевича я увидела много красивых частных домов с интересным дизайном, разноцветными фасадами, резными узорами на заборах. Но больше всего меня поразили несколько домиков, которые сохранили свой внешний облик середины прошлого века: деревянные рамы и ставни на окнах, резные наличники, кирпичный дымоход на крыше.

Мне очень приятно осознавать, что в Казахстане с уважением относятся к исследованиям известного польского музыканта и композитора Александра Затаевича. Только помня свое прошлое, можно с уверенностью смотреть в будущее.

tłumaczenie i foto:
Małgorzata Zajcewa



Nauczanie języka polskiego w Kazachstanie – lata 90.



Historyczne już numery „ROTY” – „kwartalnika dla Polonii i Polaków poza granicami RP”, którego wydawcą była zaprzyjaźniona z nami Fundacja Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza, to bezcenne źródło wiedzy między innymi o Polakach mieszkających w Kazachstanie. W numerze 1/2 (21/22) z 1996 roku, w rubryce „Akademia Nauczyciela”, ukazał się artykuł Krystyny Staroń zatytułowany „Nauczanie języka polskiego w Kazachstanie”. Dla przyszłego historyka dziejów edukacji polonijnej w Kazachstanie tekst K. Staroń, wieloletniego pracownika Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, stanowić z pewnością będzie, obok innych publikacji „ROTY”, bardzo ważną pozycję bibliograficzną. W obszernym artykule przybliżono m.in. sylwetki nauczycieli, którzy w 1996 roku za niesienie rodakom w Kazachstanie „polskiego kaganka oświaty” zostali odznaczeni Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Poniżej prezentujemy te jego fragmenty, które, mamy nadzieję, zainteresują mieszkańców Ałmatów i obwodu ałmatyńskiego. Ich bohaterką jest Janina Dłużewska – jedna z pierwszych nauczycielek, które na

początku lat 90. podjęły pracę w ojczyźnie Abaja.

Janina Dłużewska przyjechała do Kazachstanu w 1990 r. z Porąża w Bieszczadach. Wcześniej uczyła języka polskiego i historii, organizowała turystykę młodzieżową i pomagała zaniedbanej młodzieży. Obecnie uczy pod Ałmaty, w Energeticzewskim i Dmitrowce (osiedlu robotniczym przy elektrowni). Prowadzi również katechizację. Jej tydzień pracy nie ma przerw na odpoczynek. Swoją pracę traktuje jako powołanie. Nie zrażają jej trudne warunki życia, skażone środowisko, nieogrzane sale lekcyjne. Jeśli czegoś się podejmuje – robi to z pasją.

Pani Janina z własnej inicjatywy dociera do Polaków zamieszkujących Ałmaty, wioski i niewielkie miasteczka znajdujące się w jej sąsiedztwie. Autobusami, na piechotę dociera do starych, zapomnianych ludzi. Przyjmowana początkowo nieufnie, nawiązywała serdeczne kontakty.

Dąży do odbudowania polskiej wspólnoty i tradycji. Organizuje lekcje polskiego, religii i msze po polsku. Teraz, kiedy pojawiła się możliwość powrotu do Polski, z tygodnia na tydzień przybywa jej uczniów. Dzięki jej zachęce powstało Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe „Więź”. Pomaga w staraniach, by również na wsiach powstawały filie tego stowarzyszenia. Przygotowuje z dziećmi i młodzieżą programy artystyczne z okazji rocznic i świąt. Zorganizowała Dni Kultury Polskiej. Prowadzi dla młodzieży kończącej szkołę średnią kursy przygotowawcze na studia

w Polsce – wykłada historię i język polski. Takie seminaria odbywają się podczas ferii, a uczniowie zjeżdżają się z całego obwodu ałmatyńskiego.

Spółecznie uczy języka polskiego w sześciu miejscowościach. Wioski porozrzucane są co kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów na północ od Ałmaty. Połączenia autobusowe są kiepskie. Dojazd do poszczególnych miejscowości bywa całodzienną wyprawą:

Żanaszar – 70 km od jej miejsca zamieszkania; nauka 35 dzieci i 5 dorosłych,

Oktiabr – 35 km; 22 dzieci,

Miczurin – 35 km; 25 dzieci, 13 dorosłych,

Taugar – 40 km; 15 dzieci i 3 dorosłych,

Ałmaty – (w przykościelnej szkole niedzielnej, której była inicjatorką) 20 km; 5 dzieci,

Taudy-Kurgan – 260 km (jeździ raz w miesiącu).

Koszty podróży pokrywa z własnej kieszeni.

Pani Janina zdaje sobie sprawę, że aby jej działalność przyniosła owoce, do pracy należy wciągnąć innych, aby kontynuowali to, co ona zaczęła. Dlatego też w każdym z „pasiołków” w pierwszej kolejności nawiązuje kontakty z miejscowymi nauczycielami. Oni, jako inteligencja i osoby najlepiej znające swoje środowisko, mogą stanowić trzon przyszłej wspólnoty.

opracowanie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

Arcydoskonała dwunastka

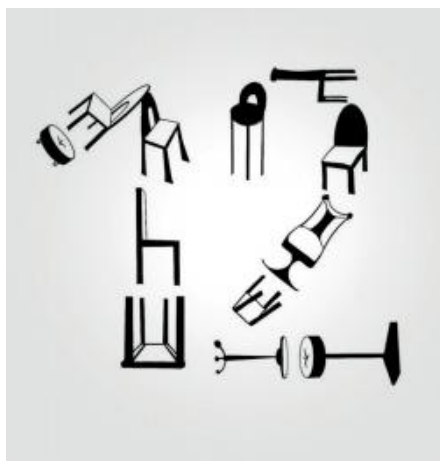
*Co ma tuz do tuzina?
Zapytała mnie dziewczyna.
Otóż tuzin – to dwanaście,
a ja tuzem jestem właśnie.
Mnie szanuje cała gmina!*

P. B.

Zupełny przypadek sprawił, że trzyletnia historia „AŁMATORA” (przynajmniej jego kazachstańskiej edycji) zamknęła się w szczęśliwej liczbie dwunastu wydanych numerów tego szacownego czasopisma.

Dlaczego szczęśliwej? – może zapytać ktoś nieobeznany z podstawami szeroko pojętej numerologii. Ano od czasów najdawniejszych była dwunastka uważana za liczbę szczególnie pożądaną, cenioną, zupełną i całą, na co przywołać możemy długą listę dowodów: astronomicznych, astrologicznych, matematycznych, biblijnych, teologicznych i innych, których szczegółowe wyliczanie musiałyby nam zająć minimum ze 12 stron albo też pół doby, czyli 12 godzin. Nie tylko jednak wymienione dziedziny upodobały sobie dwunastkę. Znajdziemy ją także w literaturze, w której ta magiczna liczba przejawia się w przeróżnych kontekstach. Weźmy tuza rosyjskiej poezji – Aleksandra Błoka, którego dwunastu petersburskich oberwańców z poematu, nomen omen, „Dwunastu” pragnie podpalić bur-

żuazyjny świat, aby wypełnić misję niezrealizowaną przez dwunastu apostołów. Po słusznie zapomnianych „Dwunastu” rzadko już ktoś sięga, czego powiedzieć nie można o „Dwunastu krzesłach”, wyjątkowo dobrej powieści napisanej przez rodaków Błoka – Ilję Ilfa i Eugeniu-



rys.: Elżbieta Andrzejewska

sza Pietrowa. Zgon, jakże ważnej dla intrygi powieściowej, madame Pietuchowej poprzedza jej rozmowa z zięciem Hipolitem Matwiejewiczem. Jej przedmiotem są doskonałe meble „od Gambsa”, na które składał się okrągły stolik na sześciu nogach oraz tuzin tytułowych krzesel. To w siedzeniu jednego z nich przezorna „maman” zaszyła swoje klejnoty... Skoro o klejnotach mowa warto pamiętać, że jeden z najpiękniejszych skarbów polskiej literatury – „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza to historia zapisana w 12 księgach, co zapewne nie było przypadkiem: nasz wielki romantyk znany był ze słabości do magicznych liczb. Taką samą słabość przypisać możemy genialnemu Bolesławowi Leśmianowi, który w wierszu „Dziewczyna”

nakazał – jakże by inaczej! – dwunastu braciom wierzącym w sny, zbudować „mur od marzeń strony”, poza którym „płakał głos, dziewczęcy głos zaprzepaszczone”. Znaczący dziejów europejskiej literatury mieliby mi zapewne za złe, gdybym w tym miejscu nie wspomniał o „Eneidzie” Wergiliusza, rzymskim poemacie epickim, który w 12 księgach opiewał losy legendarnego protoplasty Rzymian – Eneasza. Można powiedzieć, że Wergiliusz, odrzucając homerycką tradycję („Iliada” i „Odyseja” mają po 24 księgi), stworzył nowy model poematu epickiego zbudowanego z 12 ksiąg. Tropem tym podążył w XVII w. angielski poeta John Milton, autor poematu w 12 księgach „Raj utracony” oraz wspomniany już A. Mickiewicz.

Już ta pobieżna egzemplifikacja tytułowej tezy, że dwunastka zawiera w sobie atrybuty arcydoskonłości, pozwala stwierdzić, że liczba, którą sygnujemy „pożegnalny” numer naszego kwartalnika, to dobry omen. Dlatego też z optymizmem oczekiwać będziemy czasów, w których nasze redaktorskie wysiłki zostaną w pełni zauważone i docenione przez historyków prasy polonijnej. A choć nie uważamy się za jej, to jest polonijnej prasy, tuzów, wydanie tuzina numerów „AŁMATORA” uważamy nieskromnie za isticznie nietuzinkowy sukces.

Piotr Boroń

ИДЕАЛЬНАЯ ДВЕНАДЦАТКА*Co ma tuż do tuzina?**Zapytała mnie dziewczyna.**Otóż tuzin – to dwanaście,**a ja tuzem jestem właśnie.**Mnie szanuje cała gmina!*

P. В.

По случайному совпадению трёхлетняя история «AŁMATORA» (по крайней мере, его казахстанского издания) завершилась счастливым числом двенадцати номеров этого респектабельного журнала.

Почему счастливым? – может спросить кто-то, незнакомый с основами широко понимаемой нумерологии. Издревле двенадцать считалось числом особо желанным, ценным, полным и целым числом, для чего можно вспомнить длинный список подтверждений: астрономических, астрологических, математических, библейских, богословских и других, подробное перечисление которых займёт у нас 12 страниц или половину суток то есть 12 часов. Однако не только вышеупомянутые отрасли облюбовали дюжину. Мы также можем найти его в литературе, где это магическое число проявляется в различных контекстах. Возьмем великого туза русской поэзии – Александра Блока, у которого двенадцать петербургских хулиганов из, помем омен, поэмы «Двенадцать» хотят поджечь буржуазный мир, чтобы выполнить миссию, невыполнен-

ную двенадцатью апостолами. Справедливо забытые «Двенадцать» редко кто читает, чего нельзя сказать о «Двенадцати стульях», исключительно хорошем романе, написанном соотечественниками Блока – Ильей Ильфом и Евгением Петровым. Смерти госпожи Петуховой, столь важной для интриги романа, предшествует её разговор с зятем Иполитом Матвеевичем. Её предметом является великолепная мебель «от Гамбса», которая состояла из круглого стола на шести ножках и дюжины титульных стульев. Именно в сиденье одного из них предусмотрительная «маман» зашила свои драгоценности... Говоря о драгоценностях, стоит вспомнить, что одно из прекраснейших сокровищ польской литературы – «Пан Тадеуш» А. Мицкевича – это история написана в 12 книгах, что, вероятно, было неслучайно: наш великий романтик был известен своей слабостью к магическим числам. Ту же слабость мы можем приписать гениальному Болеславу Лещмяну, который в стихотворении «Девочка» приказал – а как же иначе! – двенадцати братьям, верившим в сны, осмотреть «стену снов», за которой «плакал голос, потерянный девичий голос».

Знатоки истории европейской литературы, наверное, упрекнули бы меня, если бы я не упомянул «Энеиду» Вергилия – римскую эпическую поэму в 12 книгах, описывающую судьбу легендарного прародителя римлян – Энея. Можно сказать, что Вергилий, отвергая гомеровскую традицию («Илиада» и «Одиссея»

имеют по 24 книги), создал новую модель эпической поэмы, составленную из 12 книг. По этому пути пошли в 17 веке английский поэт Джон Мильтон, автор поэмы в 12 книгах «Потерянный рай», и уже упомянутый А. Мицкевич.

Даже эта поверхностная иллюстрация заглавного тезиса о том, что двенадцать содержит в себе атрибуты величайшего совершенства, позволяет заключить, что число, которым мы подписываем «прощальный» номер нашего квартальника, является добрым предзнаменованием. Поэтому мы будем с оптимизмом смотреть на то время, когда наши редакционные усилия будут в полной мере замечены и оценены историками полонийской прессы. И хотя мы не относим себя к ним, т. е. тузам польской прессы, мы нескромно считаем выход дюжины номеров «AŁMATORA» поистине недюжинным успехом.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Arcydoskonały i niełatwy liczebnik

Z naszą szczęśliwą „12” (dwunastką) mogą być pewne problemy gramatycznej natury, dlatego poniżej nieco przydatnych, dla uczących się języka polskiego, informacji.

dwanaście – liczebnik główny, odpowiada na pytanie „ile?”, określa liczbę albo ilość, np. dwanaście numerów „AŁMATORA”, dwanaście złotych, dwanaście miesięcy (od tego liczebnika pochodzi rzeczownik „dwunastka”);

dwunasty – liczebnik porządkowy, odpowiada na pytanie „który z kolei?”, np. Do mety Biegu Niepodległości dobiegłem dwunasty; Już dwunasty raz próbuję zdać egzamin na Kartę Polaka; W kolejce do lekarza jestem dwunasty;

Odmiana:

M. Na stole wigilijnym powinno być **dwanaście** dań.

D. Brak nam na świątecznym stole jeszcze **dwunastu** dań.

C. Wszyscy z apetytem przyglądali się **dwunastu** wigilijnym daniom.

B. Rodzice cały dzień przygotowywali **dwanaście** świątecznych dań.

N. Z **dwunastoma** daniami każdy wigilijny stół wygląda bardzo okazale.

Msc. Po skończonej kolacji wszyscy mówili o **dwunastu** daniach, po których nie zostało śladu.

W. O, **dwanaście** wigilijnych dań, z jakim patrzę na was apetytem!

Pewne problemy mogą się pojawić w odmianie liczebnika w połączeniu z rzeczownikami osobowymi:

M. - dwunastu panów, np. Za stołem wigilijnym siedzi **dwunastu** panów.

D. - dwunastu panów, np. Nie ma tu **dwunastu** panów.

M. - dwanaście pań, np. Jest tu **dwanaście** pań.

D. - dwunastu pań, np. Dla **dwunastu** pań nie ma tu miejsca.

M. - dwanaścioro dzieci, np. **Dwanaścioro** dzieci czeka na rozdanie świątecznych prezentów.

D. - dwanaściorga, np. Dla **dwanaściorga** dzieci nie mogło zabraknąć dziś prezentów.



opracowanie:
Redakcja

DLA ERUDYTÓW

Autorem określenia „arcydoskonała” w odniesieniu do liczby dwanaście nie jest Piotr Boroń, który tego terminu użył w tytule swojego felietonu, lecz zmarły na początku IV wieku męczeńską śmiercią Metody z Olimpu (nie mylić z Metodym, bratem Cyryla). Ten święty Kościoła katolickiego i prawosławnego podaje ciekawą matematyczną argumentację, mającą uzasadnić tezę o wyjątkowości dwunastki. Otóż jeśli doda się wszystkie liczby, na które daje się ona podzielić na równe części, to suma ich przekracza dwanaście ($1+2+3+4+5+6=16$).



Ojcowie Kościoła na różne sposoby starali się znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego Chrystus wybrał właśnie dwunastu apostołów. Ciekawe wyjaśnienie tej kwestii znajdujemy w pismach św. Augustyna: „Dlaczego dwunastu apostołów? Ponieważ są cztery strony świata i cały świat wezwany został przez Ewangelię, dlatego cztery ewangelie zostały napisane, a cały świat jest wezwany w imię Trójcy, żeby zgromadzony został Kościół: cztery przez trzy daje dwanaście”.



Ustawa dwunastu tablic, zwana także prawem dwunastu tablic (łac. lex duodecim tabularum), uważana za jedno z podstawowych źródeł prawa rzymskiego, została opracowana w latach 451-449 p.n.e. Jej nazwa pochodzi od 12 tablic z brązu lub drewna, na których tekst ustawy został wyryty i umieszczony na Forum Romanum, aby każdy obywatel mógł się z nim zapoznać.



„Dwunastu gniewnych ludzi” („Twelve Angry Men”) to tytuł głośnego amerykańskiego filmu z 1957 roku wyreżyserowanego przez Sidneya Lumeta. Film pokazuje posiedzenie dwunastu przysięgłych, rozpatrujących sprawę portorykańskiego chłopca oskarżonego o zamordowanie ojca. W produkcji wystąpił między innymi (jako przysięgły nr 8) Henry Fonda. Jako ważną ciekawostkę odnotujmy fakt, że słowa użyte w tytule bardzo szybko zyskały miano tzw. „skrzydlatych słów”. Znajdziemy je między innymi w monumentalnym opracowaniu Henryka Markiewicza i Andrzeja Romanowskiego „Skrzydlate słowa” (Warszawa 1990).



opracowanie:
Redakcja

Porównaj

ILF & PIETROW

Илья Ильф, Евгений Петров «Двенадцать стульев»

В пятницу 15 апреля 1927 года Ипполит Матвеевич, как обычно, проснулся в половине восьмого и сразу же просунул нос в старомодное пенсне с золотой дужкой. Очков он не носил. Однажды, решив, что носить пенсне негигиенично, Ипполит Матвеевич направился к оптику и купил очки без оправы, с позолоченными оглоблями. Очки с первого раза ему понравились, но жена (это было незадолго до ее смерти) нашла, что в очках он – вылитый Милюков, и он отдал очки дворнику. Дворник, хотя и не был близорук, к очкам привык и носил их с удовольствием.

– Бонжур! – пропел Ипполит Матвеевич самому себе, спуская ноги с постели. «Бонжур» указывало на то, что Ипполит Матвеевич проснулся в добром расположении. Сказанное при пробуждении «гут морген» обычно значило, что печень пошаливает, что пятьдесят два года – не шутка и что погода нынче сырая.

Ilja Ilf, Eugeniusz Pietrow „Dwanaście krzeseł”

W piątek 15 kwietnia 1927 roku Hipolit Matwiejewicz obudzi się jak zwykle o wpół do ósmej i od razu wetknął na nos staromodne binokle o złotym uchwycie. Okularów nie nosił. Pewnego dnia doszedł jednak do wniosku, że noszenie binokli jest niehigieniczne i udał się do optyka, gdzie kupił okulary bez oprawy, jedynie z pozłacanymi drutami do zakładania za uszy. Okulary początkowo bardzo mu się podobały, ale żona uważała (było to na krótko przed jej śmiercią), że jest w nich kubek w kubek podobny do Milukowa, wobec czego podarował je stróżowi, który aczkolwiek wcale krótkowidzem nie był, przyzwyczyił się do okularów i nosił je z wielką satysfakcją.

– Bonjour! – zanucił wstając Hipolit Matwiejewicz. „Bonjour” świadczyło, że obudził się w dobrym usposobieniu. Jeśli natomiast po przebudzeniu się mówił „gut morgen”, znaczyło to niezmiennie, że dokuczają mu wątroba, że pięćdziesiąt dwa lata – to nie żarty oraz że pogoda jest wilgotna.

opracowanie:
Redakcja

O polskiej kuchni

Polacy zawsze lubili dużo i dobrze zjeść. Nie słynęli może z najlepszej kuchni, ale znani byli z wielkiej gościnności. Pisali o tym wszyscy kronikarze cudzoziemscy, odwiedzający nasze ziemie już w czasach piastowskich. Jeden z nich tak pisał o naszych pradziadach znad Wisły: „W przyjmowaniu gości wszyscy oni są jednego ducha i zarówno gotowi, tak, że o gościnność nikogo prosić nie trzeba. Cokolwiek mają z roli, rybołówstwa lub polowania, wszystko hojnie ofiarują i tego uważają za najdzielniejszego, kto jest najrozrzutniejszy”. Łatwo się w tej charakterystyce doszukać późniejszego i aktualnego do czasów współczesnych arcy-polskiego powiedzenia „Zastaw się a postaw się”. Oszczędni Niemcy i Holendrzy, a nawet Francuzi, ze zdumieniem patrzą na suto zastawione polskie stoły w czasie świąt i rodzinnych uroczystości.

Co się na tych stołach znajdowało dawniej, a co się znajduje obecnie? Jakie są nasze tradycje dotyczące biesiadowania i przyjmowania gości? Jeżeli chodzi o czasy średniowiecza, mamy na ten temat dość skąpe informacje. Kronikarze zwracali przecież uwagę na ważniejsze sprawy, niż biesiadowanie, a jeśli już, to bardziej ich interesowało, kto przy biesiadnym stole siedział, aniżeli to, co jadł. Niemniej jednak, na podstawie różnych historycznych i archeologicznych źródeł, można z całą pewnością stwierdzić, że podstawą pożywienia naszych przodków było przede wszystkim mięso i chleb, przy czym chleb był zawsze traktowany w sposób szczególny i jadany oka-



zjonalnie, od święta, nawet w najmniej domach. Znacznie łatwiej było o mięso. W bezkresnych puszczech i lasach pełno było zwierząt i ptaków, na które można było zapolować, a w licznych jeziorach i rzekach nigdy nie brakowało ryb, na które było duże zapotrzebowanie, zwłaszcza w okresie częstych postów, kiedy nie wolno było jeść mięsa zwierzęcego. Las dostarczał również obfitości jagód, grzybów, ziół i miodu.

W 1364 r. w Krakowie miało miejsce wydarzenie, które przeszło do historii jako pewnego rodzaju symbol staropolskiej kuchni i gościnności. Z okazji ufundowania przez króla Kazimierza Wielkiego Akademii Krakowskiej i wizyty kilku koronowanych głów z Europy, jeden z rajców krakowskich, bogaty kupiec i bankier, Mikołaj Wierzynek, wyprawił ucztę, która na długo zapisała się w pamięci potomnych i została szczegółowo opisana przez wielu kronikarzy, między innymi przez Jana Długosza. Kroni-

karze obcokrajowcy zachwycali się przede wszystkim polską gościnnością i obfitością jedzenia, nie wspominając nic o jakości serwowanych potraw. Należy się zatem domyślać, że nie były to zbyt wykwintne dania. Ciekawostką jest jednak fakt, że wszyscy kronikarze chwalili podawany na tej uczcie chleb. Z dokumentów cechów rzemieślniczych można się dowiedzieć, że w tamtych czasach, w Krakowie, piekarze wypiekali aż 9 rodzajów pieczywa. Z opisu uczt u Wierzyńka wynika również, że na biesiadnym stole znajdowało się nieznane dotychczas w Polsce wino. Sprowadzono je zapewne z Węgier, dzięki rodzinnym powiązaniom Kazimierza Wielkiego z królem węgierskim. W ówczesnej Polsce powszechnym napojem alkoholowym, znanym od wczesnego średniowiecza, był sycorny miód i piwo warzone domowym sposobem z jęczmienia lub dzikiego chmielu. Wyrobem wina do celów kościelnych trudnili się zakonnicy, którzy mieli swoje, ściśle strzeżone

receptury. Oni także produkowali różnego rodzaju ziołowe nalewki przeznaczone do celów leczniczych. Z kronikarskich zapisków można się także sporo dowiedzieć na temat kulinarnych upodobań naszych władców. Zadziwia nas np. fakt, że ulubioną potrawą królowej Jadwigi były dobrze nam znane flaki, uważane obecnie za specjalność polskiej kuchni. Królowa Jadwiga lubiła także cytryny i na jej prośbę zaczęto je sprowadzać do Krakowa. Zwracała również uwagę na kulturę jedzenia i uczyła dobrych manier przy biesiadnym stole. Wielką popularnością cieszył się w jej czasach łaciński traktat poświęcony dobrym obyczajom, napisany przez jednego z krakowskich mnichów prawdopodobnie na jej prośbę. Wkrótce potem, u progu XV w., ukazał się

napisany po polsku wiersz „O zachowaniu się przy stole”. Autor tego wiersza poucza, że przy biesiadnym stole należy zachowywać się godnie, jeść powoli, zabawiać współbiedników rozmową i mieć czyste ręce. To ostatnie było ważne o tyle, że przy jedzeniu mięsa posługiwano się wówczas tylko nożem i palcami.

W czasach Jagiellonów wyspecjalizowano się w przetwarzaniu mięsa. Wyrabiano już kiełbasy i inne wędliny, ale nie znano jeszcze szynki wieprzowej, którą obecnie uznaje się za polską specjalność. Mięso wieprzowe aż do końca XVIII w. traktowane było jako mięso gorszego gatunku i jadał je tylko ludzie prości. Najcenniejsza była dziczyzna, a do przysmaków na pańskich stołach należały m.in. niedźwiedzie łapy.

Na początku XVI w. powiększył się w polskiej kuchni asortyment jarzyn. Wraz z królową Boną przyjechały do Polski porry, selery, kalafiory, sałata, pomidory i kilka innych mniej znanych warzyw. Nie miało to jednak większego wpływu na polską kuchnię. Polacy nie zmienili swoich kulinarnych upodobań i nie zrezygnowali z mięsa i kaszy na rzecz jarzyn. Zaakceptowali je jedynie jako dodatek do potraw, zwłaszcza do zup, które zaczęły się w tym czasie coraz bardziej upowszechniać.

Szesnasty wiek w Polsce był stuleciem pokoju i dobrobytu. Zwiększał się areał pól uprawnych, wzrosły plony zbóż, miasta się bogaciły, rozwijał się handel. Kupcy przywozili z odległych krajów nieznanne dotąd towary, między innymi herbatę, egzotyczne przyprawy,



rozmaite trunki. Sprzyjało to rozwojowi sztuki kulinarnej i temu, co Polacy zawsze najbardziej lubili – ucztowaniu. Mikołaj Rej, który sam był niepoprawnym żarłokiem i lubił biesiadować, ze zgorzeniem pisał o różnych dziwactwach wynikających z przesadnej gościnności swoich rodaków.

Na początku XVIII w. pojawiły się w Polsce ziemniaki, które zupełnie zmieniły polską kuchnię. Dziś trudno sobie wyobrazić polski jadłospis bez ziemniaków. Stały się obok chleba podstawowym elementem naszego pożywienia. W drugiej połowie XVIII stulecia nastąpiła wyraźna poprawa zarówno polskiej kuchni jak i kultury biesiadowania. Odmową rolę w tym procesie odegrał król Stanisław August Poniatowski. W przeciwieństwie do swoich poprzedników król Stanisław nie pijał alkoholu, z wyjątkiem lampki dobrego wina przy szczegól-

nej okazji. Nie był także obżartuchem. Jadł mało, ale musiały to być potrawy świeże i smaczne. Wprowadził także zwyczaj picia przy stole wody źródlanej. Ponadto król Stanisław Poniatowski był człowiekiem kulturalnym, o nienaganych manierach i jeśli kogoś zapraszał do swojego stołu, to przede wszystkim po to, żeby z nim porozmawiać, a nie upić czy utuczyć. Jego słynne obiady czwartkowe były poświęcone rozkoszom ducha a nie ciała. Tego dnia spotykali się u króla uczeni, artyści, poeci i dzieląc się swoimi pomysłami prowadzili poważne rozmowy o trudnych, polskich sprawach. Serwowane gościom tego dnia potrawy wyróżniały się jakością a nie ilością. Król miał zresztą świetnego kucharza, którego mu zazdrościły wszystkie dwory panujące w Europie.

Wydarzenia polityczne ostatnich lat XVIII w. w Polsce odwró-

ciły trochę uwagę od spraw kulinarnych, a późniejsze życie pod zaborami zmusiło do pewnych zmian i ograniczeń w życiu towarzyskim. Niewola polityczna spowodowała, że Polacy zamykali się w domach, które stały się oazą polskości i gdzie pielęgnowano dawne tradycje i zwyczaje, także kulinarne. W miastach natomiast w XIX w. życie towarzyskie zaczęło się powoli przenosić do coraz liczniejszych kawiarni, cukierni i pierwszych restauracji. Biedniejsi mieli swoje garkuchnie, w których stołowali się także studenci. Robotnicy chodzili wieczorami do szynku, gdzie można było zjeść, wypić a także zagrać w karty. Dużą popularnością cieszyły się tzw. knajpy dorożkarskie, do których przychodzili nie tylko dorożkarze, ale również prawdziwi smakosze, ponieważ można tam było tanio i szybko zjeść proste potrawy przyrządzone na domowy sposób.



W połowie XIX w. w Warszawie ukazała się książka Lucyny Ćwierczakiewiczowej pt. „365 obiadów”. Nie była to pierwsza książka kucharska w Polsce. Różne poradniki i kalendarze kucharskie pojawiały się już od końca XVII wieku. Żaden jednak nie cieszył się taką popularnością jak książka Ćwierczakiewiczowej, która była wznawiana kilkanaście razy. Równie popularna była sama autorka, która była w Warszawie osobą powszechnie znaną i szanowaną. Do przepisów Lucyny Ćwierczakiewiczowej sięgali kucharze najlepszych domów i najlepszych restauracji w Polsce aż do połowy XX wieku.

Dwudziesty wiek zmienił trochę polską kuchnię. Dwie wojny światowe i czasy PRL-u zmusiły polskich kucharzy i polskie kobiety do oszczędnego gospodarowania i kreatywnego wykorzystania dostępnych w danym okresie produktów żywnościowych. Szczególnie okres II wojny światowej obfitował w różnego rodzaju kulinarne fantazje, które mogły się zrodzić tylko w polskiej kuchni i tylko w ekstremalnych sytuacjach. W 2015 r. ukazała się nawet książka Aleksandry Zaprutko-Janickiej pt. „Okupacja od kuchni”, która jest zapisem nie tylko okupacyjnych kulinariów, ale także zapisem polskiej pomysłowości, hartu ducha i ułańskiej wprost fantazji zarówno w przygotowywaniu posiłków „z niczego” jak i zdobywaniu produktów żywnościowych.

W szmuglowaniu żywności ze wsi do miasta tak się wówczas Polacy wyspecjalizowali, że potrafili np. przewieźć pociągiem z Rembertowa do Warszawy całą zabita świ-

nię, ubraną w damskie fatałaszkę i przekonać przy tym Niemców, że jest to ciężko chora staruszka, która wymaga przewiezienia do szpitala. Z książki Zaprutko-Janickiej dowiadujemy się też, że gen. Tadeusz Bór-Komorowski zjadł kiedyś z apetytem kota upieczonego na oleju do opalania i był przekonany, że zjada królika w śmietanie. Kto pamięta czasy PRL-u i system kartkowy to wie, że na czarnym rynku można było wówczas kupić kiełbasę z nutrii, które były wtedy powszechnie hodowane, nawet w mieście, ze względu na poszukiwane futra. Kiełbasa z nutrii, jeśli była dobrze przyrządzona, niczym się prawie nie różniła od kiełbasy wieprzowo-wołowej i jako taka znajdowała wielu nabywców. Na wszelki wypadek handlarze usprawiedliwiali czasem jej inność tłumacząc, że jest to kiełbasa z dzika albo sarny. Pisząca te słowa też jadła kiełbasę z nutrii w przekonaniu, że jest to kiełbasa z mięsa wieprzowego.

Współczesna kuchnia polska, podobnie jak inne dziedziny życia, ulega wpływom Zachodu. Po upadku komunizmu i uwolnieniu handlu w polskich sklepach i na targowiskach pojawiły się nowe, nieznane w czasach PRL-u produkty żywnościowe, owoce, konserwy, przyprawy. Wszystko to znacznie przyspieszało i ułatwiało przygotowywanie posiłków, wyzwalając jednocześnie inwencję twórczą polskich mistrzów kuchni, którzy zaczęli nas powoli oswajać z różnymi kulinarnymi nowinkami. Najbardziej podatna na te nowinki była oczywiście młodzież, która bardzo szybko zaakceptowała

włoską pizzę i uczyniła z niej coś w rodzaju pogotowia kulinarnego w przypadku braku obiadu lub spotkania towarzyskiego. Pizzę zaakceptowali także dorośli, którzy chętnie ją przygotowują w domu, bardziej swojsko i po polsku. Inne kulinarne wynalazki ostatnich trzydziestu paru lat, rozmaite hamburgery i kebaby, serwowane w barach szybkiej obsługi, lubiane przez młodzież, nie cieszą się już taką popularnością jak pizza i chyba nie zdominują polskiej kuchni.

Współcześni Polacy ani myślą o rezygnacji ze swoich kulinarnych upodobań i jeśli nawet odwiedzają popularne w ostatnich czasach wegetariańskie restauracje to tylko po to, żeby potem z jeszcze większym apetytem zjeść flaki i schabowego z kapustą. Nawet jeśli pracują za granicą, próbują organizować sobie polskie jedzenie. Świadczą o tym liczne polskie sklepy spożywcze na terenie Niemiec, Holandii czy Wielkiej Brytanii. Sklepy te są także odwiedzane przez obcokrajowców, którym smakują przede wszystkim polskie wędliny i polski chleb. Powodzeniem obcokrajowców cieszą się także rozsiane przy polskich drogach liczne bary, zajazdy, piekarnie itp. Polska kuchnia ma się zatem całkiem nieźle i miejmy nadzieję, że oprze się wszelkim dziwactwom i zachowa swój niepowtarzalny smak i zapach.

Alicja Omiotek

Wydarzyło się

Poniższe kalendarium obejmuje wydarzenia rocznicowe z lipca, sierpnia i września

4 lipca 1943

Osiemdziesiąt lat temu, 4 lipca 1943 roku, w katastrofie lotniczej w Gibraltarze zginął gen. Władysław Sikorski. Gen. W. Sikorski pełnił w II Rzeczypospolitej funkcję premiera oraz ministra spraw wojskowych. Po wybuchu II wojny światowej został premierem rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie (najpierw we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii) oraz naczelnym wodzem Polskich Sił Zbrojnych. W 1993 r. szczątki generała zostały sprowadzone z Anglii do Polski i uroczystie pochowane 17 września na Wawelu.



28 lipca 1998

Dwadzieścia pięć lat temu, 28 lipca 1998 roku, zmarł Zbigniew Herbert, jeden z najwybitniejszych polskich poetów i eseistów XX wieku, wielokrotny kandydat do Literackiej Nagrody Nobla. Debiutem książkowym Z. Herberta był wydany w 1956 r. tom wierszy „Struna światła”. Twórczość poety stała się w ostatniej dekadzie PRL symbolem oporu oraz sprzeciwu wobec totalitarnej władzy. Urodzony we Lwowie w 1924 r. twórca głośnego cyklu poetyckiego „Pan Cogito” został pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

18 sierpnia 1933

Dziewięćdziesiąt lat temu, 18 sierpnia 1933 roku, urodził się Roman



Polański, jeden z najbardziej znanych w świecie polskich reżyserów. Pełnometrażowym debiutem Polańskiego był zrealizowany w 1962 r. „Nóż w wodzie”. Krytyka filmu przez władze komunistyczne skłoniła reżysera do wyjazdu z Polski. Wśród głośnych, nagrodzonych na międzynarodowych festiwalach filmowych, produkcji reżysera znajdują się m.in.: „Wstręt”, „Matnia”, „Lokator”, „Dziecko Rosemary”, „Pianista” i „Autor widmo”. Stowarzyszenie Amerykańskich Producentów Filmowych wymienia R. Polańskiego w pierwszej dziesiątce reżyserów wszech czasów.

12 września 1683

Trzysta czterdzieści lat temu, 12 września 1683 roku, została stoczona bitwa pod Wiedniem, w której wojska polsko-cesarskie pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego pokonały armię Imperium Osmańskiego. Bitwa ta, która nazywana też bywa Odsieczą Wiedeńską lub Wiktorią Wiedeńską, była pierwszym i największym zwycięstwem nad armią turecką. Sukces Jana III Sobieskiego był jednocze-

śnie sukcesem polskiej husarii, której atak doszczętnie rozgromił armię sułtana. Bitwie tej jeden ze swoich najgłośniejszych obrazów poświęcił Jan Matejko, którego dzieło „Jan Sobieski pod Wiedniem” przedstawia scenę, podczas której król siedząc na koniu wręcza list wysłannikowi papieża Innocentego XI z wiadomością o pokonaniu wojsk tureckich u bram Wiednia.



25 września 1953

Siedemdziesiąt lat temu, 25 września 1953 roku, został aresztowany w Domu Arcybiskupów Warszawskich Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Internowanie kardynała S. Wyszyńskiego to jeden z przykładów represji stosowanych przez władze komunistyczne PRL wobec Kościoła katolickiego. Na fali politycznej odwilży w 1956 r. Prymas, któremu komuniści nie wytoczyli procesu, został zwolniony z internowania i powrócił 28 października do Warszawy. Stefan Wyszyński był Prymasem Polski w latach 1948-1981, do historii przeszedł jako Prymas Tysiąclecia.

opracowanie:
Redakcja

„Lato świetlne” Piotra Wojciechowskiego, czyli wiersze z „domem” w tle

PODRÓŻ OBIECANA

Zielony świergot w słońcu. Cień zieleńszy jeszcze,
Na rozłogach konarów w oddechu wilgotnym.
Jak wejść, jakimi drzwiami, do drzewa na wietrze,
Na dwór wysokopienny, gdzieś pod skórę kory?

Nie puszcza wrzawa bytu. Dni idą paradą
Wystrojone w liberie pustej powszednioty,
Posłuszne kalendarzom pory roku jadą,
Z szurgotem gonią liście urzędowe miotły.

Ja obiecuję wiosnie, że podróż się zdarzy
Ta w imię ducha duchów, lasów, łąk, wygonów.
I czytam znaleziony w sercu rozkład jazdy

W dal od tumultu zdarzeń. Znoszę gałązki do domu
I składam z nich planety, kontynenty, gwiazdy,
Swoje życie wierzbowe, z dębu czy z jesionu.

POD PRĄD

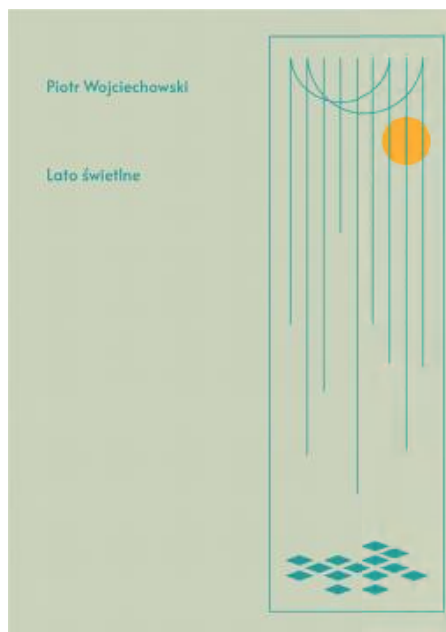
dla Krysi

W tej karczmie duchów, gdzie się spija nicość,
Można wymyślać, co przyniesie jesień
I co pod okno podrzuci pogoda. Granicą
Tylko zasada – los pod prąd nas wiezie.

Wojny, zarazy, zdrady i podłości
Spływają z prądem, takie ścieków prawo.
Tortury, kłamstwa i bzdury, co w modzie
Czas wlecze w ciemność. Popatrz, nad Warszawą

Mglisty październik, oblubieńców miesiąc,
Co z jarzębiną w herbie ruszyli na oślep,
Nie wiedząc nic – podpici tą ufną niewiedzą

Błądzili w ciemno – lecz dzielnie przy wiośle,
Przy sterze ufnie. Teraz w łódce siedzą
I żeglują pod niebem wbrew oślepej wodzie.



Tomik Piotra Wojciechowskiego „Lato świetlne” jest zjawiskiem niezwykłym. Powiemy: każda dobra poezja to przecież coś niezwykłego! Jednak niezwykłość tych wierszy to coś więcej niż piękno strof, głębia refleksji czy uniwersalność problemów.

Na czym zatem polega unikatowość poezji Wojciechowskiego? Oto przemawia ona do nas na kilku równoległych poziomach w taki sposób, że jest w stanie poruszyć tak wymagającego filozofa, jak zupełnie prostego czytelnika, być może nawet nie gustującego w poezji. Autor bowiem, jakkolwiek trudne i mroczne bywają poruszane przez niego tematy, mówi do nas językiem odwołującym się do wartości najprostszych, pierwotnych i żywych dla każdego z nas. Jedną z nich – materialnym i metaforycznym fundamentem naszego życia – jest dom; miejsce. W każdym wierszu odnajdujemy – dosłownie – ściany i stół, chleb czy zupę, obecność bliskich i rytm codzienności. Nawet leśmianowskie tajemnicze ogrody i zarośla, czy powracający majestat Tatr i zew

podróży – wszystko to pojawia się z „domem” w tle: powrotem do niego, dzieleniem się z bliskimi. Właśnie ta „domowość” nadaje strofom Wojciechowskiego wyjątkową w poezji naturalność i autentyczność.

I tak okaleczone miasta i opuszczone pokoje z „Sonetów z miasta N”, podróże i wspomnienia z wojną w tle, sny i zaduma nad przemijaniem – wszystko to zawsze niesie jakieś pocieszenie, otuchę dla wędrowca, co wierzy w światelko schroniska za zakrętem ścieżki („Okna na garaż”, „Piasek i popiół”, „Pod prąd”). Jest w tych wierszach też szczególny romantyzm – słowa „miłość” i „kochać” powracają w większości sonetów – zawsze z prostotą i bezpośrednio, bez patosu („Rachunek otwarcia”).

To połączenie tajemniczości i prostoty stanowi chyba najmocniejszy rys poezji Piotra Wojciechowskiego. Jakkolwiek trudna i niepewna jest nasza rzeczywistość, jakich zagadek byśmy w niej nie szukali i nie widzieli

– pragniemy ostatecznie zawsze usiąść przy stole, napić się herbaty, zagapić w okno wspominając wakacje... Nawet zawsze obecne u Wojciechowskiego pytania o Czas, Wiarę i paradoksy ludzkiego istnienia nie dręczą nas swym filozoficznym ciężarem. Nie musimy tych pytań rozstrzygać. Czytelnik, zmęczony na równi z autorem wiadomościami z wojen i obsesjami naszych czasów, traktowany jest z czułą wyrozumiałością. Pamiętajmy, mówi autor, o domu i rodzicach, bądźmy wdzięczni za chwilowy spokój prozy życia, doceniajmy zwyczajność, przynośmy ze spacerów jabłka i kasztany, małe – wielkie cuda. I pomimo zawieruch nie bójmy się strat: istnieje wyższe bezpieczeństwo, ponadczasowy stół i łóżko – wiara, nadzieja i miłość – dom każdego z nas.

Dominika Boroń

